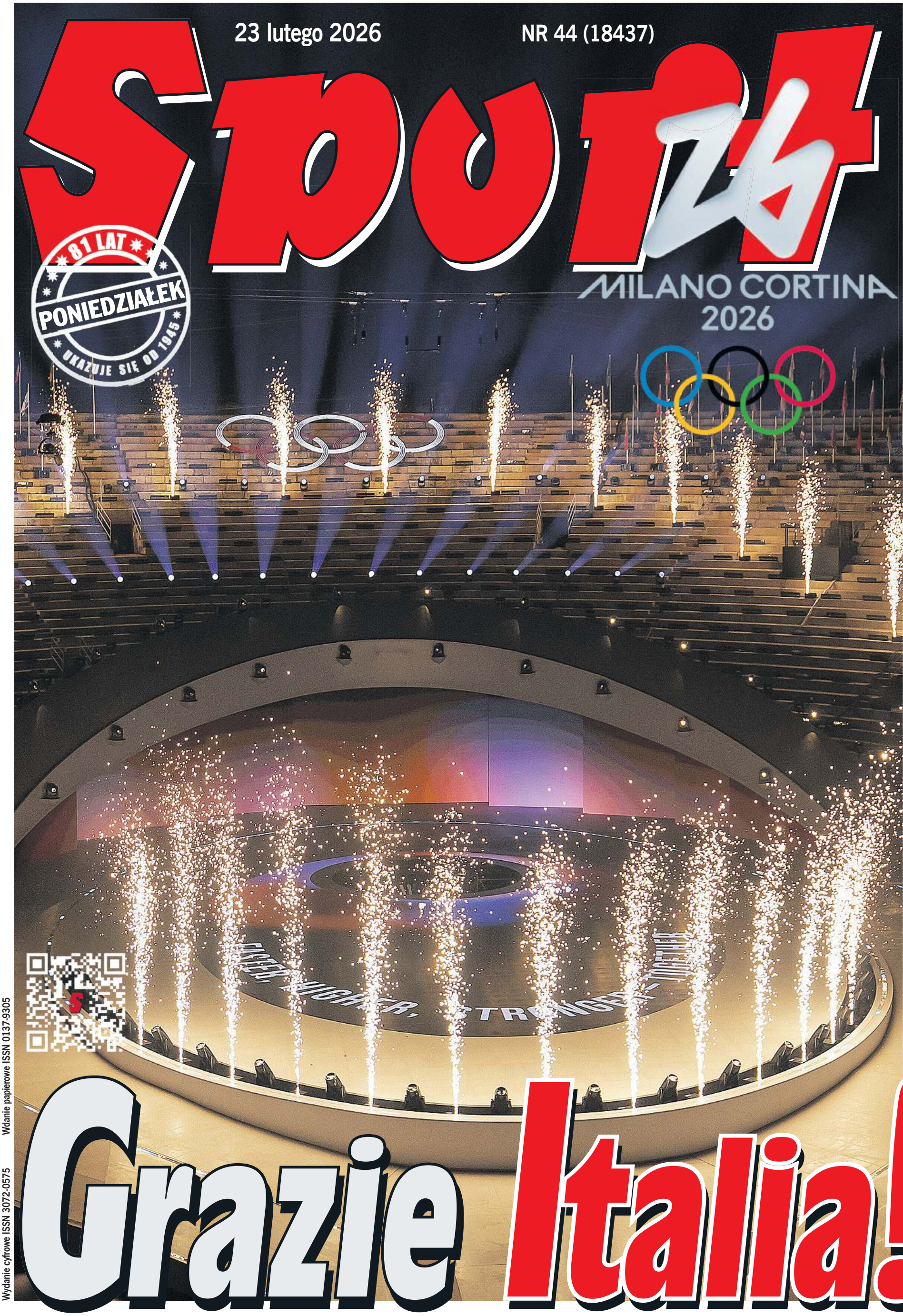
23 lutego 2026 NR 44 (18437)

Sport

81 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

MILANO CORTINA 2026



Grazie Italia!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Andrzej Grygierczyk



Igrzyska niezawodności

Tytuł zapożyczyłem od włoskiego dziennika „Corriere della Sera", a konkretnie od dziennikarza i pisarza Beppe Severgniniego. Napisał on odnosząc się do igrzysk: „Po początkowych wątpliwościach, wyrażanych na forum międzynarodowym i przez nas po cichu, przyznajmy to: podziwialiśmy nie tylko wyczyny sportowców, ale także cały spektakl, organizację, logistykę". Właściwie trudno się przyczepić, zarówno do tego - igrzyska niezawodności - sformułowania, jak i meritum. W istocie, ta wielka impreza - patrząc na stronę organizacyjną - przebiegała bez większych wstrząsów, wpadek, żalów. Była tak ciepła, naturalna, bezpretensjonalna, że protesty, do których doszło nazajutrz po ceremonii otwarcia - ok. 10 tysięcy ludzi w Mediolanie i gdzie indziej awanturowało się pod hasłem: „a po kiego nam igrzyska, skoro jest tyle pilniejszych potrzeb niż ściganie się, skakanie itp." - wypaliły się niemal błyskawicznie i już nie odżyły. Można przyjąć, że i z tego powodu, iż sportowcy włoscy spisywali się na swojej ziemi kapitalnie, nazbierali mnóstwo krążków (30), a w klasyfikacji medalowej uplasowali się tak wysoko, jak bodaj jeszcze nigdy w przeszłości. Żeby nie było: trochę tych igrzysk w przeszłości już organizowali, jedne letnie i trzy zimowe, ale bez aż takiego powodzenia, tak więc niekoniecznie trzeba przyjąć, że ściany im sprzyjały. „Po raz kolejny my, Włosi, zdołaliśmy przekształcić to, co mogło się wydawać kryzysem, w święto. Nikt nie jest w tym od nas lepszy" - podkreślił z dumą Beppe Severgnini i trudno mu nie przyznać racji.

Być może kiedyś nadejdzie czas, że nasze - polskie - sportowe występy nazwiemy niezawodnymi, bo o ile w kwestii organizacji dużych imprez, poczynając od Euro 2012, zrobiliśmy wielkie postępy, czego dowodem są coraz liczniej odbywające się u nas najwyższej rangi zawody w rozmaitych dyscyplinach, o tyle pod względem poziomu sportowego mocno odstajemy, a wyjątki - siatkówka, żużel; coś jeszcze? - tylko potwierdzają tę regułę. Mówi się więc coraz częściej o tym, że zorganizujemy (letnie) igrzyska olimpijskie, może w 2036, może w 2040 roku - jest wola kolejnych władz naszego kraju, są już też wstępne rozmowy z kierownictwemMKOl - z przekonaniem, że ten wysiłek uniesiemy; niestety, należy jednocześnie przypuszczać, że możemy mieć duże kłopoty z niezawodnością sportowców, a konkretnie z wynikami, jakie osiągną.

Żeby było inaczej, trzeba by wszelkie działania organizacyjne, szkoleniowe, selekcyjne itd. zacząć już-natychmiast i odpuścić sobie czekanie na cuda, a w takiej przecież kategorii należy potraktować trzy medale Kacpra Tomasiaka, który sprawił, że nie zapomnimy o zakończonych właśnie igrzyskach zaraz po ceremonii ich zamknięcia.

Chyba że będziemy wspominać powszechne w naszej ekipie płacze i narzekania, a to na śnieg, a na to na lód, a to na pecha, a to na fatalnych i niekompetentnych działaczy, którzy nie wiedzą, co czynią. Część z naszych sportowców - również tych narzekających - zapowiedziało przejście na drugi brzeg tęczy, czyli zakończenie kariery sportowej. Dla nich to idealny moment, by zastanowić się nad swoją przyszłością, która być może ściśle będzie się wiązać z ich dyscypliną. I to dla nich - a pewnie i dla całego polskiego sportu - szansa, by pokazać, że są dużo lepsi niż ich dzisiejsze otoczenie, że potrafią wyszkolić swoich następców na wielkie gwiazdy, a w sumie tak zorganizować pracę macierzystych związków, że któreś kolejne igrzyska będą dla nas pasmem sukcesów. Niezawodnie.



To już ostatni w trakcie Igrzysk XXV Olimpiady wspólny – pożegnalny - marsz sportowców.

Szkoda, że już koniec

Jak szybko przeleciały te dni - dni XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Tak niedawno cieszyliśmy się na rywalizację najlepszych sportowców świata, a już przeszła ona do historii. Dla niektórych uczestników i dla niektórych krajów była ona tak piękna – wieńczona wielkimi sukcesami - że piękniejszą trudno sobie wyobrazić, dla innych rozczarowująca, podsumowywana i komentowana... łzami rozpaczy. Coś na ten temat wiedzą i polscy sportowcy. Dlatego z odcieniem żalu i nostalgii rozstajemy się z włoskimi gospodarzami. Wczoraj tego rozstania był akt ostatni, a dokonał się on w Weronie, w antycznym amfiteatrze, wpisanym na listę UNESCO. Cóż, we Włoszech historia patrzy na nas z każdego kąta, a sami mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego umieją to wykorzystać na różne sposoby. Za cztery lata zimowe igrzyska odbędą się w Alpach Francuskich. Oby były równie piękne, jak te, które dobiegły końca wczoraj.

Fot. PAP/EPA

Cuda i rozczarowania

Polscy sportowcy wywalczyli we Włoszech cztery medale - to trzeci wynik w historii występów na zimowych IO.

Aż trzy razy stanął na podium 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak, najmłodszy polski medalista zimowych igrzysk w historii. Zdobył srebro na normalnej skoczni, brąz na dużej oraz srebro z Pawłem Wąskiem w konkursie duetów, który na długo zostanie zapamiętany z powodu... śniegu. Nagłe i obfite opady - to była okoliczność sprzyjająca Polakom, bowiem odwołano ostatnią, rozpoczętą już serię skoków, w której w coraz trudniejszych warunkach nie spisali się najlepiej. Gdyby nie decyzja sędziów, biało-czerwoni prawdopodobnie spadliby na czwarte miejsce.

Tomasiak wszedł przebojem do panteonu polskiego sportu jako czwarty zawodnik z trzema medalami na jednych igrzyskach. Przed nim ta sztuka udała się tylko legendom: lekkoatletce Irenie Szewińskiej (Tokio 1964), pływaczce Otylii Jędrzejczak (Ateny 2004) oraz biegaczce narciarskiej Justynie Kowalczyk (Vancouver 2010), choć trzeba dodać, że każda z nich wracała ze swoich najlepszych igrzysk z jednym złotem.



Po igrzyskach Kacper Tomasiak nagle znalazł się w kompletnie innym świecie. Na zdjęciu razem z rodzicami, Kingą i Wojciechem.

Przed igrzyskami bardziej niż na skoczków liczono na sukcesy Polaków w łyżwiarstwie szybkim, short tracku i snowboardzie. Do optymizmu upoważniały wyniki łyżwiarzy w Pucharze Świata i mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim, szczególnie sprinterów Damiana Żurka i Kai Ziomek-Nogal oraz urodzonego w Rosji długodystansowca Władimira Semirunnija.

W Mediolanie o srebro postarał się Semirunnij na 10 000 m. Przynależność do czołówki światowej potwierdzili sprinterzy, lecz niestety bez efektu medalowego. W biegach na 500 i 1000 m Żurek zajął dwukrotnie czwarte miejsce, do podium zabrakło ułamków sekundy. Nogal-Ziomek była szósta na 500 m, ze stratą 0,12 s do trzeciej zawodniczki.

Łyżwiarze na krótkim torze (short track) zdobyli w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie trzy brązowe medale. W tym sezonie nie prezentowali jednak tak dobrej formy i to się nie zmieniło na igrzyskach.

Jedną z najpoważniejszych polskich kandydatek do medalu była snowboardzistka Aleksandra Król-Walas, plasująca się w czołówce zawodów Pucharu Świata w slalomie gigancie równoległym. Występ w igrzyskach zakończyła jednak na ćwierćfinale.

Na słowa uznania zasłużyła alpejka Maryna Gąsienica-Daniel, siódma w slalomie gigancie, z minimalną stratą do podium, szybsza od gwiazdy tej dyscypliny Amerykanki Mikaeli Shiffrin. Powyżej oczekiwań wypadły biathlonistki, szóste w sztafecie i ósma indywidualnie w sprincie Kamila Żuk.

Nikt nie spodziewał się wielkich wyników w biegach narciarskich. A tymczasem na dystansie 50 km techniką klasyczną w ostatnim dniu imprezy Eliza Rucka-Michałek zajęła ósme miejsce, dzień wcześniej Dominik Bury - dwunaste, najwyższe w historii startów Polaków. Kobiety po raz pierwszy walczyły o medale na tym „królewskim", morderczym dystansie. Dla mężczyzn 50 km jest stałym elementem programu od pierwszej olimpiady w Chamonix w 1924 roku.

Po stronie plusów dodać trzeba szóstą lokatę w dwójkach saneczkowych Nikoli Domowicz i Dominiki Piwkowskiej. W tej dyscyplinie biało-czerwoni nie byli tak wysoko od igrzysk w Sapporo w 1972 roku.

Więcej medali polscy sportowcy wywalczyli tylko w Vancouver w 2010 oraz w Soczi w 2014 roku - po sześć krążków.

W igrzyskach we Włoszech wystąpiła 60-osobowa reprezentacja, druga pod względem liczebności. Więcej Polaków - 62 - startowało tylko w Pjongczangu w 2018 roku.

Sport a05011e36a

Tak stał się mężczyzną!

11. złoto Johannesa Klaebo, tym razem w biegu 50 km. Dominik Bury 12.

Szósty na tych igrzyskach i jedenasty złoty olimpijski w ogóle - to włoski dorobek Johannesa Hoesflota Klaebo. Ten jedenasty przypadł mu za zwycięstwo w sobotnim biegu na 50 km.

Przegonił Heidena

- To niesamowite uczucie - przyznał po biegu Norweg. Dzięki zwycięstwu w narciarskim maratonie pobił on rekord amerykańskiego panczenisty Erica Heidena, który zdobył pięć złotych medali w igrzyskach w Lake Placid w 1980 roku.

Dodajmy jednak, że wszystkie wygrane Heidena miały miejsce w rywalizacji indywidualnej. Natomiast Norweg dwa triumfy zanotował w konkurencjach drużynowych, jak sprint w duetach i sztafeta z udziałem czterech zawodników, więc wyczyn Amerykanina nadal pozostaje wyjątkowy. - W Norwegii mówimy, że jeśli chcesz stać się mężczyzną, musisz wygrać bieg na 50 km, a dzisiaj mi się to udało, więc to idealny sposób na zakończenie dwóch doskonałych, ale i szalonych tygodni – podkreślił za metą Klaebo.

CZY WIESZ, ŻE

- Johannes Klaebo trzy pierwsze olimpijskie złote medale zdobył osiem lat temu w Pjongczangu. Cztery lata później w 2022 roku w Pekinie dołożył dwa kolejne złote oraz po jednym srebrnym i brązowym.
- W klasyfikacji razem z igrzyskami letnimi Norweg ustępuje jedynie amerykańskiemu pływakowi Michaelowi Phelpsowi, który ma w kolekcji 23 złota.
- Sukces Klaebo dał Norwegii rekordową liczbę 18. złotych krążków i jeszcze bardziej zwiększył jej przewagę nad innymi krajami we włoskich igrzyskach. Reprezentanci tego państwa już 40-krotnie stanęli na podium, co również jest rekordem zimowej rywalizacji olimpijskiej.

W sobotę po starcie - zgodnie z przewidywaniami - na czele stawki biegło czterech Norwegów. Obok późniejszych medalistów jeszcze Harald Oestberg Amundsen. Początkowo, przez pierwsze 10 kilometrów, w czołowej grupie było około dwudziestu zawodników, przez kilka kilometrów na czele był Fin Iivo Niskanen, uważany obok Norwegów za jednego z kandydatów do podium. Nieźle prezentował się także sportowiec neutralny Sawielij Korostieliow oraz dwaj Francuzi Mathis Desloges i Hugo Lapalus.

Polak ich mijał...

Bardzo dobrze w tym towarzystwie zaprezentował się Dominik Bury, który zajął 12. miejsce, tracąc do Klaebo 6.54,9. Nasz zawodnik początkowo biegł w okolicach 30. lokaty, ale później systematycznie zaczął mijać wolniejszych rywali i po 12 km był już 24. Na 14 kilometrze zapachniało sensacją, gdyż bieg zakończyli Harald Amundsen i Niskanen. Obaj zeszli z trasy, zdjęli narty, kilka minut odpoczywali, było widać, że nie wytrzymali tempa. Później dość długo próbowali znaleźć swobodne przejście do mety, takie, aby nie kolidowało z trasą biegu.

W połowie dystansu, gdy startujący mieli już w nogach około 25 km, wielu z nich zdecydowało się na zmianę nart. Wśród tych, którzy się na to nie zdecydowali, była trójka prowadzących Norwegów, na czele której od 18 km biegł Iversen. Liderzy w połowie dystansu mieli już 40 s przewagi nad Korostieliowem i 54 s nad Loverą. Bury awansował na 22. pozycję, a tracił do liderów około 3.40.



Fot. PAP/EPA

Później trójka Norwegów jeszcze przyspieszyła, zmęczeni rywale nie byli w stanie próbować zbliżyć się do skandynawskiego superekspresu. Na 10 km przed metą neutralny Rosjanin tracił już 1.52, natomiast tuż za nim pojawił się Francuz Theo Shely. Korostieliow opadł z sił, więcej zachował ich Francuz i zameldował się na mecie jako czwarty ze stratą 2.59,7.

Włączył turbodoładowanie

W trójce prowadzących Norwegów na 3 kilometry przed metą tempa nie wytrzymał Iversen. Dwójkę prowadził Nyenget, tuż za nim jechał Klaebo. I na ostatnim przed metą podbiegu pięciokrotny złoty medalista włączył turbodoładowanie. Z łatwością wyprzedził partnera z zespołu, szybko uzyskał kilkanaście metrów przewagi i niezagrożony zwyciężył. Nyenget nawet nie próbował go gonić, chyba wiedział, że na Klaebo nie ma w tych igrzyskach mocnych.

Na dystansie 50 km nigdy nie można być niczego pewnym - twierdzi Johannes Klaebo. Ale... jego zwycięstwa i owszem...

Ten przyznał, że zdecydował się na atak dopiero na ostatnim wzniesieniu, bo wcześniej starał się maksymalnie oszczędzać siły, bo - jak stwierdził - na dystansie 50 km nigdy nie można być niczego pewnym. - Jesteś tak zmęczony, że nie wiesz, jak zareagują twoje nogi i ramiona. Można chcieć biec szybko, przyspieszyć, ale czy twoje ciało jest do tego zdolne? Tego nigdy nie można być pewnym. Gdy zaatakowałem na ostatnim wzniesieniu i zobaczyłem, że zyskuję kilka sekund, poczułem ogromną ulgę i starałem się cieszyć ostatnimi metrami biegu - tłumaczył bohater igrzysk.

Norweski biegacz powtórzył osiągnięcie z zeszłorocznych mistrzostw świata w Trondheim, kiedy przed własną publicznością również był najlepszy we wszystkich sześciu konkurencjach. Później przyznał, że teraz potrzebuje czasu, aby pomyśleć o kolejnym etapie swojej kariery, nawiązując do przyszłorocznych mistrzostw świata w szwedzkim Falun.

- Ta perspektywa wygląda kusząco i obiecująco, ale na pewno po sezonie trochę czasu poświęcę, by wszystko przemyśleć. Zawsze uwielbiałem rywalizację i mam nadzieję, że tak będzie dalej, ale muszę sobie to wszystko jakoś poukładać - podkreślił.

Była blisko brązu

Świetny bieg Elizy Ruckiej-Michałek - na dystansie 50 km walczyła jak równy z równym z zawodniczkami ze światowej czołówki. Na ostatnim kilometrze zabrakło jej sił, w rezultacie zajęła 8. miejsce.


Fot. PAP/EPA

Postawa Elizy Ruckiej-Michałek na trasie niedzielnego maratonu daje nadzieję, że w przyszłości może dostarczyć nam wiele radości.

Zajmując ósme miejsce na dystansie 50 km, Eliza Rucka-Michałek sprawiła wielką i miłą sensację, a przy okazji potwierdziła, że dystans maratoński służy naszym biegaczom. Złoto wywalczyła Szwedka Ebba Andersson, srebro Norweżka Heidi Weng, a brąz, po zaciętej walce, Szwajcarka Nadja Kaelin.

Rucka-Michałek znakomicie rozegrała niedzielny bieg. Rozpoczęła na 26. miejscu, ale systematycznie odrabiała straty do wyprzedzających ją rywalek, walczących o brązowy medal. Niezwykle interesujące było ostatnie pięć kilometrów, gdy Polka coraz bardziej zbliżała się do grupy pościgowej. Na niecałe cztery kilometry przed metą całkowicie odrobiła straty i wyprzedziła utytułowaną Amerykankę Jessicę Diggins.

Co prawda Polka na ostatnim kilometrze odpadła z rywalizacji o brąz, ale i tak uzyskała jeden z najlepszych wyników w karierze - dotarła do mety na ósmym miejscu ze stratą 7:19,4 do zwyciężczyni. Przyznała, że dużo zawdzięcza Aleksandrowi Wierietielnemu, Justynie Kowalczyk, a przede wszystkim swojemu mężowi, który jest jej trenerem i poświęcił jej cały rok na przygotowania. Rucka-Michałek uroniła łzę, gdy zaczęła mówić o swoich dzieciach, które w tym okresie musiały zejść na dalszy plan. Po minięciu mety powiedziała tylko: - Chyba jeszcze do mnie to nie dotarło. I nawet nie mam siły mówić. Jej planem było zajęcie miejsca w czołowej piętnastce...

Jej osiągnięcie jest tym bardziej warte podkreślenia, że wróciła do wyczynowego uprawiania sportu po 4 latach przerwy. Wcześniej w trakcie wysiłku często mdlała. Po urodzeniu dzieci problemy ze zdrowiem się skończyły. Jak się okazało, Polka cierpiała na zespół wazowagalny, który polegał na nagłym spadku ciśnienia krwi i zwolnieniu akcji serca. Przeszła wszystkie badania lekarskie i otrzymała zgodę na uprawianie sportu. Za ósme miejsce we Włoszech otrzyma stypendium z Ministerstwa Sportu i Turystyki, które pozwoli jej kontynuować karierę. Maksymalna wartość miesięcznej gratyfikacji w tym przypadku to 6728,40 zł. Pieniądze będą wypłacane przez 18 miesięcy.

Wracając na trasę maratonu... Od początku niezagrożony był złoty medal dla Andersson, która szybko zbudowała przewagę i większość trasy pokonała samotnie. Bieg ukończyła w czasie 2.16:28,2 i zdobyła czwarty medal w igrzyskach w Tesero. Wcześniej zdobywała srebrne w biegu na 10 km, łączonym 10+10 km oraz w sztafecie kobiet. W całej karierze jest to jej pierwszy złoty krążek olimpijski, w dorobku ma także srebro z Pjongczangu i brąz z Pekinu w sztafecie.

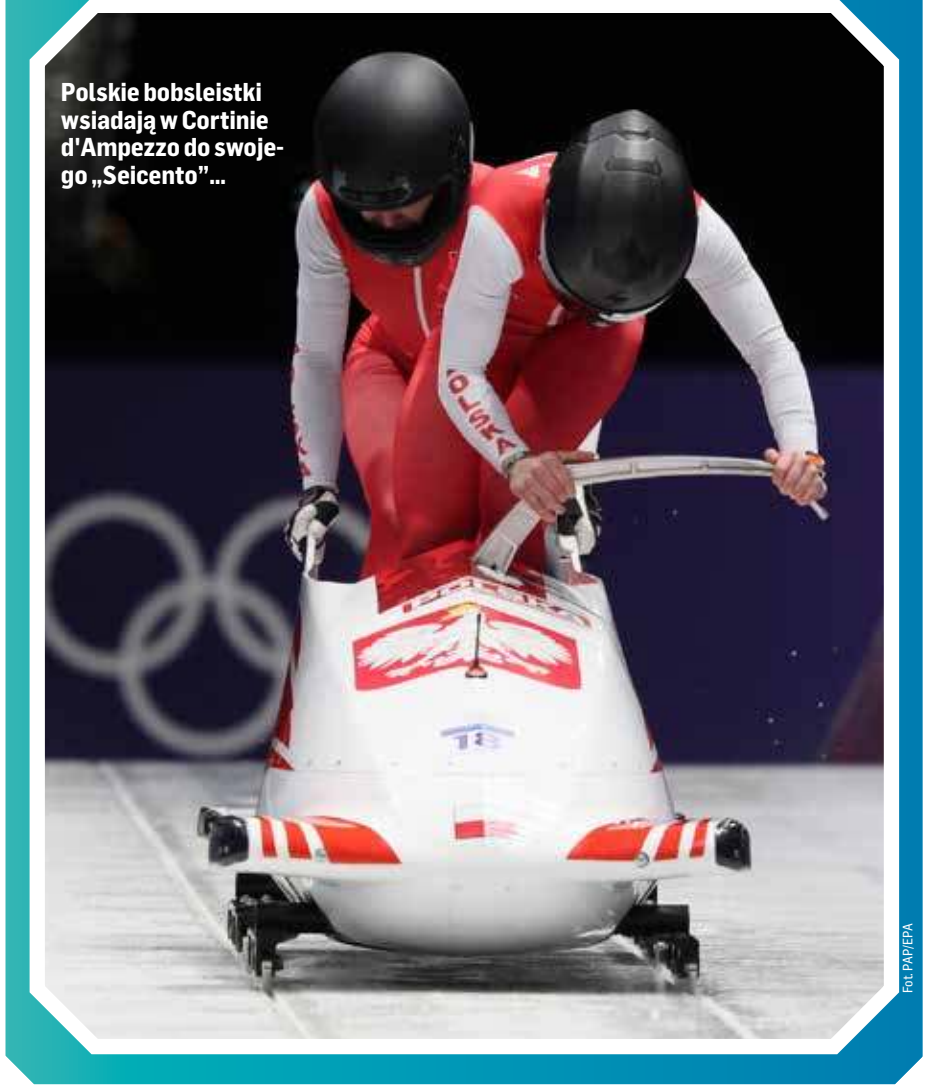
W większości samotny bieg po srebro wykonała Weng. Wicemistrzyni świata na tym dystansie z 2025 roku dotarła do mety ze stratą 2:15,3 do Andersson. Do wcześniejszego złota w sztafecie dołożyła pierwsze w karierze srebro olimpijskie. Ma też brąz z biegu łączonego z Soczi i już z tegorocznych igrzysk.

Emocjonująca walka o brąz toczyła się praktycznie do samego końca. Znakomity finisz zanotowała Kaelin, która straciła 6:41,5 do Andersson.

Nasza Lolo Jones tęskni za bieżnią

Klaudia Adamek jest pierwszą polską sportsmenką, która uczestniczyła zarówno w letnich, jak i w zimowych igrzyskach.

BOBSLEJE



Polskie bobsleistki wsiadają w Cortinie d'Ampezzo do swojego „Seicento"...

Fot. PAP/EPA

Prawie 27-letnia Klaudia Adamek nie jest pierwszą lekkoatletką, która próbuje sił w bobslejach. Amerykańska płotkarka Lolo Jones w 2012 roku zajęła czwarte miejsce w letnich igrzyskach w Londynie, a później znalazła się w bobslejowej ekipie USA i uczestniczyła w zimowych igrzyskach w Soczi (2014). Zdobyła także dwa medale mistrzostw świata. - Spotkałam Lolo w poprzednim sezonie. Jest wielu zawodników, którzy przechodzą ze sprintu do bobslejów. Kamil Masztak przebył podobną drogę – mówiła Adamek.

Jako lekkoatletka najlepszą formę uzyskała w 2021 roku. Wtedy poprawiła rekordy życiowe na 60, 100 i 200 metrów. Podczas igrzysk w Tokio (2021) wystartowała w sztafecie 4x100 m wraz z Ewą Swobodą, Pią Skrzyszowską i Magdaleną Niemczyk, ale Polki odpadły w eliminacjach.

- Jako mała dziewczynka marzyłam o igrzyskach. To się spełniło, choć szkoda, że nie awansowałyśmy do finału. Jestem wdzięczna za wszystko, czego się nauczyłam, co zobaczyłam i czego doświadczyłam. Lekka atletyka bardzo mnie rozwinęła - oceniła.

Bieganie jak udręka

Kolejne sezony były mniej udane. Nie znalazła się w kadrze na mistrzostwa Europy w Monachium (2022) i mistrzostwa świata w Budapeszcie (2023). Wtedy po raz pierwszy pojawił się temat bobslejów. - Zadzwonił do mnie trener Ryszard Sadkowski. Zaproponował, abym dołączyła do kadry. Przede mną był sezon halowy i liczyłam na wyjazd na igrzyska w Paryżu, więc odmówiłam i sprawa ucichła - wspominała.

Zimą 2024 roku Adamek regularnie uczestniczyła w zawodach lekkoatletycznych, ale osiągane wyniki nie spełniały jej oczekiwań. - Starty w sezonie halowym były udręką, walczyłam sama ze sobą, nic nie szło po mojej myśli. Jadąc na mistrzostwa Polski, żyłam jeszcze nadzieją na dobry wynik i zakwalifikowanie się do finału, ale nie udało się. Miałam łzy w oczach. Moje plany legły w gruzach - wyznała.

Wtedy Sadkowski spotkał się z Adamek, która tym razem przystała na jego propozycję. W kwietniu otrzymała pierwsze powołanie na zgrupowanie bobslejowej kadry. Została rozpychającą Lindy Weiszewski, która też kiedyś trenowała lekką atletykę. - Lindę kojarzyłam z zawodów, bo trenowała wielobój, ale nie znałyśmy się bliżej - wspominała.

Prawie wylądowała w lesie

Adamek dobrze pamięta moment, w którym pierwszy raz jechała bobslejem. - Wtedy jeszcze do końca nie wiedziałam, co mam robić. Miałam się szybko przygotować i rozgrzać. Założyłam kask, kombinezon i kewlar, który chroni nas przed oparzeniem w razie wypadku. Zjechaliśmy z trenerem. Nie czułam lęku i stresu. Trener jednak zapomniał dać mi wyraźny sygnał, że mam hamować. Usłyszałam jakieś krzyki, próbowałam hamować, ale podczas przejazdu tak mocno trzymałam się metalowych rur, że zabrakło mi sił. Niewiele brakowało, a wypadlibyśmy z toru prosto do lasu – zdradziła. Do tej pory największym sukcesem Adamek i Weiszewski było ósme miejsce w zawodach PŚ w Innsbrucku.

Nie wyklucza, że wróci jeszcze do lekkiej atletyki i spróbuje zakwalifikować się na igrzyska w Los Angeles w 2028 roku. - Mam swoje plany i marzenia, ale nie wiem, co z tego wyjdzie. Nie chcę zapeszać. Tęsknię za lekką atletyką, emocjami i ludźmi, którzy są na stadionie - przyznała Adamek.

Oni Porsche, my Seicento

W olimpijskiej rywalizacji na torze w Cortinie d'Ampezzo razem z Weiszewski zajęły 18. miejsce. W piątek zaczęły od 15. pozycji, ale w drugim ślizgu popełniły więcej błędów i spadły na 22. miejsce. Awans do finałowego przejazdu dla najlepszej dwudziestki zapewnił im dobry trzeci ślizg, w którym znów zanotowały 15. wynik, co dało im 18. miejsce. W finałowej próbie Polki ponownie nie ustrzegły się błędów, ale utrzymały pozycję. Od mistrzyń były wolniejsze o 4,17 sek.

Weiszewski narzekała jednak na sprzęt. - Pod względem bobslejów odstajemy bardzo. Ludziom, którzy nie wiedzą, co to bobsleje, wyjaśnię: my jeździmy Seicento, oni jeżdżą Porsche i to jest ta różnica. Nasz bobslej kosztuje 150 tysięcy złotych, Amerykanów 500 tysięcy, a Niemców podchodzi pod milion. Inni testują płozy i sprzęt, a u nas panuje jedna wielka niewiedza – podkreśliła w rozmowie z TVP Sport, obrazowo tłumacząc, jak wiele dzieli Polki od światowej czołówki.

(t, PAP)

Ścigając norweskie Ferrari

Z trzech szans na dobry wynik w biegu masowym „urodziły" się dwa miejsca Polek w drugiej dziesiątce. Do „pudła" zabrakło sporo; a wszystko – jak to w biathlonie bywa - przez pudła na strzelnicy.

Wierzyliśmy w dziesiątkę, marzyliśmy o szóstce. A po cichutku może nawet o czymś więcej – autor tych słów, Tomasz Sikora, pozostanie jedynym polskim medalistą olimpijskim w biathlonie. W sobotnie popołudnie do białości ściskał kciuki za trzy Polski startujące w biegu ze startu wspólnego. Emocje były duże – i to niespodziewanie głównie za sprawą Joanny Jakieły, która dosłownie „za pięć dwunasta" zakwalifikowała się do „mass startu" dzięki dobremu występowi w biegu pościgowym. Właściwie już od pierwszego strzelania w biało-czerwonym tercecie prezentowała najlepszą dyspozycję biegową, a i do celności trudno się było przyczepić. Spośród 20 naboi tylko dwa posłała „Panu Bogu w okno" (druga i czwarta wizyta na strzelnicy). - Szkoda szczególnie ostatniej pomyłki. Trafiłam jednak 90 procent strzałów w trudnych warunkach (przez większą część biegu sypał gęsty śnieg – dop. aut.), a nie jestem na tyle dobrym strzelcem, żeby trafić sto procent - podkreśliła.

„Łyknięta" przed „kreską"

Owo ostatnie pudło odebrało naszej zawodniczce szansę na – tak oczekiwaną przez Sikorę – czołową dziesiątkę. Walczyła jednak o nią ambitnie, na ostatniej pętli wyprzedzając m.in. medalistki zakończonych właśnie igrzysk, Francuzkę Lou Jeanmonnot oraz Maren Kirkeeide. Norweżkę „łyknęła" niemal tuż przed „kreską". - Chciałam ją pokonać, udowodnić sobie, że mogę z tak wielkimi nazwiskami sobie poradzić. Jestem pod wrażeniem, że wyprzedziłam norweskie Ferrari na ostatnich metrach! - emocjonowała się Polka na mecie.

Dziesięć (!) karnych rund

Ścigała się rzeczywiście fantastycznie. - Siódmy czas biegu bardzo cieszy, wcześniej tylko raz miałam czas w topowej dziesiątce: tu na igrzyskach, w biegu pościgowym – przypominała Zakopianka. Nieco słabiej wypadły jej koleżanki. Natalia Sidorowicz też popełniła dwa błędy i zajęła 15. miejsce. - Szkoda pierwszego strzelania. Gdyby wyszło na czysto, mogłoby to co nieco zmienić w końcowym wyniku. Później był jednak udany „reset" i cały start oceniam pozytywnie – mówiła.

Trzydziestoosobową stawkę zamknęła zaś Kamila Żuk. Biegała aż 10 (!) karnych rund i do mety dotarła ponad sześć minut po zwyciężczyni.

Przebieżka za Czeszką

A rywalizacja o medale – trzeba przyznać - była pasjonująca. Po czwartym strzelaniu na trasę pierwsza ruszyła Czeszka, Tereza Vorobnikova. Nie udało się się jednak obronić kilku-kilkunastosekundowej przewagi nad fenomenalnymi w Anterselvie reprezentantkami Trójkolorowych: Oceane Michelon i Julią Simon. Do tej drugiej straciła niespełna sekundę, ale i tak była przeszczęśliwa z powodu brązu.

Owacje dla (ślicznej) mistrzyni

Zdecydowanie największe owacje publiki zebrała tymczasem Dorothea Wierer. Niespełna 36-letnia Włoszka, która otwierała stawkę pań po pierwszym strzelaniu, ostatecznie przybiegła na metę piąta. I... pożegnała się oficjalnie z biathlonowymi trasami, ogłaszając koniec wyczynowej kariery! Śliczna sportsmenka w swej kolekcji ma cztery medale olimpijskie (ale bez złota), cztery tytuły mistrzyni świata i dwie Kryształowe Kule za triumf w Pucharze Świata. W honorowej rundzie wokół stadionu biathlonowego towarzyszyła jej inna kończąca przygodę z profesjalnym bieganiem i strzelaniem zawodniczka, Niemka Franziska Preuss.

Debiut z chłodną głową

Być może już wkrótce następczyniami wielkich mistrzyń zostanie któraś z Polek? Na przykład wspomniana Jakieła... - Igrzyska zapamiętam dobrze. Oczywiście zawsze chciałoby się więcej, ale jestem usatysfakcjonowana. Oceniam swój olimpijski debiut na „dobry z plusem". Zachowałam chłodną głowę, mogłam pokazać się z dobrej strony – podsumowywała.

- A ja już nie mogę się doczekać pracy w najbliższym czteroleciu do kolejnych igrzysk – podkreśliła Sidorowicz,

Dariusz Leśnikowski

Sport a05011e36a

Grunt to rodzina!

Po niezwykle ekscytującym finale Amerykanie poszli w ślady rodaczek i zdobyli złoto!

TURNIEJ OLIMPIJSKI PANÓW



Tak hokeiści USA fetowali swoje trzecie złoto.

Fot. PAP/EPA

Najstarszy z braci Hughesów, Quinn, zapewnił reprezentacji USA awans do finału, zdobywając z Finlandią gola w dogrywce. Jack, jego o dwa lata młodszy brat, najwyraźniej mu pozazdrościł, bo w finale również w dogrywce zdobył złotego gola, na wagę 2:1 z Kanadą. Amerykanie po 46 latach znów zostali mistrzami olimpijskimi. Turniej stał na niesłychanie wysokim poziomie, a niemal w każdej drużynie roiło się od supergwiazd NHL. Władze NHL zapewniają, że we Francji znów zobaczymy najlepszych hokeistów świata w akcji.

Bez Sidneya

W kuluarach turnieju spekulowano o grze kanadyjskiego asa, Sidneya Crosby'ego, który w półfinale nabawił się kontuzji. Jon Cooper, trener ekipy Klonowego Liścia, utrzymywał, że napastnik z Pittsburgha będzie gotowy do gry. Ostatecznie sztab medyczny nie był w stanie mu pomóc i ostatecznie usiadł na trybunach. I patrzył jak jego koledzy przeżywali trudne chwile.

Amerykanie od pierwszego gwizdka ruszyli do przodu. Efekt był piorunujący, bo w 6 min niespełna 25-letni Matt Boldy popisał się efektownym golem. Otrzymał krążek od Austona Matthewsa, odważnie wjechał między dwóch kanadyjskich obrońców i Jordan Binnington był bez szans. Napastnik Minnesota Wild ma za sobą ma niezwykle udany sezon ligowy, bowiem w 54 spotkaniach uzbierał 62 pkt (32 gole+30 asyst).

Jednak Kanadyjczycy otrząsnęli się z przewagi i zaczęli nękać Connora Hellebuycka. Szansę na wyrównanie miał Nick Suzuki, ale amerykański golkiper, grający w Winnipeg Jets, tym razem był górą. Po pierwszej odsłonie powody do zadowolenia mieli Amerykanie, bo prowadzili 1:0 i świetnie prezentowali się podczas gry defensywnej. Ona sprawiła, że nie stracili bramki.

Szalona praca

W drugiej tercji hokeiści Klonowego Liścia wzięli się do pracy. W 30 min gwiazdor Edmonton Oilers, Connor McDavid, był w sytuacji sam na sam, ale Hellebuyck był górą. Amerykanie po tej sytuacji byli poirytowani, bo najpierw na ławce kar usiadł Jake Guentzel za uderzanie, zaś chwilę później dołączył do niego Charlie McAvoy za to samo. Przez 93 sek. Kanadyjczycy grali w podwójnej przewadze i nic nie wskórali! Przewaga była druzgocąca, ale wynik nie ulegał zmianie. W końcu duet obrońców Colorado Avalanche wziął sprawy w swoje ręce. Devon Toews podał do Cale'a Makara, a ten z koła bulikowego precyzyjnym uderzeniem doprowadził do wyrównania. Tuż przed końcem Amerykanie dwa razy obili słupek bramki kanadyjskiej.

Ostatnia odsłona zapowiadała wielkie emocje. Już na początku Kanadyjczycy mogli wyjść na prowadzenie. W 42 min Toews skierował krążek do niemal pustej bramki, ale amerykański golkiper zdołał wygarnąć go kijem. W 45 min Macklin Celebrini znalazł się w sytuacji sam na sam, ale nie zdołał umieścić krążka w siatce. W 50 min Nathan MacKinnon miał przed sobą pustą bramkę, lecz trafił w słupek! W 54 min podwójną karą mniejszą został ukarany Sam Bennett, ale Kanada zdołała się obronić. Potem przez ponad minutę miała przewagę jednego zawodnika, ale i w tych okolicznościach wynik się nie zmienił.

3. TYTUŁ mistrzów olimpijskich zdobyli hokeiści USA w swoim 24. starcie w IO - w kolekcji mają 12 krążków, jeszcze osiem srebrnych i brązowy.

17. MEDAL zdobyli hokeiści Klonowego Liścia w 24. starcie w IO - 9 złotych, 5 srebrnych oraz trzy brązowe.

O złocie musiała zadecydować dogrywka. W niej ułańska szarża Amerykanów przyniosła im złoto. W 101 sek. nieoceniony Zach Werenski podał do młodszego z braci Hughesów, a ten precyzyjnym uderzeniem posłał krążek po lodzie do bramki. Radość Amerykanów nie miała końca... Tym bardziej że poszli śladami swoich koleżanek.

Słowacka zadyszka

Nim doszło do tego fascynującego finału mieliśmy mecz o brązowy medal....

Nasi południowi sąsiedzi, hokeiści Słowacji, byli rewelacją pierwszej części turnieju. W silnej grupie z Finlandią i Szwecją zajęli 1. miejsce i uzyskali bezpośredni awans do ćwierćfinału, a w nim nie mieli problemów z reprezentacją Niemiec, wygrywając 5:1. Jednak dwa ostatnie mecze już nie były po ich myśli. Najwyraźniej dopadła ich zadyszka i w starciach z USA w półfinale oraz z Finlandią o brązowy medal niewiele mieli do powiedzenia, przegrywając 2:6 i 1:6

- Najsłabszym ogniwem tej drużyny jest bramkarz – przekonywał po jednym z meczów słowacki trener Unii Oświęcim, Robert Kalaber. - Nie ma konkurencji i musimy się z tym pogodzić.

Trudno ze szkoleniowcem się nie zgodzić. Na pociechę - Hlavaj ma niespełna 25 lat, więc na pewno zdoła podnieść swoje umiejętności. Ma kontrakt z Minnesota Wild, ale na co dzień występuje w farmerskim zespole Iowa Wild (AHL) i chyba dobrze się stało, że sztab szkoleniowy inwestuje w niego. Należy podkreślić, że w ostatnich potyczkach został wystawiony na poważną próbę. W półfinale z USA po czwartym golu Jacka Eichela w 33 min zjechał do boksu. Jego miejsce zajął Stanislav Skorvanek, ale sprawiał wrażenie mocno zdenerwowanego. Miał trochę szczęścia, bo po kolejnym golu Zacha Werenskiego Amerykanie zaczęli grać na luzie, będąc myślami przy finałowym starciu z Kanadą. Simon Nemec (22 lata), zdolny defensor, występujący w New Jersey Devils, po meczu przekonywał, że nie byli w stanie dorównać rozpędzonym Amerykanom.

Wyciągnięte wnioski

Dla Finów, obrońców tytułu olimpijskiego, ten turniej zaczął się fatalnie, od porażki ze Słowakami 1:4. Jednak szybko wyciągnęli wnioski. W miarę upływu czasu nabierali właściwego rytmu i prezentowali się coraz lepiej. Ćwierćfinał ze Szwajcarami nie należał do łatwych, ale wygrali 3:2 po dogrywce, zaś w półfinale przegrali z Kanadą 2:3, tracąc gola w osłabieniu na 36 sek. przed końcową syreną.

Przeciwko Słowacji grali bez swojego asa atutowego Mikko Rantanena (Dallas Stars), ale jego absencja nie była zbytnio widoczna. Erik Haula (Nashville Predators) wzniósł się na wyżyny swoich umiejętności i zdobył dwa gole. Jego kompan z ataku, Joel Armia (Los Angeles Kings), również raz trafił i zanotował dwie asysty.

Finom należą się słowa uznania, że zdołali się pozbierać po porażce z reprezentacją Klonowego Liścia. To charakterni, twardzi zawodnicy, którzy potrafili się zmobilizować. Ponadto mieli między słupkami pewniaka Juuse Sarosa (Nashville). Rozegrał on wszystkie spotkania na igrzyskach, a w tym ze Słowakami obronił 30 strzałów. Pokonał go jedynie kapitan Słowacji Tomas Tatar.

PÓŁFINAŁ

USA – Słowacja 6:2 (2:0. 3:0, 1:2)
1:0 – Larkin - Werenski – Thompson (4:19), 2:0 - Thompson – Eichel – Q. Hughes (19:19, w przewadze), 3:0 – J. Hughes – Werenski (32:14), 4:0 – Eichel – B. Tkachuk – M. Tkachuk (32:33), 5:0 – Werenski – Boldy (38:24), 5:1 – Slafkovsky – Ruzicka – Fehervary (44:55), 6:1 – B. Tkachuk – Trocheck – Hanifin (50:52), 6:2 – Regenda – Kelemen – Fehervary (53:17).
Kary: USA – 30 min, Słowacja – 20 min.

O 3. MIEJSCE

Słowacja – Finlandia 1:6 (0:1, 1:1, 0:4)
0:1 – Aho – Lehkonen – Heiskanen (7:27), 0:2 – Haula – Armia – Tolvanen (28:05). 1:2 – Tatar – Fehervary (39:30), 1:3 – Hintz - Heiskanen – Tolvanen (48:27, w przewadze). 1:4 - Kakko (49:09) 1:5 – Armia - Hintz (55:32, do pustej), 1:6 –Haula – Armia – Ristolainen (58:42, do pustej).
SŁOWACJA: Hlavaj; Nemec – Fehervar, Cernak – Gernat, Ceresnak – Marincin, Koch; Tatar – Ruzicka (2) – Slafkovsky, Regenda (2) – Cingel – Kelemen, Hudacek – Dvorsky – Okuliar, Cehlarik – Sukel – Liska. Trener Vladimir ORSZAGH.
FINLANDIA: Saros: Heiskanen – E. Lindell, Ristlainen – Mikkola, Jokiharju – Maatta. Mantinpalo; Kaponen – Aho – A. Lehkonen (2), Tervainen - Hintz – Granlund, Kakko – A. Lindell – Luostarinen, Armia – Haula (2) – Tolvanen, Kivisanta. Trener Antti PENNANEN.
Kary: Słowacja – 4 min, Finlandia – 4 min.

FINAŁ

Kanada – USA 1:2 (0:1, 1:0, 0:0, 0:1) po dogrywce
0:1 – Boldy – Matthews – Q. Hughes (6:00), 1:1 – Makar – Toews (38:16), 1:2 – J. Hughes – Werenski (61:41).
KANADA: Binnington; Makar – Toews, Parayko – Harley, Doughty – Sanheim, Theodore (2); MacKinnon – McDavid - Celebrini, Stone – Suzuki – Marner, Wilson – Bennett (4) – Marchand, Jarvis – Horvath – Hagel, Reinhart. Trener Jon COOPER.
USA: Hellebuyck; McAvoy (2) – Q. Hughes, Faber – Slavin, Sanderson – Werenski, Hanifin; M. Tkachuk – Eichel – B. Tkachuk, Boldy – Matthews – Guentzel (2), Thompson – Larkin – J. Hughes (2), Trocheck – Nelson – Miller, Keller. Trener Mike SULLIVAN.
Kary: Kanada – 6 min, USA – 6 min.

Włodzimierz Sowiński

Chyba bym jej wywinęła!

Władimir Semirunnij i Natalia Czerwonka nie odegrali żadnej roli w kończących zmagania panczenistów biegach ze startu wspólnego.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Mass start to dynamiczna konkurencja na długim torze, w której zawodnicy ścigają się bezpośrednio ze sobą, a nie na czas. O zwycięstwie decyduje nie tylko kolejność na mecie, ale przede wszystkim zdobyte punkty podczas wyścigu. Co cztery okrążenia, czyli po czwartym, ósmym i 12. „kółku", odbywają się punktowane sprinty. Po ostatnim, 16. okrążeniu przyznawana jest kluczowa punktacja: 60, 40 i 20 „oczek" dla pierwszych trzech zawodników. Zwycięzcą zostaje zawodnik z największą liczbą punktów, zgromadzonych podczas sprintów pośrednich i finałowego.

By walczyć o medale w Mediolanie trzeba było najpierw zmieścić się w ósemce w biegach półfinałowych. Niestety, dwójka naszych reprezentantów nie odegrała w tej rywalizacji żadnej roli.



Natalia Czerwonka: Teraz śmiało mogę powiedzieć, że to koniec, którego chciałam, jaki sobie wymarzyłam...

Fot. PAP/Grzegorz Momot

Ktoś mnie wypchnie, to jedź!

Władimir Semirunnij w swoim półfinale uplasował się na 11. pozycji. Srebrny medalista na 10 000 m nie specjalizuje się w tej konkurencji, poprzednio jechał w mass starcie cztery lata temu. - Nie wiedziałem czego się spodziewać, tempo było bardzo szybkie, a ja nie lubię kontaktu z innymi zawodnikami, jak ktoś mnie trochę wypchnie, to mówię jedź, na 10 kilometrów nie dojedziesz. To jeszcze nie jest moja konkurencja, ale moim celem był medal na 10 tysięcy metrów i bardzo się cieszę, że poszło mi tam dobrze - mówił w TVP Sport Semirunnij.

W finale złoty medal zdobył 40-letni Holender Jorrit Bergsma (68 pkt), wcześniej brązowy medalista na 10 000 m. Srebro wywalczył Duńczyk Viktor Hald Thorup (47), a brąz Andrea Giovannini (21), który wcześniej wygrał wraz z kolegami bieg drużynowy. Czwarte miejsce zajął mistrz olimpijski z Mediolanu na 500 i 1000 m Amerykanin Jordan Stoltz (10).

Złapała za biodra...

Natalia Czerwonka wypadła jeszcze gorzej od Semirunnija, w swoim półfinale nie wywalczyła ani jednego punktu i uplasowała się na ostatniej, 13. pozycji. Ale 37-letnia Polka nie planowała tego startu, dostała się do rywalizacji tylko z powodu rozszerzenia list startowych.

- Co tam się działo! Chwytanie za biodra, bicie się. Ja też jednej pogroziłam, bo tak mnie złapała za biodra, że jeszcze raz i bym jej chyba wywinęła! – uśmiechała się w TVP Sport srebrna medalistka z Soczi (2014) w wyścigu drużynowym. – To zupełnie inny dystans. W tym się trzeba specjalizować, to trzeba ćwiczyć. A my z Władkiem... to nie ma o czym w ogóle mówić – dodała. To był ostatni występ olimpijski Czerwonki, która od 2010 roku wystąpiła w pięciu kolejnych igrzyskach. - Teraz śmiało mogę powiedzieć, że to koniec, którego chciałam, jaki sobie wymarzyłam. Warto było tak wiele poświęcić, żeby tu, w Mediolanie, być i to przeżyć. Na trybunach jest moja rodzina, przyjaciele, kibice... Jest tak, jak miało być - podsumowała w piątek po biegu na 1500 m, w którym zajęła 15. miejsce, identyczne jak na początku igrzysk w biegu na 1000 m.

Lollobrigida za podium

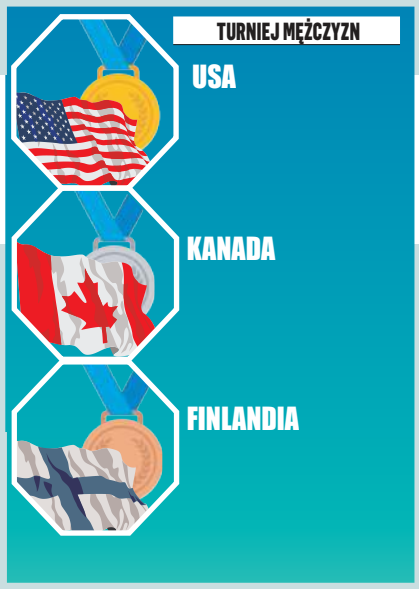
Złoto w biegu ze startu wspólnego zdobyła Holenderka Marijke Groenewoud, która zaatakowała przed ostatnim z 16 okrążeń, uzyskała sporą przewagę i samotnie wjechała na metę. W pościg jako pierwsza ruszyła najlepsza zawodniczka Pucharu Świata w tej konkurencji Mia Manganello, ale drugie miejsce straciła kosztem Kanadyjki Ivany Blondin, która minęła Amerykankę na ostatnim zakręcie. Blondin powtórzyła swój wyczyn sprzed czterech lat w Pekinie. Pierwsza trójka nie punktowała na żadnej z trzech premii. Czwarta finiszowała Włoszka Francesca Lollobrigida, która wcześniej w Mediolanie zdobyła dwa tytuły mistrzowskie - na 3000 i 5000 m. **(ToM)**

KLASYFIKACJA MEDALISTÓW

	zł.	sr.	br.	razem
1. Norwegia	18	12	11	41
2. USA	12	12	9	33
3. Holandia	10	7	3	20
4. Włochy	10	6	14	30
5. Niemcy	8	10	8	26
6. Francja	8	9	6	23
7. Szwecja	8	6	4	18
8. Szwajcaria	6	9	8	23
9. Austria	5	8	5	18
10. Japonia	5	7	12	24
11. Kanada	5	7	9	21
12. Chiny	5	4	6	15
13. Korea Płd.	3	4	3	10
14. Australia	3	2	1	6
15. W. Brytania	3	1	1	5
16. Czechy	2	2	1	5
17. Słowenia	2	1	1	4
18. Hiszpania	1	-	2	3
19. Brazylia	1	-	-	1
Kazachstan	1	-	-	1
21. POLSKA	-	3	1	4
22. Nowa Zelandia	-	2	1	3
23. Finlandia	-	1	5	6
24. Łotwa	-	1	1	2
25. Dania	-	1	-	1
Estonia	-	1	-	1
Gruzja	-	1	-	1
Neutralni	-	1	-	1
28. Bułgaria	-	-	2	2
29. Belgia	-	-	1	1

HOKEJ

TURNIEJ MĘŻCZYZN



4. Słowacja 5. Szwajcaria 6. Niemcy 7. Szwecja 8. Czechy

Zimowi multimedaliści

Norweski biegacz narciarski Johannes Hoesflot Klaebo, wygrywając rywalizację na dystansie 50 km techniką klasyczną, zdobył 13. olimpijski medal w karierze. Na dorobek 29-latka składa się rekordowa liczba 11 złotych, a także po jednym srebrnym i brązowym.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji wszech czasów w liczbie medali pozostaje jego rodaczka, biegaczka narciarska Marit Bjoergen, która zakończyła już karierę, a wywalczyła łącznie 15, w tym osiem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe.

Po 14 razy na olimpijskim podium stanęli norweski biathlonista Ole Einar Bjoerndalen (8-4-2) oraz startująca w short tracku Włoszka Arianna Fontana (3-6-5).

Poza Klaebo, 13 medalami może się pochwalić holenderska panczenistka Ireen Wuest (6-5-2).

Najlepsi z reprezentantów Polski są biegaczka Justyna Kowalczyk oraz skoczkowie Kamil Stoch i Adam Małysz. Stoch, który startował też we włoskich igrzyskach, ma w kolekcji trzy złote medale - dwa z Soczi i jeden z Pjongczangu, gdzie sięgnął także po brąz w konkursie drużynowym; Kowalczyk zdobyła pięć - dwa złote, srebrny i dwa brązowe; natomiast Małysz wywalczył cztery - trzy srebrne i brązowy.

15 - Marit Bjoergen (Norwegia)	2002-2018	biegi narciarskie	8	4	3
14 - Ole Einar Bjoerndalen (Norwegia)	1994-2014	biathlon	8	4	2
Arianna Fontana (Włochy)	2006-2026	short track	3	6	5
13 - Johannes Hoesflot Klaebo (Norwegia)	2018-2026	biegi narciarskie	11	1	1
Ireen Wuest (Holandia)	2006-2022	łyżwiarstwo szybkie	6	5	2
12 - Bjoern Daehlie (Norwegia)	1992-1998	biegi narciarskie	8	4	0
10 - Raisa Smietanina (ZSRR/WNP)	1976-1992	biegi narciarskie	4	5	1
Stefania Belmondo (Włochy)	1992-2002	biegi narciarskie	2	3	5
Miho Takagi (Japonia)	2018-2026	łyżwiarstwo szybkie	2	4	4
9 - Ljubow Jegorowa (Rosja)	1992-2002	biegi narciarskie	6	3	0
Quentin Fillon Maillet (Francja)	2022-2026	biathlon	5	3	1
Claudia Pechstein (Niemcy)	1992-2006	łyżwiarstwo szybkie	5	2	2
Johannes Thingnes Boe (Norwegia)	2014-2022	biathlon	5	2	2
Sixten Jernberg (Szwecja)	1956-1964	biegi narciarskie	4	3	2
Emil Hegle Svendsen (Norwegia)	2010-2018	biathlon	4	3	2
Sven Kramer (Holandia)	2006-2018	łyżwiarstwo szybkie	4	2	3
Charlotte Kalla (Szwecja)	2010-2018	biegi narciarskie	3	6	0
Aleksandr Bolszunow (Rosja/ROC)	2018-2022	biegi narciarskie	3	4	2
Uschi Disl (Niemcy)	1992-2006	biathlon	2	4	3

CURLING

TURNIEJ KOBIET



4. USA 5. Korea Płd. 6. Wielka Brytania 7. Dania 8. Japonia

NARCIARSTWO DOWOLNE

HALFPIPE KOBIET



ILEEN GU
■ Chiny 94,75 pkt

FANGHUI LI
■ Chiny 93,00

ZOE ATKIN
■ W. Brytania 92,50

■ 4. Amy Fraser (Kanada) 88,00 ■ 5. Indra Brown (Australia) 87,00 ■ 6. Kexin Zhang (Chiny) 83,25 ■ 7. Rachael Karker (Kanada) 79,50 ■ 8. Mischa Thomas (N. Zelandia) 77,75

BIEGI NARCIARSKIE

50 KM KOBIET



EBBA ANDERSSON
■ Szwecja 2.16:28,2

HEIDI WENG
■ Norwegia strata 2:15,3

NADJA KAELIN
■ Szwajcaria 6:41,5

■ 4. Kristin Austgulen Fosnaes (Norwegia) 6:43,9 ■ 5. Jessica Diggins (USA) 6:46,4 ■ 6. Teresa Stadlober (Austria) 6:55,7 ■ 7. Kerttu Niskanen (Finlandia) 6:59,0 ■ **8. Eliza Rucka-Michałek 7:19,4**

BOBSLEJE

CZWÓRKI



NIEMCY I
■ 3:37,57, Johannes Lochner, Thorsten Margis, Jorn Wenzel, Georg Fleischhauer

NIEMCY II
■ strata 0,57, Francesco Friedrich, Matthias Sommer, Alexander Schüller, Felix Straub

SZWAJCARIA I
■ 1,07, Michael Vogt, Andreas Haas, Amadou Ndiaye, Mario Aeberhard

■ 4. Niemcy III 1,11 ■ 5. Włochy 1,32 ■ 6. Szwajcaria II 1,46 ■ 7. W. Brytania 1,55 ■ 8. Korea Płd. 1,67

NARCIARSTWO DOWOLNE

SKOKI AKROBATYCZNE DRUŻYN MIESZANYCH



USA
■ 325,35 pkt, Kaila Kuhn, Connor Curran, Christopher Lillis

SZWAJCARIA
■ 296,91, Lina Kozomara, Pirmin Werner, Noe Roth

CHINY
■ 279,68, Xu Mengtao, Wang Xindi, Li Tianma

■ 4. Australia 256,04 ■ 5. Kanada 268,45 ■ 6. Ukraina 254,67 ■ 7. Kazachstan 213,93

NARCIARSTWO DOWOLNE

CROSS MĘŻCZYZN



SIMONE DEROMEDIS
■ Włochy



FEDERICO TOMASONI
■ Włochy



ALEX FIVA
Szwajcaria

■ 4. Satoshi Furuno (Japonia) ■ 5. Terence Tchiknavorian (Francja) ■ 6. Tim Hronek (Niemcy) ■ 7. Florian Wilmsmann (Niemcy) ■ 8. Ryan Regez (Szwajcaria) nie wystartował

BIEGI NARCIARSKIE

BIEGI NARCIARSKIE



JOHANNES HOESFLOT KLAEBO
■ Norwegia 2.06:44,8



MARTIN LOEWSTROEM NYENGET
■ Norwegia strata 8,9



EMIL IVERSEN
■ Norwegia 30,7

■ 4. Theo Schely (Francja) 2:59,7 ■ 5. Savelii Korostieliow (neutralny) 3:38,3 ■ 6. Andrew Musgrave (W. Brytania) 3:58 ■ 7, 7. Arsi Ruuskanen (Finlandia) 4:06,2 ■ 8. Victor Lovera (Francja) 4:45,1... ■ **12. Dominik Bury 6:54,9**

SKIALPINIZM

SZTAFETA MIESZANA



FRANCJA
■ 26:57,44, Emily Harrop, Thibault Anselmet



SZWAJCARIA
■ strata 11,86, Marianne Fatton, Jon Kistler



HISZPANIA
■ 26,50, Ana Alonso Rodriguez, Oriol Cardona Coll

■ 4. Anna Gibson, Cameron Smith (USA) 42,99 ■ 5. Alba De Silvestro, Michele Boscacci (Włochy) 1:00,20 ■ 6. Johanna Hiemer, Paul Verbnjak (Austria) 1:07,68 ■ 7. Tatjana Paller, Finn Hosch (Niemcy) 1:42,04 ■ 8. Yuzhen Cidan, Luer Bu (Chiny) 2:24,22 ■ **9. Iwona Januszyk, Jan Elantkowski 2:40,99**

BIATHLON

BIEG ZE STARTU WSPÓLNEGO NA 12,5 KM KOBIET



OCEANE MICHELON
■ Francja 37:18,1



JULIA SIMON
■ Francja strata 6,6



TEREZA VOBORNIKOVA
■ Czechy 7,4

■ 4. Anna Magnusson (Szwecja) 26,6 ■ 5. Dorothea Wierer (Włochy) 30,0 ■ 6. Elvira Oeberg (Szwecja) 31,9 ■ 7. Vanessa Voigt (Niemcy) 36,2 ■ 8. Karoline Offigstad Knotten (Norwegia) 43,8... ■ **11. Joanna Jakieła 1:04,8 ■ 15. Natalia Sidorowicz 1:25,9 ■ 30. Kamila Żuk 6:09,4**

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

BIEG ZE STARTU WSPÓLNEGO MĘŻCZYZN



JORRIT BERGSMA
■ Holandia 68



VIKTOR HALD THORUP
■ Dania 47



ANDREA GIOVANNINI
■ Włochy 21

■ 4. Jordan Stolz (USA) 10 ■ 5. Jae-Won Chung (Korea Płd.) 6 ■ 6. Antoine Gelinas-Beaulieu (Kanada) 3 ■ 7. Mathieu Bellorir (Francja) 1 ■ 8. Indra Medard (Belgia) 1... ■ **Władimir Semirunnij odpadł w półfinale**

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

BIEG ZE STARTU WSPÓLNEGO KOBIET



MARIJKE GROENEWOUD
■ Holandia 60 pkt



IVANIE BLONDIN
■ Kanada 40



MIA MANGANELLO
■ USA 20

■ 4. Francesca Lollobrigida (Włochy) 10 ■ 5. Valerie Maltais (Kanada) 6 ■ 6. Kaitlyn McGregor (Szwajcaria) 5 ■ 7. Binyu Yang (Chiny) 3 ■ 8. Jeannine Rosner (Austria) 3... ■ **27. Natalia Czerwonka odpadła w półfinale**

BOBSLEJE

DWÓJKI KOBIET



NIEMCY
3:48,46, Laura Nolte, Deborah Levi



NIEMCY
strata 0,53, Lisa-Marie Buckwitz, Neele Schuten



USA
0,75, Kaillie Armbruster Humphries, Jasmine Jones

■ 4. Kim Kalicki, Talea Prepens (Niemcy) 0,90 ■ 5. Kaysha Love, Azaria Hill (USA) 1,25 ■ 6. Melanie Hasler, Nadja Pasternack (Szwajcaria) 1,94 ■ 7. Elana Meyers Taylor, Jadin O'Brien (USA) 2,03 ■ 8. Debora Annen, Salome Kora (Szwajcaria) 2,03... ■ **18. Linda Weiszewski, Klaudia Adamek 4,17**

CURLING

TURNIEJ MĘŻCZYZN



KANADA



W. BRYTANIA



SZWAJCARIA

■ 4. Norwegia ■ 5. USA ■ 6. Włochy ■ 7. Niemcy ■ 8. Czechy

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	21	37	37:24	10	7	4	9	19	25:13	6	1	2	12	18	14:11	4	6	2
2. Lech (m)	22	35	36:31	9	8	5	11	16	21:19	4	4	3	11	16	14:13	5	4	2
3. Górnik	22	34	32:28	10	4	8	12	22	21:12	7	1	4	10	12	11:16	3	3	4
4. Raków	22	34	28:25	10	4	8	11	15	11:11	4	3	4	11	19	17:14	6	1	4
5. Wisła P. (b)	22	33	24:18	8	9	5	12	24	15:7	7	3	2	10	9	9:11	1	6	3
6. Cracovia	22	33	27:22	8	9	5	10	17	13:8	4	5	1	12	16	14:14	4	4	4
7. Zagłębie	21	32	33:27	8	8	5	11	20	22:11	5	5	1	10	12	11:16	3	3	4
8. Korona	22	30	27:24	8	6	8	11	14	14:13	4	2	5	11	16	13:11	4	4	3
9. Radomiak	21	28	36:33	7	7	7	10	20	22:9	6	2	2	11	8	14:24	1	5	5
10. Pogoń	22	28	32:35	8	4	10	11	20	23:16	6	2	3	11	8	9:19	2	2	7
11. Lechia	21	27	44:41	9	5	7	10	18	24:15	5	3	2	11	14	20:26	4	2	5
12. Katowice	21	27	28:31	8	3	10	11	17	15:14	5	2	4	10	10	13:17	3	1	6
13. Motor	22	27	30:37	6	9	7	11	15	16:15	3	6	2	11	12	14:22	3	3	5
14. Piast	22	26	23:26	7	5	10	11	15	11:10	4	3	4	11	11	12:16	3	2	6
15. Arka (b)	21	25	19:36	7	4	10	11	24	17:12	7	3	1	10	1	2:24	0	1	9
16. Legia (pp, sp)	22	24	25:27	5	9	8	11	16	14:10	4	4	3	11	8	11:17	1	5	5
17. Widzew	22	24	29:32	7	3	12	11	15	14:13	4	3	4	11	9	15:19	3	0	8
18. Bruk-Bet (b)	22	21	26:39	5	6	11	11	9	12:20	2	3	6	11	12	14:19	3	3	5

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	28.02.	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		przeł.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	**4:1**	14.03.	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	21.03.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	23.02.
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	**1:1**	**2:5**	28.02.	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	**1:0**	7.03.
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	przeł.	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	**0:2**	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	**0:0**		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	21.03.	**1:3**	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	28.02.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Czołówka w odwrocie

Prowadzące po pierwszej części rozgrywek Wisła i Górnik są w głębokiej defensywie, choć ligowa tabela jeszcze tego nie pokazuje, bo i ekipa z Mazowsza, i Zabrzanie nadal są w ścisłej ligowej czołówce. W dwóch ostatnich kolejkach zespoły te wspólnie zdobyły jednak zaledwie punkt. Górnicy zremisowali tydzień temu w Niecieczy, w sobotę nie dali rady Portowcom, podobnie jak Nafciarze, którzy przegrali najpierw u siebie z Widzewem, a teraz przy Łazienkowskiej.

Czy tego można było się spodziewać? No cóż, na pewno oczekiwania były – i są – takie, żeby walczyć o wysokie miejsca na koniec rozgrywek. Płocczanie na podium ekstraklasy nie byli jeszcze nigdy, Górnik po raz ostatni dawno, dawno temu, bo w 1994 roku. Jak się zdaje, jesienią trenerzy w obu klubach wyciągnęli ze swoich drużyn maksa, teraz wszystko wraca do normy. Drużyna z Płocka jest przecież ledwie beniaminkiem, z kolei zespół z Zabrza poprzedni sezon skończył na odległym 9. miejscu i kto wie, patrząc na to, co ma miejsce teraz, czy nie będzie podobnie? Tym bardziej że tabela jest mocno spłaszczona, a między Górnikiem i przedostatnim Widzewem jest ledwie dziesięć punktów różnicy. To niewiele na dwanaście kolejek przed końcem sezonu.

Przegrał Górnik, przegrała Wisła, nie wygrał też lider z Białegostoku, który w ostatnich dniach też jest w odwrocie, co pokazały ostatnie mecze – w Lidze Konferencji z rezerwami Fiorentiny i w niedzielę z Radomiakiem. Też różnie mogło być, gdyby Sławomir Abramowicz w końcówce nie wygrał pojedynku z Capitą. Ale drużyna Adriana Siemieńca wciąż przewodzi, mając jeszcze w zanadrzu zaległy mecz z GieKSą u siebie.

Na koniec 22. kolejki ciekawie zapowiadający się mecz w Lubinie. Zagłębie staje przed szansą doszlusowania do ścisłej czołówki. W pierwszym meczu tego roku – z Katowiczanami u siebie – mu nie wyszło. Gdyby Miedziowi wygrali tamto spotkanie, to prowadziliby w tabeli. Ale jak się skończyło – pamiętamy; GKS wygrał. Teraz ekipa Leszka Ojrzyńskiego podejmuje rewelację z Gdańska i znowu będzie ciekawie, bo Zieloni-biali w bieżących rozgrywkach punktują dobrze zarówno w spotkaniach rozgrywanych w domu, jak i na wyjazdach, i też mają chrapkę – mimo pięciu karnych punktów – na eksponowaną lokatę.

Rozstrojeni po przerwie

Mistrzowie Polski w pierwszej połowie strzelili dwa gole, żeby w drugiej... nie oddać celnego strzału.

Lechici przyjechali do Kielc napędzeni trzema zwycięstwami z rzędu i było to widać od pierwszej minuty. Korony przez długi czas nie było w tym meczu, a jak już się pojawiła, to tylko na moment.

Goście sprawnie radzili sobie z rozegraniem piłki i jako pierwsi strzelili gola. Po półgodzinie gryLeo Bengtsson ruszył z kontrą, podał w uliczkę do Aliego Gholizadeha, a Irańczyk płaskim strzałem wykończył tę akcję. Niewiele jednak brakowało, żeby to gospodarze jako pierwsi cieszyli się z bramki. Kilkanaście minut wcześniej niepilnowany Marcin Cebula uderzał głową, ale piłka przeleciała tuż obok słupka.

Z każdą minutą mistrzowie Polski byli bliżsi podwyższenia prowadzenia. W końcu kilka sekund przed zejściem na przerwę najbardziej przytomnie w polu karnym odnalazł się Antonio Milić i wpakował odbitą piłkę do bramki. Lechici w pierwszej połowie zagrali koncert godzien mistrzów Polski, ale po przerwie wszystkie instrumenty się rozstroiły...

Z tego powodu swój koncert chciała zacząć ekipa pod batutą trenera Jacka Zielińskiego i na początku im się to nawet udało! Wiktor Długosz dośrodkował z rzutu rożnego, a Mariusz Stępiński świetnie uderzył głową i zmniejszył straty w tym spotkaniu. Na tym jednak dobre dźwięki kieleckiej orkiestry się skończyły. Zresztą obie kapele przestały grać, znacznie przed czasem pakując powoli wszystkie instrumenty do futerału.

Gospodarze próbowali jeszcze zmienić obraz tego meczu, raz czy dwa udało im się przedrzeć w okolice pola karnego, ale wtedy piłkarze Lecha wyłaniali się i blokowali wszystkie próby. Z kolei goście nie mieli za wiele motywacji. Im taki wynik pasował i robili wszystko, żeby go utrzymać. Dosłownie wszystko! Każda akcja była spowalniana, niektóre piłki wybijane po autach, a podsumowaniem gry Poznaniaków po przerwie niech będzie fakt, że w tym okresie nie oddali żadnego celnego strzału. Kolejorz cel jednak osiągnął, zdobył trzy punkty, dzięki którym awansował na drugie miejsce w tabeli.

Miłosz Cebo



Fot. Kacper Pacocha / Press Focus

Bartosz Mrozek nie zachował czwartego czystego konta z rzędu, ale bardzo mocno ucieszył się z trzech punktów.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		LECH
42	posiadanie piłki	58
1	strzały celne	4
6	strzały niecelne	7
1	rzuty rożne	5
12	faule	16
1	spalone	1
1	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★

Korona Kielce **1:2 (0:2)** **Lech Poznań**

0:1 – Gholizadeh, 30 min (asysta Bengtsson), 0:2 – Milić, 45+1 min, 1:2 – Stępiński, 54 min (głową, asysta Długosz)

KORONA: Dziekoński 5 – Smolarczyk 4, Soteriou 4, Pięczek 3 – Długosz 6, Remacle 4 (64. Gustafson 4), Svetlin 5, Ciszek 4 – Cebula 4 (70. Niski 4), Stępiński 6, Antonin 4 (83. Nono niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Błanik, Davidović, Minuczyc, Nikołow, Popow, Resta, Rubezić.

LECH: Mrozek 5 – Gumny 5, Mońka 5, Milić 6, Gurgul 4 – Kozubal 5, Jagiełło 4 (46. Walemark 4, 90+6. Agnero) – Gholizadeh 7 (80. Ismaheel niesklas.), Rodriguez 5 (80. Ouma niesklas.), Bengtsson 5 (64. Palma 3) – Ishak 4. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Douglas, Moutinho, Pereira, Skrzypczak, Thordarson.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 6. **Asystenci**: Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** 97 min (47+50). Widzów 12 181. **Żółte kartki**: Ouma (86. faul) – Smolarczyk (51. faul).

Sport a05011e36a

WYNIKI 22. KOLEJKI

Piast Gliwice – Motor Lublin	1:2 (0:1)
Widzew Łódź - Cracovia	0:0
Raków Częstochowa – Bruk-Bet Termalica	1:0 (1:0)
Górnik Zabrze – Pogoń Szczecin	0:1 (0:0)
Legia Warszawa - Wisła Płock	2:1 (1:0)
Arka Gdynia – GKS Katowice	2:1 (2:1)
Jagiellonia Białystok – Radomiak Radom	1:1 (0:0)
Korona Kielce - Lech Poznań	1:2 (0:2)
Lechia Gdańsk – Zagłębie Lubin	dziś 19.00

PROGRAM 23. KOLEJKI (27.02.-2.03.)

Piątek	Cracovia - Piast Gliwice	18.00
	Arka Gdynia – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Pogoń Szczecin – Widzew Łódź	14.45
	Motor Lublin – Korona Kielce	17.30
	GKS Katowice – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Bruk-Bet Termalica – Radomiak Radom	12.15
	Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa	14.45
	Lech Poznań – Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Wisła Płock	19.00

WYGRANI...

1. Tak to się robi!

■ Przez niemoc strzelecką napastników Legia Warszawa została zmuszona do transferu Rafała Adamskiego z pierwszoligowej Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Człowiek, który nie przebił się w Zagłębiu Lubin, powrócił do ekstraklasy i na „dzień dobry" pokazał snajperom stołecznej ekipy, jak zdobywa się gole. Wpisał się na listę strzelców w meczu z Wisłą Płock i pomógł drużynie w pierwszej wygranej w 2026 roku. Co ciekawe, drugiego gola zdobył Kacper Chodyna, już niemal skreślony w stolicy.

2. Brakujący element

■ Trener Łukasz Tomczyk długo czekał na pierwszą wygraną z Rakowem. W trzech pierwszych meczach zdobył zaledwie dwa punkty. Potrzebował... Iviego Lopeza. Hiszpan, który regularnie zmaga się z kontuzjami, w końcu mógł zadebiutować pod okiem nowego szkoleniowca. Przed własną publicznością zaprezentował się wystarczająco dobrze, żeby zespół sięgnął po zwycięstwo – to on zdobył jedynego gola w starciu z Bruk-Betem.

3. Pomogło szczęście

■ Motor przeżywał trudne chwile w ostatnich tygodniach, bo przegrał 1:4 z Jagiellonią i 2:3 z Lechią. W sumie w trzech pierwszych meczach stracił aż osiem goli. I choć Lublinianie nie zanotowali w piątkowej rywalizacji z Piastem czystego konta, to wygrali. Pokazali, że są silni psychicznie i są w stanie przejść przez trudniejszy moment. Pomogło im przy tym szczęście przy golu Mbaye Ndiaye (centrostrzał), ale kto o tym będzie po latach pamiętał? Liczy się wynik.

PRZEGRANI...

1. Niesprawiedliwa porażka

■ Po porażce z Lechem (0:1) i remisie z Bruk-Betem (1:1) Górnik miał pokonać u siebie Pogoń Szczecin. Celu nie udało się jednak zrealizować. Nie dość, że zaprezentował się przeciętnie, to jeszcze stracił punkt w doliczonym czasie. To chyba boli Zabrzan najbardziej, bo sprawiedliwszym rezultatem byłby zapewne podział punktów, a nie wygrana Pogoni po rzucie karnym, który został podyktowany po przypadkowej ręce Josemy.

2. Koniec serii

■ Każda dobra seria kiedyś musi zostać przerwana. GKS Katowice bardzo dobrze rozpoczął rok, od trzech meczów bez porażki, zdobywając w nich siedem punktów, identycznie jak rok temu. I dokładnie tak samo jak rok temu GKS przegrał w czwartym spotkaniu po przerwie zimowej. Tym razem nie był w stanie pokonać Arki na jej terenie. Nie pomogła kompletnie zniszczona murawa, ale... oba zespoły grały dokładnie w tych samych warunkach, więc nie może być to usprawiedliwieniem.

3. Trudny tydzień

■ Jagiellonia Białystok nadal jest na pierwszym miejscu, ale jeżeli dłużej będzie grać tak, jak w ostatnich dniach, szybko spadnie z fotela lidera. Białostoczanie w Walentynki zremisowali bezbramkowo z Cracovią. W środku tygodnia doznali u siebie bolesnej porażki z Fiorentiną (0:3). A w niedzielę męczyli się w meczu z Radomiakiem tylko po to, żeby zakończyć rywalizację podziałem punktów (1:1). Adrian Siemieniec musi szybko pozbierać zespół, jeśli nie ma zamiaru oddać pierwszego miejsca.

KJ



Fot. PAP / Marcin Gadomski

Tak Michał Marcjanik zdobył pierwszą bramkę dla Arki.

Świetny start to za mało...

Arka wygrała pierwszy mecz w 2026 roku – z niepokonaną po przerwie zimowej GieKSą.

Najszybszym trafieniem w tym sezonie ekstraklasy rozpoczął się mecz w Gdyni. Gospodarze zostali zaskoczeni pressingiem zaplanowanym przez zespół Rafała Góraka, bo GieKSa ruszyła do przodu od pierwszego gwizdka, a gdy pod bramką Damiana Węglarza straciła piłkę, błyskawicznie ją odzyskała dzięki pracy wykonanej przez Sebastiana Milewskiego i Adama Zrelaka. Chwilę później futbolówka trafiła pod nogi Bartosza Nowaka, który zaliczył dziewiątą asystę w sezonie (czwartą w ostatnich czterech meczach), zagrywając do wbiegającego w pole karne Mateusza Wdowiaka. Ten zdobył premierową bramkę w barwach katowickiego klubu. Zegar wskazywał 34 sekundę! W trafieniu tym nie było grama przypadku. Po przerwie zimowej GKS po raz drugi szybko trafił do siatki – wcześniej w starciu z Zagłębiem Lubin Nowak trafił po nieco ponad minucie od rozpoczęcia meczu.

Po takim starcie wydawało się, że Katowiczanie są na dobrej drodze do zwycięstwa. Z czasem jednak zaczęli tracić kontrolę, a do ofensywy przeszli gospodarze. Szczególnie było to widoczne w ostatnich kilkunastu minutach pierwszej połowy. Arka wykonywała mnóstwo rzutów rożnych, cały czas będąc zagrożeniem dla Rafała Strączka. W końcu Gdynianie go pokonali. Po dośrodkowaniu w pola karne Michał Marcjanik na raty umieścił piłkę w bramce. Warto podkreślić, że futbolówkę wrzucił Oskar Kubiak, który trafił do Arki zeszłego lata po dobrym sezonie w III lidze, gdy reprezentował barwy Wdy Świecie. Od razu został wypożyczony do drugoligowego Sokoła Kleczew, ale jesienią grał tak dobrze, że Arka zimą sprowadziła go z powrotem. Na trzecim poziomie rozgrywkowym zdobył 14 goli w 18 meczach i zaliczył pięć asyst. Tydzień temu debiutował w ekstraklasie, wchodząc z ławki w starciu z Pogonią Szczecin (0:1). W niedzielę zagrał już w pierwszym składzie i był jednym z najlepszych zawodników. To on ciągnął drużynę po ciosie zadanym przez Wdowiaka. I choć przy jego nazwisku nie pojawi się asysta, bo jego podanie zostało przedłużone przez Luisa Pereę, to ci, którzy oglądali mecz, wiedzą, że w dużej mierze wyrównujący gol jest jego zasługą.

Na tym Arka się nie zatrzymała. Chciała wyjść na prowadzenie i wygrać pierwszy mecz w 2026 roku. I to jej się udało. Na chwilę przed zejściem do szatni na przerwę błąd w wyprowadzeniu popełnił Arkadiusz Jędrych. Piłkę odebrał mu Sebastian Kerk, a następnie trafiła ona do Nazarija Rusyna. Ukrainiec stanął oko w oko z golkiperem i bez większych problemów wpisał się na listę strzelców. Sprawił tym samym GieKSie spore problemy. Przyjezdni w drugiej połowie musieli gonić wynik, częściej byli przy piłce, oddali kilka strzałów, ale do ostatniego gwizdka bramkarz Gdynian Damian Węglarz już nie wyciągnął piłki z siatki. Obu zespołom – w tym przypadku goniącej GieKSie – nie pomagał fatalny stan murawy. Tym samym Arka po raz pierwszy w tym roku wygrała, a GKS po raz pierwszy w tym roku przegrał.

Warto dodać, że debiut w barwach GieKSy zaliczył Damian Rasak, który wszedł na murawę w 83 minucie, zastępując Mateusza Kowalczyka.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

ARKA		GKS
43	posiadanie piłki	57
6	strzały celne	5
6	strzały niecelne	6
5	rzuty rożne	4
2	spalone	2
10	faule	15
4	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★

Arka Gdynia **2:1 (2:1)** GKS Katowice

0:1 – Wdowiak, 1 min (asysta Nowak), 1:1 – Marcjanik, 32 min (bez asysty), 2:1 – Rusyn, 44 min (asysta Kerk)

ARKA: Węglarz 5 – Szota 5, Marcjanik 7, Gojny 5 – Kocyła 4 (62. Gaprindaszwili 4), Nguiamba 5, Perea 6 (90. Rzuchowski niesklas.), Kubiak 7 – Rusyn 6 (76. Szysz niesklas.), Gutkovskis 3 (62. Espiau 4), Kerk 7 (90. Oliveira niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Abramowicz, Hermoso, Sidibe.

GKS: Strączek 5 – Czerwiński 4, Jędrych 3, Klemenz 4 – Wasielewski 5, Kowalczyk 5 (83. Rasak niesklas.), Milewski 6, Galan 5 (73. Gruszkowski niesklas.) – Wdowiak 7 (64. Markovic 5), Zrelak 5 (73. Szkurin niesklas.), Nowak 7 (83. Błąd niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Jirka, Kokosiński, Kuusk, Swatowski, Wędrychowski.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – 7. **Asystenci**: Michał Obukowicz (Warszawa) i Łukasz Siercha (Łódź). **Czas gry** 97 min (47+50). **Widzów** 7998. **Żółte kartki**: Kubiak (19. faul), Gutkovskis (59. faul), Rusyn (61. niesportowe zachowanie), Marcjanik (90+1. niesportowe zachowanie) – Galan (61. niesportowe zachowanie), Gruszkowski (81. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK**: – Jesteśmy rozczarowani, bo rozpoczęliśmy bardzo dobrze ten mecz i w 25 minucie powinniśmy go zamknąć, a później kontrolować. Tymczasem na własne życzenie straciliśmy dwie bramki, podaliśmy gospodarzom tlen i wracamy do domu bez punktu. Szczególnie z takich spotkań trzeba wyciągać wnioski. Nie możemy spuszczać głowy, bo za chwilę gramy u siebie derbowy mecz z Górnikiem Zabrze.

■ **Dawid SZWARGA**: – O aspektach piłkarskich przy takiej murawie trudno coś powiedzieć. Gratulacje dla zespołu za konsekwencję i nastawienie. Dobrą drużynę poznaje się po tym, jak reaguje po słabszym momencie albo po szybko straconej bramce, a nasza reakcja była bardzo dobra.

Sport a05011e36a



Fot. Press Focus

Sędzia Wojciech Myć zepsuł mecz w Zabrzu.

Wygrana po latach

Druga z rzędu porażka Górnika u siebie. O zwycięstwie Pogoni przesądził karny w doliczonym czasie gry.

Zabrzanie mogli objąć prowadzenie już po kilku minutach, mieli jednak olbrzymiego pecha. Najpierw po indywidualnej akcji Maksyma Chłania piłka trafiła w słupek, a kilkadziesiąt sekund później po strzale Ukraińca zza pola karnego futbolówka wylądowała z kolei na poprzeczce!

Zabrakło jakości

Początek w wykonaniu Górnika był dynamiczny, dobry. Były ciekawe akcje, strzały – Brandona Dominguesa, Sondre Lisetha, Patrika Hellebranda – ale bramki nie było. Portowcy byli z kolei mocno wycofani, nie potrafili złapać swojego rytmu. W pierwszych dwóch kwadransach nie zagrozili bramce gospodarzy. Z czasem zresztą i jedenastka z Zabrza miała problem ze stworzeniem kolejnej groźnej sytuacji pod bramką Valentina Cojocaru, kończąc pierwszą odsłonę z ledwie dwoma celnymi uderzeniami. Z kolei po stronie Pogoni nie było żadnych strzałów...

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		POGOŃ
42	posiadanie piłki	58
3	strzały celne	2
5	strzały niecelne	1
2	rzuty rożne	5
3	spalone	1
11	faule	16
3	żółte kartki	4

Na początku drugiej połowy znakomitą okazję miał Jarosław Kubicki, ale jak w niedawnym meczu z Piastem nie popisał się, posyłając futbolówkę nad poprzeczką. – Zabrakło jakości w wykończeniu – skomentował po wszystkim trener Michal Gasparik.

Widząc, że z przodu nie idzie tak, jak powinno, przed upływem godziny gry szkoleniowiec gospodarzy wpuścił na boisko dwójkę Lukas Ambros – Yvan Ikia Dimi. Ten drugi debiutował w ekstraklasie. Niewiele to jednak zmieniło. Przyjezdni? Dopiero w 71 minucie zanotowali pierwszy strzał na bramkę Górnika, kiedy uderzał z dystansu Irakijczyk Hussein Ali. Z czasem gra zrobiła się nerwowa, było przy tym sporo złośliwości z jednej i drugiej strony, do czego przyczyniły się też decyzje słabo prowadzącego spotkanie Wojciecha Mycia. W jednej sytuacji sędzia pokazał aż trzy „żółtka".

Długie czekanie

Końcówka to bardzo dobra okazja Kamila Grosickiego. Kapitan Szczecinian strzelał z prawej nogi, ale niecelnie. Zaraz potem w akcji był VAR, bo piłka trafiła w rękę Josemy. Sędzia Myć po obejrzeniu wszystkiego na monitorze wskazał na jedenastkę! – Raz takie karne są pokazywane, a raz nie – skwitował wszystko lider formacji obronnej zespołu z Zabrza Rafał Janicki. Do karnego podszedł Frederik Ulvestad i umieścił piłkę w siatce, zapewniając Portowcom bezcenne trzy punkty.

Pogoń wygrała przy Roosevelta po raz pierwszy od prawie 17 lat, kiedy oba zespoły rywalizowały na zapleczu ekstraklasy. Portowcy zwyciężyli we wrześniu 2009 roku 3:1. Jeżeli chodzi o ekstraklasę, to sobotnia wygrana była ledwie drugą w historii na aż 51 gier. Ta wcześniejsza miała miejsce w sierpniu 2006 roku (3:0).

Michał Zichlarz

GŁOS TRENERÓW

■ **Thomas THOMASBERG:** – Z Górnikiem Pogoń nie wygrała na jego terenie od 2009 roku, więc tym bardziej doceniamy to zwycięstwo. Mówiliśmy sobie, że musimy umieć wygrywać takie mecze „na styku" i to udaje się w ostatnich kolejkach realizować. W pierwszej połowie dopuściliśmy do kilku sytuacji rywali, ale ogólnie w defensywie nie było źle. Mieliśmy trochę szczęścia, którego w ostatnich kolejkach nam brakowało. Natomiast w ataku przed przerwą nie było tak, jak byśmy chcieli. Powiedziałem moim zawodnikom w przerwie, że musimy być odważniejsi. Stworzyliśmy kilka groźnych sytuacji. To dla mnie zwycięstwo drużynowe.

■ **Michal GASPARIK:** – Rozpoczęliśmy mecz dobrze, mieliśmy strzały w słupek i poprzeczkę, kontrolowaliśmy grę. Potem brakowało nam tego ostatniego podania przy polu karnym rywali. W drugiej części chcieliśmy jeszcze bardziej „przycisnąć", mieliśmy znów okazje. Pierwszy groźny strzał na naszą bramkę był w 85 minucie, a zaraz potem straciliśmy gola po rzucie karnym. Nie mogę mieć pretensji do swoich graczy, bo grają na swoim poziomie. Wiemy, jak chcemy grać w obronie i ataku. Jednak potem decydujące podanie, wykończenie akcji jest już kwestią jakości zawodników. Walczymy w lidze – jak wszyscy – o wszystko. Musimy grać swoją piłkę, strzelać gole, punktować. Gdyby dziś na początku piłka inaczej się odbiła od słupka i wpadła do siatki, to jestem pewien, że byśmy wygrali.

OCENA MECZU ★★★

Górnik Zabrze	0:1 (0:0)	Pogoń Szczecin

0:1 – Ulvestad, 90+1. (karny)

GÓRNIK: Łubik 5 – Sacek 5, Janicki 5, Josema 4, Janża 5 – Chłań 6, Kubicki 5 (79. Podolski niesklas.), Hellebrand 5, Sadilek 4 (61. Ambros 3), Domingues 4 (61. Ikia Dimi 4) – Liseth 5 (79. Rupanow niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Bochniewicz, Szczęśniak, Massimo, Olkowski, Sauer, Donio, Rakoczy.

POGOŃ: Cojocaru 6 – Ali 5 (79. Loncar niesklas.), Keramitis 6, Szalai 6, Koutris 6 (79. Mendy niesklas.) – Mukairu 6, Acosta 6, Ulvestad 7, Greenwood 4 (46. Borges 4), Grosicki 6 (90+3. Smoliński niesklas.) – Angielski 5 (67. Biegański 3). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Czapliński.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 4. **Asystenci** Adam Kupsik (Poznań) i Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 17 596. **Żółte kartki:** Sacek (69. faul), Janża (74. niesportowe zachowanie), Podolski (90+3. niesportowe zachowanie) - Greenwood (21. faul), Ulvestad (52. faul), Borges (74. niesportowe zachowanie), Biegański (74. niesportowe zachowanie), Keramitis (90+7. faul).

CZTERY PYTANIA DO...



MAKSYMA CHŁANIA, pomocnika Górnika

1. Miał pan sporego pecha, bo na początku najpierw obił pan słupek, a potem poprzeczkę. Ewentualna bramka ustawiłaby mecz?

– Możliwe, żeby tak było, ale powiem tak: musimy stwarzać jeszcze więcej momentów, żeby zdobywać bramki. Jeden słupek czy jedna poprzeczka to za mało. Tych okazji z naszej strony w trakcie meczu, tych bramkowych momentów powinno być znacznie więcej. Więcej też powinniśmy kontrolować piłkę i to, co się dzieje na boisku. Tego zabrakło. Musimy wszystko przeanalizować i wyciągnąć wnioski.

2. Nie pomagał arbiter, który wieloma decyzjami zepsuł mecz...

– W pierwszej połowie po wejściu na mnie powinna być czerwona kartka. Popełnił wiele błędów, nie prowadził tego spotkania w dobrym kierunku. W drugiej połowie nie było już gry, bo na to nie pozwolił.

3. Czego w waszej grze zabrakło?

– Może więcej szczęścia, nie wiem... Niestety, przegraliśmy, trzeba wyciągnąć wnioski, przeanalizować wszystko, bo to już za nami i skupić się na tym, co nas teraz czeka. Nie można patrzeć na wszystko negatywnie, bo do rozegrania w tym sezonie zostało jeszcze wiele meczów.

4. Teraz będzie trochę trudniej, bo przed wami aż trzy wyjazdy, w lidze do Katowic i Lublina, a na początku marca mecz w 1/4 finału Pucharu Polski z Lechem w Poznaniu. Dacie radę?

– Łatwo nie będzie, to na pewno, ale będziemy do tych meczów odpowiednio przygotowani!



PAULA MUKAIRU, pomocnika Pogoni

1. Wygraliście bardzo ważny mecz. Jak pan go oceni?

– Zgadzam się, to ważne zwycięstwo. Staraliśmy się grać swoją piłkę, realizować to, co było założone przed spotkaniem przez trenera. Najważniejsze jest to, że wyjeżdżamy z kompletem punktów.

2. Co zdecydowało o waszej wygranej?

– Mecz był wyrównany, zdecydowała dobra postawa całej drużyny. Ciężko pracowaliśmy, żeby osiągnąć na trudnym terenie korzystny wynik i cel udało się zrealizować.

3. Drugi mecz z rzędu, druga wygrana 1:0. To dla was pozytywny prognostyk?

– Zdecydowanie. Koncentrujemy się na każdym kolejnym spotkaniu. Teraz przed nami mecz z Widzewem i też będziemy dobrze przygotowani. Dalej trzeba iść w tym kierunku, co w ostatnim czasie, pracować i starać się o kolejne wygrane, to nasz cel.

4. Pana cel na rundę wiosenną?

– Starać się pomagać drużynie, jak najbardziej się da. Trzeba do wszystkiego podchodzić z meczu na mecz, być dobrze przygotowanym, dobrze skoncentrowanym. Tak do tego podchodzę.

Rozmawiał zich

Sport a05011e36a

Jak to dobrze, że wrócił Ivi

Po bramce Iviego Lopeza Raków doczekał się pierwszej wygranej na wiosnę. Paradoksalnie był to jednak najgorszy mecz Częstochowian pod wodzą Łukasza Tomczyka.

Niby zwycięzców się nie sądzi, lepiej brzydko wygrać niż ładnie zremisować, liczą się tylko trzy punkty etc. etc... Po meczu z ostatnią drużyną w tabeli przy Limanowskiego mają jednak nad czym myśleć. Na pewno Raków nie prezentuje się bowiem na miarę oczekiwań kibiców, właściciela czy samych zawodników i trenera.



Piłkarze Rakowa mogli w sobotę cieszyć się z trzech punktów i... niczego więcej.

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

OCENA MECZU ★★

Raków Częstochowa	1:0 (1:0)	Bruk-Bet Termalika Nieciecza

1:0– Ivi Lopez, 42 min (bez asysty)

RAKÓW: Zych 6 - Tudor 6, Racovitan 6, Mosór 5 – Ameyaw 5 (81. Ilenić niesklas.), Struski 6, Bulat 4, Silva 4 (61. Amorim 5) – Makuch 5 (61. Diaby-Fadiga 5), Ivi Lopez 7 (69. Rocha 4) - Brunes 4 (81. Pieńko niesklas.). Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Czeremski, Arsenić, Mircetić, Ojo, Brusberg.

BRUK-BET: Chovan 6 – Matysik 5, Kopacz 5, Putiwcew 4 (69. Guerrero 5) – Boboc 5 (82. Hilbrycht niesklas.), Ambrosiewcz 6, Strzałek 5 (46. Kurzawa 6), Wolski 5 – Kubica 5, Fassbender 5 (77. Jimenez niesklas.) – Durdov 4 (46. Zapolnik 5). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczko, Biniek, Isik, Jakubik, Kasperkiewicz, Trubeha.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 6. **Asystenci** Marcin Boniek (Warszawa) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 4806. **Żółte kartki:** Wolski (34, dyskusje), Kurzawa (61, faul), Kubica (79, faul).

Hiszpan zrobił różnicę

W największym uproszczeniu można napisać, że Raków przepchnął kolanem wygraną, bo w końcu miał Iviego Lopeza. Aż trudno uwierzyć, ale Hiszpan zagrał po raz pierwszy od 30 listopada i wygranego meczu z Arką w Gdyni (4:1). Wtedy jednak pojawił się na placu gry w drugiej połowie, zastępując Lamina Diaby-Fadigę. W podstawowym składzie Ivi zagrał po raz pierwszy od... 28 września, gdy Raków wygrał 1:0 w Łodzi z Widzewem. Król strzelców ekstraklasy z sezonu 2021/22 przez większość sezonu zmaga się z urazami, daleko mu do najlepszej formy, ale w sobotę i tak był najlepszym piłkarzem wicemistrzów Polski. Od pierwszych minut widać było jego wielki głód gry, chęć wchodzenia w pojedynki (dziewięć, w tym cztery wygrane) oraz zdobycia bramki. Udało się pod koniec pierwszej połowy, gdy wykorzystał wyjątkową niefrasobliwość zawodników Bruk-Betu, a można nawet powiedzieć, że Krzysztof Kubica głową idealnie wystawił mu piłkę. Hiszpanowi pozostało tylko uderzyć w długi róg i cieszyć się z trzeciego gola w sezonie (49. w ekstraklasie).

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		BRUK-BET
55	posiadanie piłki	45
4	strzały celne	5
5	strzały niecelne	15
4	rzuty rożne	6
0	spalone	1
10	faule	15
0	żółte kartki	3

Obraz nędzy i rozpaczy

Wydawało się, że Raków – mając prowadzenie z ostatnią drużyną w tabeli –po zmianie stron pójdzie za ciosem, poszuka drugiej bramki, aby jak najszybciej zamknąć losy rywalizacji. Stało się jednak coś, co trudno logicznie wytłumaczyć. Częstochowianie od początku drugiej połowy wyglądali po prostu katastrofalnie. Popełniali ogrom prostych błędów, tracili piłkę w najprostszych sytuacjach, mieli problemy z celnym podaniem, o wyprowadzeniu akcji ofensywnej nawet nie wspominając. Dla drużyny Łukasza Tomczyka nie lada wyzwanie stanowiło nawet przekroczenie własnej połowy boiska! Patrząc całościowo, był to najgorszy mecz pod wodzą nowego szkoleniowca, ale zarazem pierwszy... wygrany. Wśród komentarzy na oficjalnym profilu Rakowa można było znaleźć nawet takie, które domagały się od szkoleniowca... oficjalnych przeprosin za drugą połowę meczu, co w obliczu zdobycia trzech punktów i znacznego awansu w tabeli brzmiało jednak dość groteskowo.

Rozwój potrzebuje czasu

– Pierwsza połowa bardzo dobra w naszym wykonaniu, mogliśmy prowadzić 3:0, mieliśmy sytuację za sytuacją i dobrą kontrolę. Druga połowa... musimy wymagać od siebie oczywiście więcej, ale po to trenujemy kompleksowo, żeby też dobrze bronić. To nam wychodzi, bo trzeci mecz z rzędu nie tracimy bramki. Rozwój potrzebuje czasu – bronił swojego zespołu na pomeczowej konferencji Łukasz Tomczyk, ale zapewne sam zdaje sobie sprawę, że klub z takimi aspiracjami nie może kolejny raz zagrać tak złej drugiej części spotkania. W niedzielę pierwsza poważna weryfikacja – mecz z Lechem w Poznaniu.

Bruk-Bet może mieć poczucie sporego niedosytu. Jednak brak doprowadzenia do remisu z tak słabo dysponowanym rywalem jak Raków po zmianie stron tylko potwierdził, że pozycja Niecieczan w tabeli nie jest przypadkowa. Mimo fragmentami naprawdę niezłej gry o jakąkolwiek wygraną będzie im niezwykle ciężko, bo gorzej od Rakowa nikt może już bowiem nie zagrać. – Do samego końca dążyliśmy do strzelenia bramki, bo wierzyliśmy, że nas na to stać. Szkoda, że nam się to nie udało – powiedział po meczu mocno przybity Marcin Brosz.

Mariusz Rajek

Rozbiegany lis

Marek Papszun dokonał aż sześciu zmian w wyjściowym składzie w porównaniu z ostatnim meczem w Katowicach. Efekt? Legia wreszcie wygrała – po raz pierwszy od września.

Stołeczny klub – ligowy hegemon pod względem finansowym – wydał w tym sezonie ładnych kilka milionów euro na transfery reprezentantów Polski oraz potencjalnych zagranicznych herosów boisk (i kilka razy więcej na ich kontrakty). Ich wszystkich – na czele z Miletą Rajoviciem (3 mln) – zawstydził w sobotę zawodnik, który raz już od ekstraklasy się odbił, a przy Łazienkowskiej potrenował ledwie parę razy od momentu przenosin z Pogoni Grodzisk Mazowiecki. – Jesteśmy napastnikami o podobnym profilu. Może tylko jestem trochę bardziej rozbiegany – uśmiechał się skromnie Rafał Adamski po końcowym gwizdku, poproszony o dokonanie porównania z Duńczykiem. Wyceniany pięciokrotnie niżej od Rajovicia, w swym legijnym debiucie zdobył gola dającego zespołowi prowadzenie. – Jedno z lepszych uczuć, ale trzeba skupić się na dalszej pracy – mówił w przerwie 24-latek.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		WISŁA
43	posiadanie piłki	57
4	strzały celne	4
1	strzały niecelne	3
1	rzuty rożne	4
11	faule	8
0	spalone	3
1	żółte kartki	1

Niczym wytrawny lis pola karnego wepchnął do siatki piłkę, której po centrze Ermala Krasniqiego nie utrzymał w rękach Rafał Leszczyński.

– Zapytałem w szatni, czy ktoś chce coś powiedzieć. Rafał przeprosił kolegów i powiedział, że bierze tę porażkę na siebie. Absolutnie się z tym nie zgadzam – trener Wisły, Mariusz Misiura, nie miał pretensji do swego golkipera, choć faktem jest, że do jego siatki wpadła połowa strzałów kierowanych w światło bramki Nafciarzy (była to dla nich trzecia z rzędu porażka ligowa).

Płocczanie na trafienie Adamskiego odpowiedzieli kapitalnym golem Wiktora Nowaka. Może gdyby w tym momencie spróbowali bronić punktu, dowieźliby remis do końca. Ale autor gola zrezygnował z cieszynki na rzecz porwania piłki z siatki i ustawienia jej na środku: Wisła chciała grać o pełną pulę! Przypłaciła tę odwagę stratą drugiego gola i wspomnianego punktu: Kacper Chodyna trafił po ledwie kilkudziesięciu sekundach przebywania na murawie, bodaj w pierwszym kontakcie z piłką!

– Nie gramy jeszcze tak, jakbyśmy chcieli, ale najważniejsze są trzy punkty – podsumował Marek Papszun, dodając coś o „wielkim głazie", który wszystkim w klubie spadł z serca... **(DaL)**

OCENA MECZU ★★

Legia Warszawa	2:1 (1:1)	Wisła Płock

1:0 – Adamski, 23 min (bez asysty), 1:1 – Nowak, 73 min (głową, asysta Pacheco), 2:1 – Chodyna, 83 min (asysta Reca)

LEGIA: Hindrich 5 – Piątkowski 5, Augustyniak 5, Leszczyński 4 (46. Kapuadi 5) - Krasniqi 5 (71. Arreiol niesklas.), W. Urbański 4 (59. Elitim 5), Szymański 4, Biczachczjan 5 (59. Reca 2), P. Kun 4 (82. Chodyna 1) – Adamski 6, Rajović 2. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Colak, Żewłakow, Jędrzejczyk, K. Urbański, Kovacik.

WISŁA: Leszczyński 3 - Rogelj 5, Haglind-Sangre 5, Kamiński 5, Mijusković 5, Lecoeuche niesklas. (18. D. Kun 4) – Nowak 6, Pacheco 6, Djalo 5 (87. Tavares niesklas.) - Niarchos 5 (70. Custović 2), Sekulski 4 (87. Karamarko niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Pomorski, Hiszpański, Sarapata, Bakhno.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - 7. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk), Maciej Kosarzecki (Opole). **Widzów** 18 378. **Czas gry** – 97 min (46+51). **Żółte kartki:** Szymański (90+1. faul) – Mijusković (75. faul).

Piachu nie grali...

W najlepszym meczu kolejki, w którym mnóstwo się działo, osłabiona Duma Podlasia nie poprawiła sobie nastrojów po lekcji z Fiorentiną.



MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		RADOMIAK
64	posiadanie piłki	36
3	strzały celne	2
17	strzały niecelne	7
9	rzuty rożne	3
17	faule	16
7	spalone	0
3	żółte kartki	5
0	czerwone kartki	1

Fot. Weronika Marciuszek / Press Focus

W Białymstoku walczono o każdą piłkę. Padł sprawiedliwy remis.

Po surowej lekcji u siebie udzielonej w czwartek przez Fiorentinę (0:3) w barażu Ligi Konferencji, a przed rewanżem we Florencji Jagiellonia bardzo chciała pokazać siłę lidera ekstraklasy. Sztab szkoleniowy Dumy Podlasia musiał jednak eksperymentować z linią obrony, ponieważ nadmiar kartek wykluczył z gry aż trzech stoperów: Bernardo Vitala, Andy Pelmardiego i Yuki Kobayashiego, a od dłuższego czasu uraz leczy Duszan Stojinović, czwarty środkowy obrońca. W tej sytuacji na środku obrony w pierwszym składzie zadebiutowali pozyskani zimą: grecki stoper Apostolos Konstantopoulos oraz Portugalczyk, nominalnie lewy obrońca, Guilherme Montoia.

Podrażnieni rywale

Przeciwnikiem Jagi był podrażniony tylko punktem i brakiem bramki w tym roku Radomiak, w którym nie mogli zagrać zawieszeni za kartki Ibrahima Camara oraz skrzydłowy Elves Balde. Zabrakło też na ławce trenera Goncalo Feio, co było pokłosiem kary pięciu meczów zawieszania nałożonej przez Komisję Ligi w wyniku czerwonej kartki otrzymanej za zniesławienie sędziego.

Jagiellonia natychmiast zaatakowała. Stworzyła w kwadrans trzy dobre sytuacje, przy czym Jesus Imaz nie wykorzystał stuprocentowej okazji, przegrywając pojedynek z Filipem Majchrowiczem. Po drugiej stronie niewiele brakło Vasco Lopesowi do zdobycia bramki. Pod koniec tej odsłony jeszcze minimalnie niecelnie główkował Konstantopoulos i można było udać się na przerwę.

Sensacyjny początek

Druga połowa zaczęła się sensacyjnie. Goście wymienili kilka podań w polu karnym Żółto-czerwonych, a Rafał Wolski precyzyjnie spuentował dobrą akcję kolegów. Za chwilę Maurides był bliski podwyższenia prowadzenia, ale z wyrównania cieszyła się Duma Podlasia. Wymianę Dawid Drachal-Taras Romanczuk-Afimico Pululu sfinalizował swoim 10. trafieniem w sezonie Imaz. W 72 minucie sytuacji sam na sam z Majchrowiczem nie wykorzystał Capita, a po drugiej stronie boiska Bartosz Mazurek. Od 86 minuty Zieloni grali w dziesiątkę, po drugiej żółtej kartce dla Michała Kaputa, a minutę później Romanczuk głową nie wykorzystał piłki meczowej. - Jestem z jednej strony zadowolony, bo Jaga miała swoje sytuacje, ale i niezadowolony, bo i mymieliśmy okazje na wywiezienie stąd trzech punktów. Wyglądamy coraz lepiej, co nie znaczy, że w dwóch pierwszych meczach graliśmy piach. Teraz spokojnie czekamy na pierwsze trzy punkty w tym roku – skomentował to bardzo dobre niedzielne spotkanie Rafał Wolski.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok	1:1 (0:0)	Radomiak

0:1 – Wolski, 55 min (asysta Maurides), 1:1 – Imaz, 64 min (asysta Pululu)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Wojtuszek 6 (81. Bazdar niesklas.), Konstantopoulos 6, Montoia 6, Wdowik 6 – Romanczuk 7, Drachal 6 (68. Mazurek 2) – Jóźwiak 4 (58. Pozo 3), Imaz 7, Leiva 5 (58. Szmyt 3) – Pululu 6. Trener: Adrian SIEMIENIEC.
Rezerwowi: Damasiewicz, Rallis, Sylla, Flach, Krasiewicz, Kozłowski,.

RADOMIAK: Majchrowicz 7 – Grzesik 6, Kingue 6, Dieguez 6, Wilson-Esbrand 3 (65. Kaput 0) – Baro 5 (71. Tapsoba niesklas.), Donis 5 (66. Ouattara 3), Wolski 7 – Lopes 6, Maurides 6 (71. Luquinas niesklas.) Capita 6. Trener Kiko RAMIREZ.
Rezerwowi: Koptas, Jerke, Blasco, Leandro, Cichocki, Żabicki, Soumah, Pedro.

Sędziował: Damian Sylwestrzak (Wrocław) - 8. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Widzów:** 13 021. **Czas gry** – 97 min (47+50). **Żółte kartki:** - Imaz (63. faul), Romanczuk (78. faul), Pozo (84. faul), - Donis (26. faul), Kaput (73. faul, 86. faul,), Luquinhas (90+4.), Wolski (90+5. niesportowe zach.). **Czerwona kartka** – Kaput (po drugiej żółtej).

Chcę zostać najlepszym strzelcem ligi



Rozmowa z **Karolem Czubakiem**, napastnikiem Motoru Lublin

Spotkanie w Gliwicach świetnie się dla was rozpoczęło, ale później nie było już tak łatwo. To był trudny, nerwowy mecz, w którym najważniejsze dla was są trzy punkty?

– Dokładnie. Bardzo potrzebowaliśmy tych punktów, ale Piast również. Byliśmy konsekwentni w obronie. Straciliśmy bramkę, ale pokazaliśmy, że potrafimy bronić jako drużyna i każdy pomagał każdemu. Zwycięstwo zawdzięczamy właśnie temu, że byliśmy jednością. Przeanalizujemy, co jeszcze jest do poprawy i spróbujemy się poprawić w następnym spotkaniu.

Byliście zaskoczeni tym, jak piłkarze Piasta się zaprezentowali? W ostatnich spotkaniach często wyczekiwali na to, co zrobią rywale. Z wami jednak wykreowali sobie sporo sytuacji, ale ich nie wykorzystali.

– Każdy zespół ma swój styl, ale zazwyczaj wynika on z przebiegu spotkania. Ten mecz momentami był bardzo otwarty. W tej lidze wszystko może się wydarzyć i każdy z każdym może wygrać. Byliśmy jednak przygotowani na to, co mogą nam zaproponować.

W skali od 1 do 10 na ile wycenia pan to, co zrobił Mbaye Ndiaye, czyli jego centrostrzał?

– 11 na 10! (śmiech). Fajnie, że dośrodkowywał do mnie, a strzelił gola. To nam pomogło na początku spotkania. Wiemy, że wtedy jesteśmy skuteczni. Mamy problemy w dalszej części spotkań, ale staramy się to wyeliminować. Na pewno takie gole ustawiają mecz.

Zadrżało serce po drugiej bramce w doliczonym czasie, która mogła dać Piastowi remis?

– Wiadomo. Z ławki nie widzisz dokładnie, co się dzieje, więc było lekkie zawahanie, czy bramka zostanie uznana. Na szczęście był faul i wygraliśmy (uśmiech).

Zespół przełamał się po dwóch porażkach z rzędu, a pan po dwóch meczach bez bramki. Chyba trudno było sobie wyobrazić lepszy scenariusz na to spotkanie?

– Dokładnie. Po to przyszedłem do Motoru, żeby strzelać gole i udaje mi się to dosyć regularnie. Na pewno moje bramki pomagają zespołowi, bo czasami dawały nam zwycięstwa. To trafienie też mnie cieszy.

Aktualnie jest pan najlepszym polskim strzelcem w ekstraklasie z 12 bramkami na koncie. Brzmi to dobrze.

– Nawet bardzo dobrze! Jednak przychodziłem tutaj, żeby nie być najlepszym polskim strzelcem, tylko najlepszym w całej lidze. Do tego będę dążył.

Jak pan zapatruje się na to, że o tytuł króla strzelców walczy głównie z zawodnikami zagranicznymi? Mówi się, że w Polsce brakuje rodzimych napastników. Faktycznie nie ma takiej wewnętrznej rywalizacji?

– Piłka idzie w takim kierunku, że w każdej lidze jest sporo obcokrajowców. Nasza ekstraklasa też się rozwija, poziom bardzo urósł i na pewno to też podnosi rywalizację. Nie mam problemów z tym, że są ci zagraniczni zawodnicy. Jeśli dobrze pamiętam, to lider klasyfikacji strzelców Tomas Bobcek też mówi po polsku, a jest Słowakiem.

Powiedział pan, że ekstraklasa się rozwija, ten sezon jest bardzo wyrównany – w takim razie, o co walczy Motor Lublin? Sky is the limit?

– Oczywiście, że tak. Liga w tym sezonie jest dosyć dziwna i nieprzewidywalna. Chyba nikt się nie spodziewał, że jednym zwycięstwem można awansować o kilka miejsc, a jedną porażką przesunąć się znacznie w dół. Zatem wszystko się może wydarzyć. My chcemy patrzeć przed siebie, a nie za siebie, a takie mecze jak ten w Gliwicach tylko nam w tym pomagają.

Wymarzona liga dla Karola Czubaka po świetnym sezonie w Motorze, to...

– Fajnie byłoby kiedyś zagrać w lidze angielskiej, ale nie mam jednej, konkretnej wymarzonej. Od małego kibicuję Borussii Dortmund, więc może Bundesliga? Co będzie, czas pokaże...

Rozmawiał Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★★★

Piast Gliwice	1:2 (0:1)	Motor Lublin

0:1 – Ndiaye, 3 min (asysta Wolski), 0:2 – Czubak, 58 min (asysta Ronaldo), 1:2 – Sanca, 79 min (asysta Vallejo)

PIAST: Plach 3 – Twumasi 4 , Juande 4, Czerwiński 5 (80. Lokilo niesklas.), Lewicki 4 – Leśniak 5 (80. Fikaj niesklas.), Dziczek 5, Tomasiewicz 4 (62. Chrapek 4), Felix 4 (62. Sanca 5), Vallejo 4 – Barkowskij 3 (62. Katsantonis 5). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, Grelich, Borowski, Dalmau, Lima, Maziarz, Mucha.

MOTOR: Brkić 6 – Stolarski 4 (86. Wójcik niesklas.), Najemski 5, Matthys 5, Meyer 5 – Rodrigues 5, Samper 5 (86. Karasek niesklas.), Wolski 4 (53. Łabojko 5) – Ndiaye 6 (71. Król niesklas.), Czubak 6 (71. Dadaszow niesklas.), Ronaldo 7. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Bartos, Ede, Lewandowski, Santos, van Hoeven.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski) – 5. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik i Tomasz Niemirowski (wszyscy Warszawa). **Czas gry** - 99 min (46+53). **Widzów** 3231. **Żółte kartki:** Lokilo (90+2. faul), Dziczek (90+4. niesportowe zachowanie), Katsantonis (90+4. niesportowe zachowanie) – Ndiaye (32. faul).

OCENA MECZU ★

Widzew Łódź	0:0	Cracovia

WIDZEW: Drągowski 4 – Krajewski 3 (87. Isaac niesklas.), Andreou 2, Wiśniewski 3, Cheng 3 – Bukari 5, Lerager 4, Szehu 3, Fornalczyk 3 (87. Pawłowski niesklas.) – Kornvig 2, Zeqiri 3 (80. Alvarez niesklas.). Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Kikolski, Therkildsen, Ilić, Kozlovsky, Visus, Żyro, Selahi.

CRACOVIA: Madejski 4– Sutalo 3, Wójcik 4, Henriksson 3, Piła 4 – Hasić 5 (90+1. Selan niesklas.), Klich 5 (90+1. Charpentier niesklas.) – Praszelik 4 (54. Dominguez 5), Al Ammari 4, Sans 3 (46. Kameri 4) – Zahiroleslam 5 (74. Bogacz niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Glik, Knap, Minczew, Tabisz, Traore.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. **Asystenci** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Jakub Winkler (Toruń). **Czas gry** - 106 min (47+59). **Widzów** 17384. **Żółte kartki**: Fornalczyk (25. niesp. zach.), Zeqiri (60. faul), Kornvig (81. faul), Szehu (90. niesp. zach.), Andreou (90+5. faul) – Sutalo (8. faul), Sans (42. faul), Klich (70. faul), Wójcik (77. faul).

Sport a05011e36a

TABELA PO 22. KOLEJCE

1. Wisła	22	48	53:18	14	6	2
2. Chrobry	22	38	31:20	11	5	6
3. Wieczysta (b)	23	37	47:33	10	7	5
4. Polonia W.	22	37	37:31	10	7	5
5. Pogoń G. M. (b)	22	36	39:29	9	9	4
6. Polonia B. (b)	22	35	37:28	10	5	7
7. Stal R.	22	35	35:35	10	5	7
8. Śląsk (s)	22	34	40:36	9	7	6
9. Miedź	22	34	39:39	10	4	8
10. Ruch	22	31	34:33	8	7	7
11. ŁKS	21	29	32:34	8	5	8
12. Pogoń S.	22	26	24:24	6	8	8
13. Odra	22	26	21:27	6	8	8
14. Puszcza (s)	22	25	27:29	5	10	7
15. Znicz	22	19	23:44	5	4	13
16. Górnik	22	15	25:41	2	9	11
17. Tychy	22	14	27:48	3	5	14
18. Stal M. (s)	21	14	24:46	3	5	13

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 22. KOLEJKI

Górnik Łęczna – GKS Tychy	1:0 (1:0)
Wisła Kraków – Wieczysta Kraków	1:1 (1:0)
Miedź Legnica – Chrobry Głogów	0:1 (0:1)
Ruch Chorzów – Polonia Warszawa	2:3 (0:2)
Znicz Pruszków – Pogoń Grodzisk Maz.	0:0
Puszcza Niepołomice - Stal Rzeszów	4:1 (0:0)
Śląsk Wrocław – Odra Opole	3:0 (0:0)
Polonia Bytom – Pogoń Siedlce	1:1 (1:0)
Stal Mielec – ŁKS Łódź	poniedziałek, godz. 18.00

PROGRAM 23. KOLEJKI (28.02.-1.03.)

Piątek - Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna 18.00, Stal Rzeszów – Ruch Chorzów 21.00. **Sobota** - Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Polonia Bytom 19.30, Śląsk Wrocław – Chrobry Głogów 19.30, ŁKS Łódź - Miedź Legnica 19.30. **Niedziela** - GKS Tychy - Puszcza Niepołomice 12.00, Wisła Kraków – Znicz Pruszków 14.30, Odra Opole – Stal Mielec 17.00. **Poniedziałek** Wieczysta Kraków – Polonia Warszawa 18.00.

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”



Piotr Tubacki

Potrzeba edukacji

Nie dziwi mnie, że wiele spotkań pierwszoligowych ma poziom piłkarski... taki sobie. Przyzwyczaiłem się, że tam znaczenie mają przede wszystkim – jak to się ładnie mówi – aspekty wolicjonalne. Jednakże dawno nie widziałem aż tak słabej drużyny, jaką był w piątek w Łęcznej GKS Tychy. Wiadomo, że to drużyna, która od miesięcy gra źle, ale mój szok był spowodowany faktem, że przecież mierzyła się z ostatnim (wówczas) Górnikiem i było to spotkanie z serii być albo nie być. A Tyszanie wyglądali tak... jakby widzieli się po raz pierwszy.

Na mieście mówią, że przy Edukacji pod wodzą Łukasza Piszczka trenują bardzo ciężko i że nowy szkoleniowiec nie oszczędza (nowych w większości) piłkarzy. Ale co z tego, skoro potem wybiegają na boisko i wyglądają... jakby tej edukacji piłkarskiej brakowało im w podstawowym wymiarze. Nie działa nic i choć argument o małej ilości czasu po licznych transferach jest racjonalny, to, kurde, bez przesady. Ile to już tygodni minęło od dokonania większości z nich? Kolejne pytanie brzmi – czyja to wina? Szefostwa? Sztabu? Samych graczy? Oczekiwałbym, że GKS będzie wyglądał chociaż przyzwoicie, że będą jakieś podrygi nadziei pozwalające zerkać w stronę utrzymania. Ale ich nie ma. Tyszanie robią wszystko, by nie zdać do następnej klasy, a ośla ławka I ligistała się już ich naturalnym środowiskiem.

STRZELCY

19 Rodado (Wisła)
12 Zjawiński (Polonia W.)
11 Adamski (Pogoń G.M.), Stanclik (Miedź)
10 Arak (Polonia B.), Banaszak (Śląsk)
9 Junior (Stal Rz.)
8 Dadok (Polonia W.), Flis (Pogoń S.), Semedo (Wieczysta), Majewski (Znicz), Szwedzik (Ruch)
7 Cordoba (Miedź), Feiertag (Wieczysta), Piasecki (ŁKS)

BRAMKI 19
ŻÓŁTE KARTKI 35
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 64742

Odra w wirze Śląska

We Wrocławiu odetchnęli z ulgą. Dobra druga połowa przyniosła długo wyczekiwane ligowe przełamanie, a ważną rolę odegrał niedawno sprowadzony napastnik.

Podopieczni trenera Anty Simundzy od 25 października nie wygrali spotkania na zapleczu ekstraklasy. Na fatalną passę złożyło się osiem spotkań. Przełamania szukali w meczu z Odrą i w końcu je znaleźli, chociaż po pierwszej połowie nic na to nie wskazywało...

Wiało nudą

Goście z Opola mają najsłabszą ofensywę w lidze, więc nic dziwnego, że we Wrocławiu mieli problemy ze stwarzaniem sytuacji. Gorszą informacją dla kibiców było, że piłkarze Śląska postanowili się do tego dostosować! Efekt? Jedyny celny strzał w pierwszej połowie padł dopiero w 35 minucie. Patryk Sokołowski uderzył z powietrza, ale bramkarz Odry nie miał problemów z obroną tego strzału.

Oprócz tego bardzo dosłownie wiało nudą. Obie drużyny oddawały strzały, ale połowa z nich poleciała wysoko nad bramką. Być może do teraz szukają piłek na stadionie. Jak się można było domyślić, gospodarzy żegnała salwa gwizdów. Słyszeć je musiał także sam Simundza, którego posada miała zależeć od tego spotkania. Nie wiadomo, jak zmotywował swoich zawodników w przerwie, ale zrobił to bardzo skutecznie!

Duet rozmontował defensywę

W poprzednim spotkaniu z Miedzią w barwach Śląska zadebiutował Timotej Jambor. Słowak z Odrą miał poważne zadanie, bo musiał zastąpić najlepszego strzelca Wojskowych, Przemysława Banaszaka, którego przerwa może potrwać nawet trzy tygodnie. – Myślę, że z dnia na dzień będzie coraz lepszy – mówił o Jamborze Simundza i faktycznie miał rację.

Na początku drugiej połowy 22-latek najpierw wyłożył piłkę Marco Llinaresowi, który płaskim strzałem nie dał szans bramkarzowi, a następnie wykorzystał podanie od Hiszpana i sam umieścił piłkę w bramce. Obie sytuacje dzieliły dwie minuty. Piłkarze Odry już się po tym, nie pozbierali, a wręcz było jeszcze gorzej...

W 69 minucie wynik ustalił... Jambor. Luka Marjanac podał w szesnastkę do Słowaka, który po raz drugi wykorzystał bierność obrońców gości i strzałem przy bliższym słupku ustrzelił dublet. Lepszego zastępstwa za Banaszaka nie można było sobie wymarzyć, a nowy snajper już podwoił swój ligowy dorobek z poprzedniego półrocza w barwach Rapidu Bukareszt.

Opolanie po przerwie "zostali w szatni", a na 20 minut przed końcem Cassio faktycznie zszedł do niej wcześniej. Brazylijczyk przegrał pojedynek biegowy z pędzącym na bramkę Luką Marjanicem, przewrócił skrzydłowego, więc decyzja arbitra mogła być tylko jedna. Po tej kartce emocje już opadły, a Wojskowi spokojnie dograli spotkanie do końca. W doliczonym czasie mieli jeszcze sytuacje, żeby dołożyć kolejną bramkę, ale wtedy dwukrotnie wykazał się Adam Wójcik.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★ ★

Śląsk Wrocław – Odra Opole
3:0 (0:0)

1:0 – Llinares, 47 min, 2:0 – Jambor, 49 min, 3:0 – Jambor, 69 min

ŚLĄSK: Szromnik – Macenko, Ba, Malec – Llinares (83. Klimek), Sokołowski (77. Yriarte), Samiec-Talar, Mokrzycki (83. Markowski), Kurowski (73. Rosiak) – Jambor (77. Ciućka), Marjanac. Trener Ante SIMUNDZA.

ODRA: Wójcik – Kendzia, Cassio, Pochciot – Palacz (65. Szrek), Purzycki (65. Ramos), Liber, Przikryl (83. Mida) – Tront, Feliks (46. Kobusiński), Sukiennicki (71. Białowąs). Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 16238. **Żółte kartki**: Mokrzycki, Kurowski – Feliks, Sukiennicki, Ramos. **Czerwona kartka**: Cassio.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Na twarzach piłkarzy Śląska zagościły dawno niewidziane uśmiechy. Zadowolony był zwłaszcza Timotej Jambor (w środku),

Sport a05011e36a

Koszule należycie wyprasowane

Choć wynik był na styku, nie da się ukryć, że na Stadionie Śląskim rządziła warszawska Polonia.

Nie minął kwadrans, a było wiadomo, że Ruchowi ugrać cokolwiek będzie u siebie bardzo trudno. Po golach topowego pierwszoligowego snajpera Łukasza Zjawińskiego i byłego zawodnika Niebieskich Roberta Dadoka Czarne Koszule wygrywały 2:0 już w 12 minucie. Ale tu nie o minutach, lecz o sekundach trzeba pisać! Dawno Chorzowianie nie weszli w mecz tak... beznadziejnie. Raz, że Polonia sama stwarzała okazje. Dwa, że ułatwiali im to gospodarze. Minęło mniej niż 180 sekund gry, a fatalne straty pod własną bramką zaliczyli Bartłomiej Gradecki i Aleksander Komor. Chwilę później w środku pola futbolówkę stracił Szymon Szymański – i tu już był gol.

Ruch miał duże problemy z przebijaniem się przez zwarte szeregi stołecznych. Dobrze wyglądał duet stoperów Souleyman Cisse – Jakub Budnicki, a szefował w drugiej linii Dave Gnaase – który po godzinie efektownym uderzeniem zza pola karnego trafił na 3:0. Zresztą słowo „efektowny" pasowało do sobotniej postawy Polonii, bo choć nie była to może wirtuozeria jak u Pepa Guardioli, to jednak Czarne Koszule znakomicie operowały futbolówką, a klasa indywidualna jej zawodników była widoczna gołym okiem. Jak na skalę ekstraklasowego zaplecza to naprawdę solidna ekipa, a gdyby porównywać obie drużyny pozycja na pozycję – to poloniści wyraźnie przeważaliby w takim zestawieniu.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Dave Gnaase (z prawej) znakomicie sprawował się w roli defensywnego pomocnika Czarnych Koszul.

Niewiele wskazywało, że Niebieskich stać będzie na urwanie choćby punktu, ale punkt zwrotny pojawił się w 70 minucie – rzut karny po nabiciu ręki Ilkaya Durmusa. Wykorzystał go Szymański, a po chwili było już 2:3, gdy po dośrodkowaniu Jakub Jendryki głową trafił Daniel Szczepan! Ni z tego, ni z owego słaby w sobotę Ruch mógł uniknąć porażki, tym bardziej że chwilę potem w poprzeczkę trafił jeszcze Mateusz Szwoch. Było to jednak złudne wrażenie obrazu spotkania, w którym rywal był zdecydowanie lepszy. Polonia narobiła sobie „smrodu", ale przez zdecydowaną większość czasu wyglądała jak zespół walczący o ekstraklasę. Ruch? Po 3 kolejkach wiosny ma tylko punkt. U siebie przegrał już w tym sezonie trzykrotnie, a za każdym razem z rywalem z województwa mazowieckiego – jeszcze z Pogonią Siedlce i Zniczem Pruszków.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – Polonia Warszawa 2:3 (0:2)

0:1 – Zjawiński, 5 min, 0:2 – Dadok, 12 min, 0:3 – Gnaase, 63 min, 1:3 – Sz. Szymański, 70 min (karny), 2:3 – Szczepan, 73 min (głową)

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Komor, Lukić, Karasiński (90+1. Mezghrani) – Sz. Szymański – Szwoch (86. Ventura), Nagamatsu – Jendryka (86. Lachendro), Kolar (46. Szczepan), Ceglarz (62. Szwedzik). Trener Waldemar FORNALIK.

POLONIA: Kuchta – Janasik (46. Terpiłowski), Cisse, Budnicki, Durmus – Gnaase – Vega, Vitalucci (80. Piotrowski), Wojciechowski (74. Klukowski), Dadok (74. Mróz) – Zjawiński (68. Kostorz). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Karol Arys (Szczecin). **Widzów** 8658. **Żółte kartki**: Lukić, Szczepan.

GŁOS TRENERÓW

■ **Waldemar FORNALIK**: - Trudno jest powiedzieć coś mądrego po takim meczu, szczególnie po pierwszej połowie. To nie był Ruch, do jakiego przyzwyczailiśmy się w ostatnim czasie. Trzeba też podkreślić bardzo dobrą grę Polonii, agresywną, ze składnymi akcjami To jedna z najlepiej punktujących drużyn w lidze, ale tu nie chodzi o szukanie usprawiedliwienia. Nie poznawałem niektórych swoich zawodników. Nie pamiętam takiego początku, by przeciwnik w dwie minuty miał dwie sytuacje stuprocentowe.

■ **Mariusz PAWLAK**: -Mecz wspaniały przede wszystkim dla kibiców. Zmieniało się wiele rzeczy, na które mieliśmy i nie mieliśmy wpływu. Cieszy nas wejście w mecz. Chcieliśmy zagrać początek na naszych zasadach, bo w poprzednim spotkaniu, ze Zniczem, kompletnie się to nam nie układało. Zespół chciał „sprzedać" to, nad czym ostatnio pracowaliśmy. To jest proces. Cieszymy się, że Polonia wygrała w Chorzowie, ale zaraz mogą być mecze, w którym nie będziemy grać tego, co chcemy.

GOL BEZ RADOŚCI

■ Robert Dadok gra sezon życia. Pochodzący spod Cieszyna skrzydłowy strzelił w Chorzowie 8. gola w tym sezonie, do czego dołożył 4 asysty – a to wszystko w 22 meczach w 1. lidze! Gdy w sobotę podwyższył na 2:0, nie celebrował. Wiosną 2024 roku zagrał bowiem w Ruchu 10 spotkań zwieńczonych jedną bramką. Za młodu zaś mieszkał przez kilka lat na Chorzowie Batorym i regularnie chodził na mecze Niebieskich jako zawodnik Stadionu Śląskiego Chorzów.

CHCIELI BIELECKIEGO

■ Kiedy Bartłomiej Gradecki wpuścił trzeciego gola, z trybun poniosło się gromkie... „Jakub Bielecki, Jakub Bielecki!". – Nie ma co tutaj komentować. Kibice zawsze mają prawo wyrazić swoją opinię i trzeba jej wysłuchać – skwitował nawoływania o rezerwowego bramkarza, ulubieńca trybun, trener Waldemar Fornalik. Gradecki nie zawalił przy żadnym z goli, obronił 2-3 trudniejsze uderzenia, ale zaliczył też dwie fatalne straty, szczególnie w drugiej minucie. Nie popisał się także przy drugiej bramce dla Pogoni w Siedlcach, gdy źle się ustawił na przedpolu. Nie brak uzasadnionych sugestii, że 26-latek... nie dosypia. W połowie stycznia urodził mu się bowiem syn.

9 MECZÓW z rzędu bez porażki notuje obecnie Polonia Warszawa. Aż w 7 z nich zdobyła komplet punktów.

Będzie „młyn"

Michał Pazdan uważa, że Wisła nie wypuści przewagi wywalczonej jesienią i awansuje, a za jej plecami do końca będzie się kotłować.

WISŁA KRAKÓW
WIECZYSTA KRAKÓW

Potwierdzają się słowa trenera Wisły, że po przerwie zimowej jego zespołowi będzie trudniej. Nie pojawią się większe powody do zmartwień, jeżeli w niedzielę wiślacy pokonają Znicz Pruszków. W tym meczu zagrają bez pauzującego za kartki Kacpra Dudy.

Trio w loży

Na pierwszoligowych derbach pod Wawelem pojawił się prezes PZPN Cezary Kulesza. Sternik Wisły Jarosław Królewski oglądał je w towarzystwie sponsora i głównego decydenta w Wieczystej, Wojciecha Kwietnia oraz Bogusława Cupiała – twórcy złotej ery Białej Gwiazdy w XXI wieku. Prezes lider I ligi uważa, że w piątkowym meczu było trochę szachów, a za kilka miesięcy oba zespoły spotkają się w ekstraklasie. – Transfery Wieczystej nie pozostają bez echa. To są zawodnicy, którzy przychodzą z dobrych klubów, dobrze „wyskautowani". Muszę pogratulować Kazimierzowi Moskalowi dobrego rezultatu. Z nim zespół na pewno będzie robił progres. Wieczysta wyglądała zupełnie inaczej niż pół roku temu – zarówno jeśli chodzi o ustawienie, zmiany, fazy przejściowe, jak igrę z tyłu, rozgrywanie. To inny zespół – podkreślał Królewski.

Jop: Dużo szczęścia

Także trener Wisły pozytywnie ocenia postęp, jaki zrobił beniaminek. Po końcowym gwizdku czuł jednak niedosyt, choć było to spotkanie, w którym realny był każdy wynik. – Zwłaszcza w pierwszej połowie byliśmy lepszym zespołem, stworzyliśmy więcej sytuacji. Rywal miał swój moment po nieudanym podaniu Igbekeme, gdzie Letkiewicz uratował nas w sytuacji jeden na jeden z Villarem. Jednak Wieczysta miała naprawdę dużo szczęścia, bo mieliśmy kilka wyśmienitych sytuacji do strzelania goli – mówi Mariusz Jop. Po przerwie gospodarze za bardzo się cofnęli. Brakowało im utrzymania piłki w fazach przejściowych i wyprowadzenia z tych sytuacji ataków. Mieli jednak szanse po stałych fragmentach.

Moskal: Dwóch rannych

Opiekun gości, Kazimierz Moskal, dla którego był to kolejny w trenerskiej karierze powrót na stadion przy Reymonta, mówił z kolei o dwóch rannych. Wieczysta szanuje punkt i skupia się już na kolejnym wymagającym spotkaniu z Polonią Warszawa. Czarne Koszule w weekend wykorzystały remis Wieczystej i zrównały się z nią punktami. Na razie względny spokój ma tylko Wisła, choć nie może jej to uśpić, bo przewagę można stracić w ciągu kilku kolejek. – W tej lidze będzie się kotłować do samego końca. Będzie „młyn". Rok temu oglądałem zmagania Wisły. My zajęliśmy trzecie miejsce w II lidze i awansowaliśmy przez baraże. Wiem, jak to jest – wspominał Michał Pazdan, kapitan Żółto-czarnych. Nie spodziewa się, aby Wisła wypuściła swoją przewagę. – Powinna to utrzymać. Zwycięstwa u siebie powinny wystarczyć do awansu. Mają doświadczony zespół i tyle jakości. Ta przewaga to nie przypadek, w rundzie jesiennej świetnie grali i dominowali rywali. W końcu Wisła ma trochę spokoju, bo wiem, że wcześniej go nie było – dodał były reprezentant Polski. – Musimy robić małe kroki do awansu. Nauczyłem się szanować drobne, małe rzeczy, jakie dzieją się wokół Wisły – stwierdził prezes Królewski.

Michał Knura

Sport a05011e36a



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Pierwsze splendory zebrał Kamil Wojtyra (z lewej), ale to główka Oliwiera Kwiatkowskiego (nr 15) otworzyła wynik meczu w Bytomiu. Goście zdołali jednak na to odpowiedzieć...

Punkcik zapisali...

Bytomianie z pierwszą zdobyczą w 2026 roku, ale remis z Pogonią Siedlce beniaminka - a do niedawna wicelidera - nie ucieszył.

Zima w Bytomiu była dotąd sroga dosłownie i w przenośni, bo Polonia z dwiema porażkami na koncie - z ŁKS-em (2:3) i Stalą Rzeszów (1:3) - była najgorszą drużyną otwarcia roku. Do niedzielnego spotkania na własnym obiekcie z Pogonią Siedlce podrażniona drużyna Patryka Czubaka przystępowała więc z wielką motywacją „teraz albo nigdy", czyli wydarcia pierwszych punktów w 2026 roku. Częściowo się to udało, ale beniaminkowi nie udało się zrewanżować za porażkę w Siedlcach (0:2) i radości przy Piłkarskiej nie było.

A zapowiadało się lepiej, bo mecz gospodarze rozpoczęli idealnie. Tomasz Gajda wrzucił piłkę na przedpole bramkarza Pogoni Jakuba Lemanowicza - gdzie na wysokości kolan głowę włożył Oliwier Kwiatkowski, asekurowany jeszcze przez kolegę z zespołu Kamila Wojtyrę, który w wyjściowym składzie Polonii zastąpił Jakuba Araka - najlepszy snajper Niebiesko-czerwonych narzekał w tygodniu na ból Achillesa, choć pojawił się jeszcze na placu w ostatnich minutach.

Rosołek zatrzymany

I choć to ten drugi zebrał pierwsze splendory od kolegów z zespołu, do siatki trafił jednak „Kwiato"; to już siódmy gol młodzieżowca w tym sezonie.

Wychowanek Rozwoju Katowice miał w niedzielę także dobrze ustawioną stopę - soczyście uderzał także z dystansu w 25 min i po przerwie w 57 min, ale Lemanowicz był czujny.

Przyjezdni musieli więc szybko zmienić strategię, a Bytomianie często wciągali ich na swoją połowę. Czasem robili to nawet zbyt głęboko, co powodowało, że w „szesnastce" gospodarzy zbyt często się kotłowało. Siedlczanie mieli swoje szanse - w 37 min tylko efektowna parada Jakuba Rajczykowskiego między słupkami zatrzymała piłkę po główce Macieja Rosołka.

Po zmianie stron gospodarzom brakowało zdecydowania i większego parcia na bramkę - kilka razy przedarli się bokiem pod końcową linię, ale nikt nie potrafił zamknąć akcji na przedpolu Lemanowicza.

Fatalny błąd Krzyżaka

Po godzinie Czubak wprowadził do obrony Ołeksandra Azackija, co oznaczało, że Bytomianie będą szanować skromne prowadzenie. Pogoń okupowała połowę gospodarzy, a ci próbowali się odgryzać. W 70 minucie po zagraniu Patryka Stefańskiego w dogodnej sytuacji znalazł się Mikołaj Łabojko, ale pospieszył się i fatalnie przestrzelił z 13 metrów.

180 sekund później cios dla gospodarzy przyszedł z niespodziewanej strony - na własnym przedpolu piłka przeszkadzała w wyprowadzeniu Oskarowi Krzyżakowi, z czego skwapliwie skorzystali goście: Karol Podliński w polu karnym nie zmarnował okazji, płaskim strzałem pokonując Rajczykowskiego.

Mecz nie był wielkim spektaklem, a w ostatnim kwadransie już w ogóle zrobił się brzydki, bo piłkarze obydwu drużyn co chwila leżeli na murawie, próbując zasadnie - choć częściej nie - wymusić na arbitrze faul. Piłkę meczową mieli jeszcze goście, ale tym razem w zamieszaniu pod bramką Polonii szczęście sprzyjało miejscowym. Ale po ostatnim gwizdku pożegnanie z szalikowcami Królowej Śląska było krótkie i chłodne...

Tomasz Mucha

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Bytom - Pogoń Siedlce

1:1 (1:0)

1:0 - Kwiatkowski, 2 min, 1:1 - Podliński, 73 min

POLONIA: Rajczykowski - Szymański, Krzyżak, Wołkowicz (62. Azackij) - Apolinarski (68. Michalski), Łabojko, Gajda, Zieliński (62. Stefański) - Kwiatkowski (82. Łukowski), Wojtyra (82. Arak), Andrzejczak. Trener Patryk CZUBAK.

POGOŃ: Lemanowicz – Misiak, Dembek, Flis, Jakubik – Zbróg (63. Demianiuk), Drąg, Poczobut, Famulak – Podliński, Rosołek (63. Niezgoda). Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 1020. **Żółte kartki**: Zieliński (poza boiskiem) - Jakubik, Demianiuk, Poczobut.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica – Chrobry Głogów

0:1 (0:1)

0:1 - Ibe-Torti, 21 min

MIEDŹ: Lucić – Szymoniak, Kwiecień, Jovicić, Grudziński (79. Drygas) – Polak (67. Bochniak), Cordoba, Serafin (70. Rakip), Petrović – Antonik (79. Podgórski), Stanclik (70. Mansfeld). Trener

CHROBRY: Arndt – Zarówny (86. Tupaj), Grić, Mazur, Tabiś – Ibe-Tori (67. Ozimek), Grzelak (80. Bąk), Lewkot, Nowakowski, Laskowski (80. Bartlewicz) – Janczukowicz (67. Strózik). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował: Jacek Małyszek (Lublin). **Żółte kartki**: Stanclik – Grzelak, Laskowski, Zarówny, Strózik. **Widzów**: 3317.

Heroizm, wiara, poświęcenie

Dziewięć lat Chrobry czekał na zwycięstwo w derbach z Miedzią Legnica. Zwycięską bramkę zdobył po stałym fragmencie Nigeryjczyk Kelechukwu Ibe-Torti, który zdążył już zadebiutować w reprezentacji U-20, mówi po polsku i marzy o grze w seniorskiej reprezentacji Polski. Urodzony w Abudży, czyli stolicy kraju, pomocnik przechwycił wybijaną przez gospodarzy piłkę i wykorzystał dobrą pozycję.

Po stracie gola Legniczanie przycisnęli, ale do szatni w lepszych nastrojach schodzili gracze trenera Łukasza Becelli. Podobny przebieg miała druga połowa. W końcówce, jak to w derbach przy stykowym wyniku bywa, było gorąco, ale goście wytrzymali ataki gospodarzy i w nagrodę awansowali na pozycję wicelidera tabeli. Dla Miedzi była to pierwsza porażka na własnym stadionie w tym sezonie.

Zbigniew Cieńciała

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz BECELLA:** - Podchodziliśmy do tego meczu z obawą, ponieważ graliśmy bez pięciu doświadczonych zawodników, ale mieliśmy zmienników, bo zrobiliśmy dwa dobre transfery. W pierwszej połowie zagraliśmy według swojego planu, a bramkę strzeliliśmy zbierając drugą piłkę po stałym fragmencie. Zespół pokazał duży heroizm, wielką wiarę i poświęcenie. Broniliśmy jak włoscy, najlepsi obrońcy świata, a Dawid Arndt udowodnił, że jest jednym z najlepszych bramkarzy w I lidze. A naszą przewagą było także to, że trener Janusz Niedźwiedź nie był na ławce naszych przeciwników (powodem żółta kartka).

■ **Adrian FLIPEK** (II trener): - Cieszy nas, że do ostatniej akcji byliśmy zdeterminowani, by odwrócić losy spotkania. Natomiast w piłce chodzi o to, by strzelać bramki. Szans stworzyliśmy sobie bardzo dużo, ale nie udało się nawet wyrównać. Zawiodła skuteczność. Pracujemy dalej.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Puszcza Niepołomice - Stal Rzeszów

4:1 (0:0)

1:0 - Kasolik, 49 min (głową), 2:0 - Gjoni, 64 min, 3:0 - Iwao, 75 min, 4:0 - Cholewiak, 88 min (głową), 4:1 - Sławiński, 90+1 min (karny)

PUSZCZA: Perchel - Barczak, K. Stępień, Kasolik, Przybyłko - Piekarski (77. Walski), Hajda (84. Stec) - Iwao (77. Korczakowski), Nascimento (81. Mroziński), Cholewiak - Gjoni (82. Simon). Trener Tomasz TUŁACZ.

STAL: Kozioł - Warczak, Krasowskij, Kaczor, Kukułka - Łyczko (67. Sławiński), Łysiak (75. Synoś), Kądziołka (57. Kucharski), Thill, Wachowiak (57. Wolski) - Junior (67. Darwish) Trener Marek ZUB.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 1400. **Żółte kartki**: Przybyłko, K. Stępień, Nascimento, Gjoni - Junior, Krasowskij, Łysiak. Czerwone: Przybyłko (78. druga żółta) - Krasowskij (73. druga żółta).

OCENA MECZU ★

Znicz Pruszków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki

0:0)

ZNICZ: Napieraj - Tabara (46. Sokół), Pawlik, Jach, Konieczny, Juzwak - Borecki (85. Proczek), Plewka, Majewski - Bąk, Kazimierczak (69. Karol). Trener Peter STRUHAR.

POGOŃ: Kieszek - Olewiński, Noiszewski, Gajgier, Niewiadomski, Konstantyn (85. Kargulewicz) - Jędrasik (65. Korczakowski), Łoś, Adkonis (65. Staniszewski), Szczepaniak (85. Adamczyk) - Gieroba (77. Jaroń). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 500. **Żółte kartki**: Majewski, Tabara, Bąk - Noiszewski.



Fot. FC Magdeburg

24-latek z Lęborka imponuje swoją dyspozycją!

Polak walczy o koronę!

Czy Mateusz Żukowski zostanie królem strzelców 2. Bundesligi?

NIEMCY

Warto wspomnieć o asyście, jaką Jakub Kamiński zaliczył w meczu jego Kolonii z Hoffenheim. Kozły zremisowały 2:2 z rywalem walczącym o Ligę Mistrzów, a „Kamyk" dosyć nieskomplikowanym podaniem za plecy obrony „uruchomił" Saida El Malę, który wiedział, jak „skonsumować" dogranie.

Więcej miejsca należy jednak poświęcić... drugoligowcowi. Mateusz Żukowski nie przestaje bowiem strzelać! Przy ponad 60-tysięcznej publice wGelsenkirchen dwukrotnie trafił do siatki Schalke – pięknym wolejem i z karnego. Zanotował też asystę! Niestety dla niego, jego Magdeburg przegrał 3:5 starcie z liderem, przez co ekipa ze wschodnich Niemiec nadal jest zagrzebana w walce o utrzymanie. Jednak jeśli dzięki komuś ma się utrzymać, to właśnie dzięki Polakowi. – Jesteśmy całkowicie niezadowoleni, bo z każdego meczu chcemy wychodzić zwycięsko. W sytuacji w tabeli, w której się znajdujemy, potrzebujemy każdego punktu. Jesteśmy rozczarowani – mówił zespołowo Żukowski. Bo indywidualnie może być zadowolony.

24-latek w 11 występach w 2. Bundeslidze zdobył 11 bramek (i 2 asysty), co jest wyśmienitym rezultatem. Polak tym samym... włączył się w walkę o koronę króla strzelców niemieckiego zaplecza! Najskuteczniejszy Benjamin Kallman (tak, ten z Cracovii) strzelił dla Hannoveru 13 goli, Isad Lidberg ma jedno trafienie mniej dla Darmstadtu, tyle samo co Younes Ebnoutalib (który zimą odszedł z Elversberga do Eintrachtu Frankfurt, więc nic już nie dołoży). Potem w klasyfikacji jest najmłodszy z tego grona Żukowski oraz Ivan Prtajin z Kaiserslautern. Były gracz m.in. Śląska Wrocław ma jednak najlepszą skuteczność, bo średnia wynosi 1 gol na mecz – Prtajin ma 0,79, Lidberg 0,60, a Kallman 0,57.

Zobaczymy, czy Żukowski będzie jak... Artur Wichniarek, który w 2002 roku był królem z Arminią Bielefeld (20 goli). Trzy lata później król był ze Śląska – Lukas Podolski w Kolonii (24 bramki).

Piotr Tubacki

RB Lipsk – Borussia Dortmund 2:2 (2:0)
1:0 – Baumgartner (20), 2:0 – Baumgartner (39), 2:1 – Romulo (50, sam.), 2:2 – Silva (90+5)
LIPSK: Vandevoordt – Baku (82. Henrichs), Orban, Lukeba, Raum – Seiwald, Schlager (65. Nusa) – Gruda (82. Banzuzi), Baumgartner, Diomande (90+4. Finkgraefe) – Romulo (81. Harder).
DORTMUND: Kobel – Reggiani (64. Couto), Anton, Bensebaini – Ryerson, Bellingham, Nmecha (65. Chukwueneka), Svensson – Sabitzer (76. Adeyemi), Guirassy (71. Silva), Beier (64. Brandt).

Mainz – HSV 1:1 (1:0)
1:0 – Amiri (42), 1:1 – Vieira (64)

Kolonia – Hoffenheim 2:2 (1:1)
1:0 – Ache (15), 1:1 – Kabak (45), 1:2 – Kramarić (60), 2:2 – El Mala (63)

Union Berlin – Bayer Leverkusen 1:0 (1:0)
1:0 – Khedira (28)

Bayern Monachium – Eintracht Frankfurt 3:2 (2:0)
1:0 – Pavlović (16), 2:0 – Kane (20), 3:0 – Kane (68), 3:1 – Burkardt (77), 3:2 – Kalimuendo (86)

Wolfsburg – Augsburg 2:3 (1:0)
1:0 – Gerhardt (41), 1:1 – Ribeiro (59), 2:1 – Shiogai (70), 2:2 – Gregoritsch (87), 2:3 – Rexhbecaj (90+3)

Freiburg – Borussia Moenchengladbach 2:1 (1:0)
1:0 – Ginter (38), 2:0 – Matanović (74), 2:1 – Tabaković (85)

St Pauli – Werder Brema 2:1 (0:0)
1:0 – Wahl (55), 1:1 – Milosević (62), 2:1 – Fujita (70)

Heidenheim – Stuttgart 3:3 (2:2)
0:1 – Fuehrich (5), 1:1 – Dinkci (20), 2:1 – Ibrahimović (34), 2:2 – Mittelstaedt (44), 3:2 – Conteh (82), 3:3 – Undav (88)

1. Bayern	23	60	85:21
2. Dortmund	23	52	49:22
3. Hoffenheim	23	46	49:30
4. Stuttgart	23	43	44:32
5. Lipsk	23	41	44:32
6. Leverkusen	22	39	43:28
7. Freiburg	23	33	34:37
8. Eintracht	23	31	46:49
9. Union	23	28	29:37
10. Augsburg	23	28	28:41
11. HSV	22	26	25:32
12. Kolonia	23	24	33:39
13. Mainz	23	22	26:38
14. Gladbach	23	22	26:39
15. Wolfsburg	23	20	33:49
16. St Pauli	23	20	22:40
17. Werder	23	19	23:44
18. Heidenheim	23	14	22:51

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
28 – Kane (Bayern), 13 – Diaz (Bayern), Undav (Stuttgart)

Program 24. kolejki
27.02: Augsburg – Kolonia (20.30), 28.02: Leverkusen – Mainz, Gladbach – Union, Werder – Heidenheim, Hoffenheim – St Pauli (wszystkie 15.30), Dortmund – Bayern (18.30), 1.03: Stuttgart – Wolfsburg (15.30), Eintracht – Freiburg (17.30), HSV – Lipsk (19.30)

2. BUNDESLIGA

Greuther Fuerth – Arminia Bielefeld 2:1 (1:1): Hrgota 94), Srbeny (53) – Knoche (19)

Bochum – Norymberga 1:1 (0:1): Onyeka (72) – Ali Zoma (38)

Darmstadt – Fortuna Duesseldorf 2:1 (1:1): Hornby (6), Maglica (88) – de Wijs (11)

Karlsruhe – Holstein Kiel 3:1 (1:0): Wanitzek (8, 83), Ben Farhat (61) – Mueller (90+5)

Elversberg – Eintracht Brunszwik 3:1 (2:1): Petkov (5, 23), Mokwa (75) – Opoku (35)

Schalke – Magdeburg 5:3 (2:1): Hugonet (15, sam.), Dżeko (39), Karaman (49, 68), Ljubicić (65) – Nollenberger (17), Żukowski (53, 84)

Hannover – Dynamo Drezno 0:0

Preussen Muenster – Kaiserslautern 2:3 (1:3): Heuer (21, 87) – Ritter (9, 40), Bassette (45+1)

Paderborn – Hertha Berlin 5:2 (3:1): Klaas (7), Scheller (20), Baetzner (45+4), Baur (65), Obermair (68) – Schuler (39), Brekalo (70)

1. Schalke	23	46	33:20
2. Darmstadt	23	45	44:25
3. Elversberg	23	44	42:25
4. Paderborn	23	43	38:26
5. Hannover	23	42	41:30
6. Kaiserslautern	23	37	39:33
7. Hertha	23	34	32:28
8. Norymberga	23	30	30:32
9. Karlsruhe	23	30	34:43
10. Bochum	23	29	31:28
11. Arminia	23	27	36:32
12. Fortuna	23	25	21:33
13. Brunszwik	23	25	26:40
14. Holstein	23	24	28:34
15. Preussen	23	23	27:35
16. Magdeburg	23	23	34:44
17. Dynamo	23	22	32:40
18. Greuther	23	22	34:54

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
- Adam Dźwigała (St Pauli) ławka
- Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
- Jakub Kamiński (Kolonia) do 90+1 min, asysta
- Kacper Potulski (Mainz) 90 min, żółta
- Arkadiusz Pyrka (St Pauli) 90 min

2. Bundesliga
- Bartosz Białek (Darmstadt) kontuzja
- Michał Karbownik (Hertha) 90 min
- Dawid Kownacki (Hertha) zawieszony
- Marcel Lotka (Fortuna) ławka
- Maik Nawrocki (Hannover) od 69 min
- Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min
- Dariusz Stalmach (Magdeburg) ławka
- Mateusz Żukowski (Magdeburg) 90 min, 2 gole i asysta

Jak jeden d

James Milner został rekordzistą Premier League, jeżeli chodzi o liczbę rozegranych w niej meczów! 40-latek gra w elicie od... 2002 roku!

ANGLIA

To było słynne Leeds, z australijskim duetem napastników Harry Kewell - Mark Viduka. Pawie pojechały na wyjazdowy mecz z West Hamem 10 listopada 2002 roku. James Milner zbliżał się wtedy do swoich 17. urodzin (4 stycznia) i zaliczył historyczne, jak się okazało, wejście na murawę, zastępując w 84 minucie Jasona Wilcoxa. Mimo nerwowej końcówki goście wygrali 4:3.

Dla Leeds Milner zagrał w Premier League 48 razy. Potem były: Newcastle 94, Aston Villa 100, Manchester City 147, Liverpool 230 i teraz Brighton and Hove Albion – na razie 35 i jeszcze pewnie urośnie. W sumie uzbierały się 654 mecze, w trakcie których trzykrotny mistrz Anglii nie zagrał chyba tylko jako środkowy obrońca i bramkarz. Milner w praktyce nie zna żadnej innej ligi. Na początku kariery był tylko na chwilkę wypożyczony do trzecioligowego Swindon. W miniony weekend Brighton pokonało Brentford 2:0, a już 40-letnia legenda zagrała od początku. Wytrwał do 90 minuty, gdy zmienił go Carlos Baleba. Co ciekawe, Kameruńczyk przyszedł na świat 3 stycznia 2004 roku, czyli dzień przed tym, jak... Milner osiągnął pełnoletniość. Oczywiście grał już wtedy w Premier League.

61-krotny reprezentant Anglii o jeden występ przeskoczył dotychczasowego rekordzistę Garetha Barry'ego, z którym zresztą zagrał wspólnie 171 razy. Ciekawostką jest natomiast to, że Milner spędził na boiskach prawie 14 tysięcy minut mniej, co z wynikiem 40 476 stawia go na 14. miejscu w kwestii faktycznej obecności na murawie. Barry – lider – zebrał ich 54 439, co oznacza, że po prostuczęściej grał od początku i rzadziej był zmieniany. A kogo jeszcze zostawił w tyle Milner? Na trzecim miejscu w rankingu występów jest Ryan Giggs (632 mecze, wszystkie dla Manchesteru United), potem Frank Lampard (609) i David James (572). Należy jednak pamiętać, że 40-latek pobił rekord Premier League, funkcjonującej od początku lat 90., a nie ligi angielskiej w ogóle. 849 występów – tyle zaliczył legendarny bramkarz Peter Shilton. Nie zmienia to jednak wagi osiągnięcia obecnego piłkarza Brighton. Warto też dodać, że od momentu jego debiutu spotkał się na boiskach – nieważne



Kto właśnie pobił rekord najlepszej ligi świata?

Sport a05011e36a

lzień!

po której stronie barykady – z 879 piłkarzami, którzy zaliczyli co najmniej 100 gier w Premier League.

Nie może dziwić, że z tej wyjątkowej okazji James Milner... zagrał w specjalnych butach, z liczbą 654 na podeszwie. Ciekawe, czy co mecz będzie je aktualizował?

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ **Brentford – Brighton and Hove Albion 0:2 (0:2)**
0:1 – Gomez (30), 0:2 – Welbeck (45+1)
BRENTFORD: Kelleher – Hickey (45. Collins), Ajer (81. Donovan), van den Berg, Henry – Henderson (67. Damsgaard), Janelt (46. Jarmoluk) – Lewis-Potter (46. Schade), Jensen, Ouattara – Thiago
BRIGHTON: Verbruggen – Wieffer (65. Veltman), van Hecke, Dunk, Kadioglu – Hinshelwood, Milner (90. Baleba), Gross – Gomez (76. De Cuyper), Welbeck, Mitoma

■ **Tottenham – Arsenal 1:4 (1:1)**
0:1 – Eze (32), 1:1 – Kolo Muani (34), 1:2 – Gyokeres (47), 1:3 – Eze (61), 1:4 – Gyokeres (90+4)

■ **Aston Villa – Leeds United 1:1 (0:1)**
0:1 – Stach (31), 1:1 – Abraham (88)

■ **Chelsea – Burnley 1:1 (1:0)**
1:0 – Pedro (4), 1:1 – Flemming (90+3)

■ **West Ham United – Bournemouth 0:0**

■ **Manchester City – Newcastle United 2:1 (2:1)**
1:0 – O'Reilly (14), 1:1 – Hall (22), 2:1 – O'Reilly (27)

■ **Crystal Palace – Wolverhampton Wanderers 1:0 (0:0)**
1:0 – Guessand (90)

■ **Nottingham Forest – Liverpool 0:1 (0:0)**
0:1 – Mac Allister (90+7)

■ **Sunderland – Fulham 1:3 (0:0)**
0:1 – Jimenez (54), 0:2 – Jimenez (61), 1:2 – Le Fee (76), 1:3 – Iwobi (85)

■ Poniedziałek: **Everton – Man. Utd (21.00)**



Fot. News Images/SIPA USA / Press Focus

POLACY NA WYSPACH

Premier League
■ Matty Cash (Aston Villa) do 87 min
■ Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Championship
■ Krystian Bielik (West Brom) 90 min
■ Michał Helik (Oxford) od 87 min
■ Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą
■ Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja
■ Jakub Stolarczyk (Leicester) ławka

Szkocja
■ Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka

1. Arsenal	28	61	56:21
2. Man. City	27	56	56:25
3. Aston Villa	27	51	38:28
4. Chelsea	27	45	48:31
5. Man. Utd	26	45	47:37
6. Liverpool	27	45	42:35
7. Brentford	27	40	40:37
8. Bournemouth	27	38	43:45
9. Everton	26	37	29:30
10. Fulham	27	37	38:41
11. Newcastle	27	36	38:39
12. Sunderland	27	36	28:33
13. Crystal Palace	27	35	29:32
14. Brighton	27	34	36:34
15. Leeds	27	31	37:46
16. Tottenham	27	29	37:41
17. Nottingham	27	27	25:39
18. West Ham	27	25	32:49
19. Burnley	27	19	29:52
20. Wolverhampton	28	10	18:51

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
22 – Haaland (Man. City), 17 – Thiago (Brentford), 13 – Semenyo (3 Man. City, 10 Bournemouth)

Program 28. kolejki
27.02: Wolverhampton – Aston Villa (21.00), 28.02: Bournemouth – Sunderland (13.30), Burnley – Brentford, Liverpool – West Ham, Newcastle – Everton (wszystkie 16.00), Leeds – Man. City (18.30), 1.03: Brighton – Nottingham, Fulham – Tottenham, Man. Utd – Crystal Palace (wszystkie 15.00), Arsenal – Chelsea (17.30)

CHAMPIONSHIP

Blackburn – Preston 1:0, Hull – QPR 1:3, Stoke – Leicester 2:2, Swansea – Bristol City 1:0, West Brom – Coventry 0:2, Middlesbrough – Oxford 0:0, Millwall – Portsmouth 1:3, Norwich – Birmingham 1:2, Southampton – Charlton 1:1, Watford – Derby 2:0, Wrexham – Ipswich 5:3, Sheffield Utd – Sheffield Wed. 2:1

Czołówka tabeli

1. Coventry	33	65	68:36
2. Middlesbrough	33	62	50:33
3. Millwall	33	56	42:40
4. Ipswich	31	54	54:34
5. Hull	32	54	51:46
6. Wrexham	33	51	51:44

SZKOCJA

Aberdeen – Dundee 2:3, Dundee Utd – Kilmarnock 1:1, Hearts – Falkirk 1:0, St Mirren – Motherwell 0:5, Celtic – Hibernian 1:2, Livingston – Rangers 2:2

Czołówka tabeli

1. Hearts	28	60	51:24
2. Rangers	28	56	49:23
3. Celtic	27	54	49:28
4. Motherwell	27	50	45:18
5. Hibernian	28	45	45:32
6. Falkirk	28	39	32:36



Fot. PAP/EPA

Święto w Pampelunie

Gol Raula Garcii zapewnił Osasunie zwycięstwo.

Osasuna pokonała Real Madryt, zdobywając bramkę w doliczonym czasie.

HISZPANIA

Niedługo cieszył się Real Madryt z pozycji lidera LaLiga. W poprzednim tygodniu po porażce Barcelony z Gironą (1:2) Królewscy zajęli pierwsze miejsce, a już wczoraj spadli na drugą lokatę. Wszystko przez to, że podopieczni Alvaro Arbeloi przegrali 1:2 z Osasuną. W stolicy Hiszpanii od kilku miesięcy zauważalna jest powtarzalność. Gdy już wydaje się, że wszystko jest w porządku, że zespół zaczyna grać dobrze, nagle przychodzi wielkie załamanie. Tak było w styczniu, gdy Real wygrał z Levante (2:0) i Villarrealem (2:0) w lidze oraz z Monaco (6:0) w Champions League, po czym nagle poniósł klęskę w rywalizacji z Benficą (2:4), wypadając poza top 8 europejskie pucharu. Od tego momentu Madrytczycy nie stracili punktu w czterech kolejnych meczach i... znów przegrali, po raz kolejny sprawiając, że ich kibice mają powody do zmartwień.

15 lat czekali

Osasuna po pierwszej połowie wygrywała 1:0, bo błąd w defensywie Realu sprawił, że Ante Budimir bezproblemowo umieścił piłkę w siatce, strzelając z rzutu karnego. Los Blancos wyrównali dopiero w drugiej połowie po bramce Viniciusa. Mecz mógł skończyć się remisem, ale na ostatnie kilka minut Arbeloa wprowadził na boisko Daniego Ceballosa. Ten chwilę przed ostatnim gwizdkiem popełnił błąd i zamiast podać do kolegi z zespołu, zagrał do rywala. Piłkę przejął Raul Garcia, który ograł defensywę jednym zwodem, po czym trafił do siatki. – Od 15 lat nie wygraliśmy z Realem w Pampelunie. Nasza drużyna rozegrała wielki mecz. Na szczęście piłka wpadła do siatki po moim strzale – powiedział po meczu szczęśliwy strzelec zwycięskiej bramki. W zupełnie innym humorze był Ceballos, który kilka godzin po meczu opublikował w mediach społecznościowych post o treści „Biorę na siebie odpowiedzialność". A jakby pecha pomocnika Realu było mało, dzień po spotkaniu klub przekazał, że doznał on podczas tego krótkiego występu kontuzji mięśnia płaszczkowatego w prawej nodze. Według nieoficjalnych źródeł wypadnie z gry nawet na osiem tygodni.

Zagrali jak chcieli

Była to pierwsza porażka Alvaro Arbeloi w lidze, odkąd w styczniu został pierwszym trenerem Realu. Hiszpan nie ukrywał niezadowolenia po ostatnim gwizdku. – To nie był dobry mecz. Osasuna zagrała tak, jak chciała. Oddała dwa celne strzały i zdobyła dwa gole. Wiem, że możemy dać z siebie więcej. Wiem, że możemy prezentować wyższy poziom. Jasne, nie jest łatwo grać na takim samym poziomie co trzy dni, ale to nie ma znaczenia, bo tego wymaga się w naszym klubie. Jesteśmy w Realu Madryt! Dla nas wszystkie mecze wyjazdowe będą trudne, opowiadałem o tym przed meczem, byłem świadomy tego, że będzie to wymagające starcie i nie myliłem się – stwierdził po spotkaniu opiekun Los Blancos. – Jest jeszcze wiele spotkań, więc nie jestem przybity. Do końca sezonu jeszcze wiele może się wydarzyć – dodał akcent optymistyczny. Czy jednak Real w tak chwiejnej formie będzie w stanie powalczyć o mistrzostwo kraju?

Powrót Blaugrany

Wiele będzie zależeć od Barcelony, której też zdarza się grać w kratkę. Tydzień temu zespół przegrał z Gironą, a kilka dni wcześniej został pokonany w półfinale Pucharu Króla przez Atletico Madryt (0:4). W minioną niedzielę Duma Katalonii nie miała jednak większych problemów z pokonaniem Levante. Wygrała 3:0, mając kontrolę nad wydarzeniami boiskowymi od początku. Już w 4 minucie do siatki trafił Marc Bernal. Dla 18-latka był to drugi gol dla Dumy Katalonii, drugi zdobyty w lutym – wcześniej wpisał się na listę strzelców w starciu z Mallorcą (3:0) 7 lutego. Po nim wynik podwyższali Frenkie de Jong oraz Fermin Lopez. Robert Lewandowski nie miał okazji na bramkę, choć był na boisku przez 66 minut. Gdy schodził z boiska widać było na jego twarzy spore rozczarowanie .

Wolny tydzień

Najważniejszy dla Blaugrany nie był jednak humor jej napastnika, a zwycięstwo i powrót na szczyt tabeli Primera Division. Hansi Flick chwalił swój zespół, bo miał za co. – Ważna była bramka na start spotkania. Dodała nam pewności, a z każdą kolejną minutą graliśmy coraz lepiej. W pełni zasłużyliśmy na trzy punkty. Potrzebowałem od mojego zespołu odpowiedzi po dwóch porażkach i dostałem ją. Dużo rozmawialiśmy z zespołem i dało to efekty na boisku – przekazał niemiecki szkoleniowiec. Teraz jego podopieczni mogą cieszyć się wolnym środkiem tygodnia, a w sobotę zmierzą się z Villarrealem. Później wracają już do wymagającej rywalizacji co trzy dni. Najpierw czeka na nich rewanż w Pucharze Króla z Atletico Madryt, a już w drugim tygodniu marca zagrają w 1/8 finału Ligi Mistrzów.

Kacper Janoszka

■ **Athletic Bilbao – Elche 2:1 (0:0)**
1:0 – Guruzeta (64), 1:1 – A. Silva (69, karny), 2:1 – Guruzeta (89, karny)

■ **Real Sociedad – Real Oviedo 3:3 (0:0)**
0:1 – Vinas (50), 0:2 – Vinas (52), 1:2 – Oskarsson (64), 2:2 – Caleta-Car (87), 3:2 – Oskarsson (90), 3:3 – Bailly (90+2)

■ **Real Betis – Rayo Vallecano 1:1 (1:1)**
1:0 – Bakambu (16), 1:1 – Palazon (42)

■ **Osasuna – Real Madryt 2:1 (1:0)**
1:0 – Budimir (38, karny), 1:1 – Vinicius (73), 2:1 – R. Garcia (90)

■ **Atletico Madryt – Espanyol 4:2 (1:1)**
0:1 – Jofre (6), 1:1 – Sorloth (21), 2:1 – Simeone (49), 3:1 – Lookman (58), 4:1 – Sorloth (72), 4:2 – Exposito (80)

■ **Getafe – Sevilla 0:1 (0:0)**
0:1 – Sow (64)

■ **Barcelona – Levante 3:0 (2:0)**
1:0 – Bernal (4), 2:0 – de Jong (32), 3:0 – F. Lopez (81)

■ **Celta – Mallorca 2:0 (0:0)**
1:0 – Aspas (85, karny), 2:0 – Aspas (90+6)

1. Barcelona	25	61	67:25
2. Real M.	25	60	54:21
3. Villarreal	24	48	45:26
4. Atletico	25	48	42:23
5. Betis	25	42	40:30
6. Celta	25	37	34:27
7. Espanyol	25	35	31:37
8. Athletic	25	34	29:35
9. Osasuna	25	33	30:29
10. Sociedad	25	32	37:38
11. Sevilla	25	29	32:39
12. Getafe	25	29	20:29
13. Girona	24	29	24:38
14. Rayo	24	26	22:31
15. Alaves	24	26	21:30
16. Valencia	24	26	25:37
17. Elche	25	25	32:37
18. Mallorca	25	24	29:41
19. Levante	25	18	26:44
20. Oviedo	24	17	16:39

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
23 – Mbappe (Real M.), 16 – Muriqi (Mallorca), 12 – F. Torres (Barcelona), Budimir (Osasuna)

Sport a05011e36a



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Nicola Zalewski cieszący się z gola Lazara Samardzicia.

Odwrócili wynik z mistrzem

Atalanta wzięła się do roboty w drugiej połowie, a kluczową rolę odegrał Nicola Zalewski.

WŁOCHY

Napoli w ostatnich tygodniach obniżyło formę. Porażka po karnych z Como w Pucharze Włoch i tylko remis w starciu z Romą (2:2) obnażyły słabą postawę defensywy drużyny trenera Antonio Conte, która w niedzielę dołożyła trzecie nieudane spotkanie z rzędu, tym razem z Atalantą w Bergamo.

Idealne dośrodkowanie

Mistrzowie Włoch prowadzili 1:0 po golu Sama Beukema w pierwszej połowie. W drugiej do głosu doszli gospodarze. Trener Raffaele Palladino dokonał zmian i tchnął nową energię w swój zespół. Do wyrównania doszło w 61 minucie, a główną rolę odegrał Nicola Zalewski. Polak świetnie dośrodkował z rzutu rożnego, a Mario Pasalić, wbił piłkę głową do bramki rywali. Dla 24-latka to czwarta asysta w barwach Atalanty.

Zawodnicy La Dei nie zamierzali się zatrzymywać i zadali decydujący cios. Ponownie rzut rożny, ale tym razem dośrodkował Lorenzo Bernasconi, a w polu karnym kapitalnie w powietrzu wybił się Lazar Samardzić i pokonał Vanję Milinkovicia-Savicia. Od przyjścia Palladino do klubu kibice z Bergamo mogą wierzyć, że drużyna awansuje do europejskich pucharów.

Idą jak burza

W Mediolanie zaczynają chłodzić szampany, chociaż do końca sezonu zostało jeszcze trochę spotkań. Wszystko to spowodowane przez formę Interu, która w lidze włoskiej jest wybitna. Optymizmu kibiców nie podłamała nawet wstydliwa porażka 1:3 z kopciuszkiem Ligi Mistrzów, czyli norweskim Bodo/Glimt. Nerazzurri pewnie wygrali 2:0 z Lecce, które... nie oddało celnego strzału, a w całym meczu zanotowało tylko trzy uderzenia. Całe spotkanie w środku pola rozegrał Piotr Zieliński. – Jesteśmy świadomi trudności każdego meczu i tego, że nikt nam niczego nie podaruje. Mecz w Bodo jest tego dowodem. Teraz musimy być gotowi na wtorkowe spotkanie, bo kwestia awansu jest nadal otwarta – powiedział po spotkaniu trener Cristian Chivu.

Miłosz Cebo

POLACY W SERIE A

- Sebastian Walukiewicz (Sassuolo) do 89 min, żółta
- Arkadiusz Milik (Juventus) kontuzja
- Piotr Zieliński (Inter) 90 min
- Iwo Kaczmarski (Inter) ławka
- Filip Marchwiński (Lecce) ławka
- Adrian Przyborek (Lazio) ławka
- Nicola Zalewski (Atalanta) 90 min, asysta, żółta
- Daniel Mikołajewski (Parma) poza kadrą

- **Sassuolo – Werona 3:0 (2:0)**
1:0 – Pinamonti (40), 2:0 – Berardi (44), 3:0 – Berardi (62)
- **Juventus – Como 0:2 (0:1)**
0:1 – Vojvoda (11), 0:2 – Caqueret (61)
- **Lecce – Inter 0:2 (0:0)**
0:1 – Mkhitaryan (75), 0:2 – Akanji (82)
- **Cagliari – Lazio 0:0**
- **Genoa – Torino 3:0 (2:0)**
1:0 – Norton-Cuffy (21), 2:0 – Ekuban (40), 3:0 – Messias (83)
- **Atalanta – Napoli 2:1 (0:1)**
0:1 – Beukema (18), 1:1 – Pasalić (61), 2:1 – Samardzić (81)
- **Milan – Parma 0:1 (0:0)**
0:1 – Troilo (80)
- Spotkanie **Roma – Cremonese** zakończyło się po zamknięciu wydania.
- Poniedziałek: **Fiorentina – Pisa** (18.30), **Bolonia – Udinese** (20.45).

1. Inter	26	64	62:21
2. Milan	26	54	41:20
3. Napoli	26	50	39:27
4. Roma	25	47	31:16
5. Juventus	26	46	43:25
6. Como	26	45	41:19
7. Atalanta	26	45	36:22
8. Sassuolo	26	35	32:35
9. Lazio	26	34	26:25
10. Bolonia	25	33	34:32
11. Udinese	25	32	28:38
12. Parma	26	32	19:31
13. Cagliari	26	29	28:35
14. Genoa	26	27	32:37
15. Torino	26	27	25:47
16. Cremonese	25	24	21:33
17. Lecce	26	24	17:33
18. Fiorentina	25	21	29:39
19. Pisa	25	15	20:42
20. Werona	26	15	19:46

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

14 – Martinez (Inter), 9 – Paz (Como)

KRÓTKA PIŁKA

WĘGRY

Golla po raz drugi

■ Wojciech Golla ma pewne miejsce w składzie węgierskiej Puskas Akademii. W ostatniej kolejce jego zespół wygrał 2:0 z drużyną Kazincbarcika, a Polak zdobył pierwszą bramkę w tym spotkaniu. Dla 34-letniego obrońcy to był drugi ligowy gol w tym sezonie. Węgierski klub Polaka zajmuje aktualnie piąte miejsce w tabeli.

HOLANDIA

Asysta i as kier

■ Jan Faberski nie zaliczy ostatniej niedzieli do udanych. 19-latek wszedł na boisko w barwach Zwolle, które grało z Utrechtem, zaliczył asystę przy golu (skończyło się 1:1), ale został także ukarany czerwoną kartką już w doliczonym czasie. Polak brutalnie zaatakował wślizgiem przeciwnika, a sędzia nie wahał się ani chwili i wyrzucił go z boiska.

STANY ZJEDNOCZONE

Houston, mamy debiut!

■ W Stanach Zjednoczonych ruszył nowy sezon MLS. Mateusz Bogusz na koniec stycznia zamienił meksykański Cruz Azul na Houston Dynamo. Wychowanek Ruchu Chorzów związał się z nowym pracodawcą umową ważną do końca sezonu 2027/2028. Ostatni weekend to zwycięski debiut Polaka w nowym zespole. 24-latek rozegrał całe spotkanie, a Houston wygrało 2:1 z Chicago Fire. W sierpniu Real Salt Lake wypożyczyło Dominika Marczuka do FC Cincinnati. Ten klub po zakończeniu sezonu nie zdecydował się na wykupienie Polaka, który wrócił do pierwszego z wymienionych klubów i wystąpił ponownie w jego barwach. Miało to miejsce w wyjazdowym meczu z Vancouver Whitecaps. Marczuk grał od 72 minuty, gdy zastąpił Aidena Hezarkhaniego. **(MC)**

Obraz nędzy i rozpaczy

Tak można określić sytuację w Olympique Marsylia. Nie ma wyników, prezydent chce zrezygnować, a dyrektor odchodzi i... wraca.

FRANCJA

Po sromotnego porażce 0:5 z PSG, która miała miejsce 11 lutego, trener Roberto De Zerbi postanowił podać się do dymisji. To spotkanie było jedną z przyczyn odejścia szkoleniowca, ale pomiędzy nim a zespołem od długiego czasu nie było chemii. Włoch tym ruchem wywołał kolejne zmiany...

Odszedł, ale ... wrócił

Tymczasowym następcą został jego asystent, Jacques Abardonado, który jednak zdołał tylko zremisować ze Strasbourgiem 2:2. Tuż po tym meczu swoje odejście ogłosił dyrektor sportowy Olympique, Medhi Benatia. Marokańczyk tym ruchem chciał okazać wsparcie De Zerbiemu i jednocześnie wysłać sygnał, że ostatnie porażki nie są winą. – Odchodzę z poczuciem, że dałem z siebie wszystko, ale z żalem, że nie udało mi się uspokoić atmosfery wokół drużyny, która moim zdaniem ma potencjał, by osiągnąć wyznaczone cele – napisał w swoim oświadczeniu Benatia.

Marokańczyk przespał się z tą decyzją, przemyślał i... jednak został w klubie. Właściciel Frank McCourt namówił go, żeby pomógł w opanowaniu sytuacji do końca sezonu. Francuskie media pisały, że właściwie dyrektor sportowy sam już nie wiedział, co ma zrobić. Ostatecznie Benatia szybko musiał wziąć się do roboty i znaleźć następcę De Zerbiego.

Chaos do posprzątania

Nowym szkoleniowcem został Habib Beye, którego na początku lutego zwolniło Stade Rennes. 48-letni szkoleniowiec wrócił do miejsca, w którym grał jako zawodnik w latach 2003-2007. Francuza czeka bardzo ciężkie zadanie, bo w klubie panuje chaos, a zespół jest w mentalnym dołku. Widać to było w debiucie, w którym Beye przegrał 0:2 z Brestem, a oba gole strzelił Ludovic Ajorque.

W międzyczasie ma dojść do restrukturyzacji w klubie. Gotowość odejścia zgłosił prezydent Pablo Longoria. Wszystko spowodowane jest brakiem sukcesów. Olympique odpadł już z Ligi Mistrzów, do pierwszego w tabeli PSG traci 14 punktów, a ostatni mistrzowski tytuł to sezon 2009/2010. Marsylczycy są w grze o Puchar Francji, którego nie wygrali od 1989 roku. Gablota zatem jest już pełna kurzu i pajęczyn...

Kolejny błysk Polaka

Sebastian Szymański nie ma zamiaru się zatrzymywać. 26-latek zanotował premierową asystę w poprzednim spotkaniu Rennes z PSG (3:1), a teraz dołożył kolejną w meczu z Auxerre (3:0). Polak przyjął piłkę po przerzucie jednego z kolegów, poradził sobie z rywalem, ściął do środka i nieoczekiwanie dla wszystkich postanowił dośrodkować w pole karne, gdzie świetnie odnalazł się Esteban Lepaul. 25-letni snajper uderzył mocno pod poprzeczkę. W drużynie Rennes nie zagrał Przemysław Frankowski, który wciąż leczy kontuzję.

Miłosz Cebo

- **Brest – Marsylia 2:0 (2:0)**
1:0 – Ajorque (10), 2:0 – Ajorque (29)
- **Lens – Monaco 2:3 (1:0)**
1:0 – Edouard (3), 2:0 – Thauvin (56), 2:1 – Balogun (62), 2:2 – Zakaria (70), 2:3 – Fati (72)
- **Toulouse – Paris 1:1 (0:1)**
0:1 – Munetsi (39), 1:1 – Vignolo (87)
- **PSG – Metz 3:0 (2:0)**
1:0 – Doue (3), 2:0 – Barcola (45+3), 3:0 – Ramos (77)
- **Auxerre – Rennes 0:3 (0:3)**
0:1 – Camara (20), 0:2 – Lepaul (22), 0:3 – Camara (45)
- **Angers – Lille 0:1 (0:1)**
0:1 – Giroud (45+2. karny)
- **Nantes – Le Havre 2:0 (2:0)**
1:0 – Zouaoui (3. samobójcza), 2:0 – Ganago (34. karny)
- **Nicea – Lorient 3:3 (2:1)**
1:0 – Louchet (12), 2:0 – Louchet (45+1), 2:1 – Pagis (45+4), 3:1 – Boudache (59), 3:2 – Dieng (67. karny), 3:3 – Cadiou (90+5)
- Spotkanie **Strasbourg – Lyon** zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. PSG	23	54	52:19
2. Lens	23	52	44:20
3. Lyon	22	45	36:20
4. Marsylia	23	40	48:31
5. Lille	23	37	36:31
6. Rennes	23	37	37:35
7. Monaco	23	34	38:36
8. Lorient	23	32	32:36
9. Strasbourg	22	31	36:29
10. Toulouse	23	31	33:27
11. Brest	23	30	31:34
12. Angers	23	29	22:28
13. Le Havre	23	26	20:29
14. Nicea	23	24	30:43
15. Paris	23	23	27:40
16. Auxerre	23	17	17:33
17. Nantes	23	17	22:40
18. Metz	23	13	22:52

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

14 – Greenwood (Marsylia), 12 – Panichelli (Strasbourg), Lepaul (Rennes)

Sport a05011e36a

TABELA PO 20. KOLEJCE

1. Unia (b)	19	41	38:20	13	2	4
2. Warta (s)	19	38	32:21	11	5	3
3. Olimpia	20	37	39:27	10	7	3
4. Podhale (b)	20	35	25:17	9	8	3
5. Świt	19	32	37:32	9	5	5
6. Resovia	20	28	27:24	7	7	6
7. Podbeskidzie	20	28	31:31	8	4	8
8. Stal (s)	19	26	38:31	6	8	5
9. Sokół (b)	19	24	35:32	6	6	8
10. Chojniczanka	19	24	30:29	6	6	7
11. Śląsk II (b)	20	24	33:34	6	6	7
12. Sandecja (b)	18	24	24:27	6	6	6
13. Zagłębie	18	23	21:27	6	5	7
14. Hutnik	20	21	27:32	5	6	9
15. Rekord	19	21	27:35	5	6	8
16. Kalisz	19	19	21:27	4	7	8
17. ŁKS II	19	13	19:35	2	7	10
18. Jastrzębie	19	6	16:41	0	7	12

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

14 - Kubiak (Sokół), Sabiłło (Unia)
10 - Frelek (Olimpia), Szabala (Chojniczanka)
8 - Mas (Olimpia), Niewiarowski (Śląsk II), Prusiński (Hutnik), Wolny (Stal)
7 - Kurzeja (Podhale), Ropski (Świt)
6 - Aftyka (Świt), Ciućka (Rekord), Kieliś (Hutnik), Klisiewicz (Podbeskidzie), Kort (Świt), Szykawka (Zagłębie), Świderski (Rekord)
5 - Bąk (Resovia), Biernat (Podbeskidzie), Putno (Kalisz), Skóra (Zagłębie), Zdybowicz (Kalisz)

WYNIKI 20. KOLEJKI

Śląsk II Wrocław - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:5 (0:2)
Resovia - Hutnik Kraków 2:0 (1:0)
Podhale Nowy Targ - Olimpia Grudziądz 1:2 (0:1)
Mecze: Warta Poznań - Świt Szczecin, Chojniczanka - ŁKS II Łódź, GKS Jastrzębie - Sokół Kleczew, Unia Skierniewice - Zagłębie Sosnowiec, Rekord Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz, KKS 1925 Kalisz - Stal Stalowa Wola zostały przełożone na 18 marca.

ZALEGŁY MECZ 17. KOLEJKI - 24 LUTEGO
Zagłębie - Sandecja 18.00

21. KOLEJKA - 27 LUTEGO - 1 MARCA

Podbeskidzie - Chojniczanka, Hutnik - Kalisz, Sokół - Rekord, Świt - Unia, Warta - ŁKS II, Zagłębie - Śląsk II, Olimpia - Resovia, Sandecja - Jastrzębie, Stal - Podhale.

Resovia - Hutnik Kraków 2:0 (1:0)

1:0 - Grasza, 45 min, 2:0 - Jaroch, 55 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Kowalski-Haberek, Banach (76. Szymocha), Grasza (66. Geniec) - Banach (76. Pieniążek), Letniowski (81. Strzeboński), Małachowski, Zimnicki (66. Hanc), Jaroch - Bałdyga. Trener Paweł MŁYNARCZYK.

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Hołuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik, Motrycz (66. Budziński) - Kieliś, Semik, Urbańczyk, Prusiński (78. Rzepka), Zawada - Szablowski (46. Basse). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 600.
Żółte kartki: D.Banach, Grasza - Daniel Hoyo-Kowalski.

Podhale Nowy Targ - Olimpia Grudziądz 1:2 (0:1)

0:1 - Frelek, 38 min, 0:2 - Frelek, 62 min, 1:2 - Michota, 82 min (karny)

PODHALE: Styrczula - Michota, Voszko, Kozarzewski - Seweryn, Lelito (66. Purcha), Mikołajczyk (78. Nowak), Cielemęcki (67. Marcinho), Chojecki (67. Burkiewicz), Rubiś (66. Pena) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

OLIMPIA: Sobolewski - Stolc, Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec, Sewerzyński, Frelek, Koperski (77. Fietz), Moneta (87. Siemaszko) - Pawłowski (77. Mas). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Kozarzewski, Mikołajczyk - Frelek, Koperski, Moneta, Ciupa.



Fot. Szymon Jaszczurowski/TS Podbeskidzie Bielsko-Biała

Przed momentem Wojciech Słomka zdobył debiutancką bramkę w bielskich barwach.

Do jednej bramki

To był jednostronny mecz, w którym gospodarze pierwszą okazję stworzyli dopiero w samej końcówce.

W sobotnie popołudnie wyjaśniło się, dlaczego rezerwy Śląska nie chciały grać z Podbeskidziem. Departament Rozgrywek Krajowych PZPN dał klubom wolną rękę odnośnie rozegrania pierwszej kolejki w tym roku, ale na odwołanie meczu musiały się zgodzić obie strony. Wrocławianie dawali do zrozumienia, że murawa przy Oporowskiej jest ekstremalnie grząska, że warunki będą trudne, że szkoda zdrowia, ale Górale nie chcieli tego słyszeć, tłumacząc, iż nie po to całą zimę trenowali, by przekładać inaugurację. Efekt był taki, że przyjechali, wbili miejscowym 5 goli, nie tracąc żadnego.

Trener Michał Hetel, gdy na przełomie listopada i grudnia 2024 roku prowadził pierwszy zespół Śląska, zasłynął głównie z barwnych, ale częstokroć niezrozumiałych wypowiedzi i postanowił przypomnieć sobie stare czasy. Sromotną porażkę tłumaczył fatalnym stanem murawy i... przypadkowością. - Podbeskidzie bardzo chciało grać i wygrało, ale piłki nożnej tutaj nie było. Wysoki wynik to efekt przypadkowości i tego, że na takim boisku nie dało się grać. Wszystkim rządził jeden, wieli przypadek. Można było przewidzieć, że ten, kto pierwszy zdobędzie bramkę, będzie walczył o drugą i właśnie w tym kierunku poszedł ten mecz - opowiadał szkoleniowiec rezerw Śląska.

O ile można się zgodzić się, że stan boiska pozostawiał wiele do życzenia, to tyle trudne warunki miały obie ekipy. Poniekąd przyznał to opiekun gospodarzy, opisując akcję, po której rozwiązał się worek z bramkami, właściwie to, jak doszło do rzutu karnego. - Piłka leciała, moi zawodnicy nie wyhamowali, przewrócili się, zresztą tak jak rywale - kreślił swój punkt widzenia Hetel. Faulowany w polu karnym był debiutujący w bielskich barwach Oskar Tomczyk, a do piłki ustawionej na 11 metrze podszedł Marcin Biernat, który pewnym strzałem otworzył wynik. Podwyższył przed przerwą Wojciech Słomka, zaskakując bramkarza uderzeniem z dystansu. Jeszcze przed gwizdkiem okazję na podwyższenie miał Lucjan Klisiewicz, ale będąc sam na sam trafił w słupek.

Po zmianie stron Górale szybko rozstrzygnęli losy spotkania. Najpierw, skrzętnie wykorzystując błąd obrońcy, do siatki trafił niezwykle aktywny tego dnia Tomczyk, a w 57 minucie młody napastnik dograł piętą do Klisiewicza, który tym razem się nie pomylił, choć uderzał z bardzo ostrego kąta. Dzieła zniszczenia wrocławskich rezerw dokonał kolejny debiutant, Miłosz Kozik. Gospodarze jedyną wartą odnotowania okazję na zdobycie honorowego trafienia mieli w 86 minucie, gdy z rzutu wolnego w poprzeczkę trafił Oskar Wojtczak.

- Lepiej się dostosowaliśmy do panujących warunków. Cieszą bramki zdobyte przez napastników, bo stanowią dobry prognostyk. Postawiliśmy pierwszy krok, ale teraz trzeba stawiać kolejne, żeby złapać korzystną serię - stwierdził trener zwycięzców, Marcin Włodarski.

(gru)

OCENA MECZU ★★★
Śląsk II Wrocław - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:5 (0:2)

0:1 - Biernat, 6 min (karny), 0:2 - Słomka, 41 min, 0:3 - Tomczyk, 50 min, 0:4 - Klisiewicz, 57 min, 0:5 - Kozik, 66 min

ŚLĄSK II: Głogowski - Żulewski (58. Rostek), Rygiel, Tudruj (66. Hawryłenko) - Ł. Gerstenstein, Wojtczak, Chodera, Milewski - M. Kurowski (58. Ciućka), Kamiński, Kosmalski (58. O. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.

PODBESKIDZIE: Forenc - Kizyma, Biernat, Kozik (67. Gach) - Sitek, Słomka (46. Takacz), Kanach, Urynowicz, Kolanko (67. Czerwik) - Tomczyk (74. Bieroński), Klisiewicz (60. Florek). Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Hawryłenko - Słomka, Tomczyk, Czerwik.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **APLG Gdańsk - Czarni Sosnowiec 1:0 (0:0)**
Bramka - Butlion 54.
■ **Pogoń Tczew - UJ Kraków 0:5 (0:2)**
Bramki: Romuzga 9, Sabuda 43, Kaczmarek 65, 72, Kulka 82.
■ **UKS SMS Łódź - Pogoń Szczecin 0:3 (0:2)**
Bramki: Okoniewska 2, 29, Legowski 87.
■ **Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna 0:1 (0:1)**
Bramka - Piętakiewicz 6 - karny.
■ Mecze **Stomilanki Olsztyn - Lech/UAM Poznań, Rekord Bielsko-Biała - GKS Katowice** zostały przełożone na 25 marca.

1. Czarni	12	31	38:9
2. Górnik	12	29	29:7
3. Szczecin	12	26	29:10
4. Katowice	10	21	22:14
5. Gdańsk	12	17	16:19
6. Śląsk	12	15	20:16
7. Rekord	11	15	15:21
8. Łódź	12	12	16:22
9. Kraków	12	11	13:20
10. Lech	10	11	10:23
11. Stomilanki	11	7	12:29
12. Tczew	12	1	6:36

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **AZS UŚ Katowice - Widzew Łódź 4:3 (2:1)**
Bramki: Popławski 8, Jastrzembski 18, Lutecki 39, Kubik 40 - Lutecki 19 (samobójcza), Moreno 22, Popławski 28 (samobójcza)
■ **Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała 2:1 (0:1)**
Bramki: Grubalski 33, Sendlewski 38 - Pawlus 1.
■ **Legia Warszawa - Red Dragons Pniewy 1:4 (1:4)**
Bramki: Alves 8 - Błaszyk 5, Kostecki 6, Delgado 14, 15.
■ **Ruch Chorzów - Dreman Opole Komprachcice 1:7 (0:4)**
Bramki: Biel 39 - Xavier 2, 15, 28 (karny), Bujan 4, Suchodolski 20 (karny), Parra 33, Kruk 37.
■ **FC Toruń - Eurobus Przemyśl 0:4 (0:2)**
Bramki: Cecilio 12, Diniz 16, Fareniuk 29, Semenczenko 32.
■ **BSF Bochnia - GI Malepszy Leszno 3:6 (0:2)**
Bramki: Galesić 25, 34, Prokop 26 - Konopacki 12, 28, Lisowski 17, Siecla 35, 40, Gallego 39.
■ **Śląsk Wrocław - We-Met Kamienica Królewska 3:3 (2:2)**
Bramki: Herterich 4, 13, de Souza 39 - Madziąg 6, 7, Mera 25.
■ **Futsal Świecie - Piast Gliwice 2:3 (1:3)**
Bramki: Czyszek 1, Przybyszewski 25 - Bertoline 16, 17, Pegacha 20.

1. Eurobus	21	60	110:28
2. Piast	21	51	110:32
3. Constract	21	49	113:40
4. Leszno	21	45	93:57
5. Rekord	21	37	65:42
6. We-Met	21	35	74:55
7. Legia	21	30	81:87
8. Red Dragons	21	29	74:63
9. Katowice	21	28	60:90
10. Toruń	21	26	61:87
11. Świecie	21	21	62:92
12. Komprachcice	20	19	52:88
13. Widzew	21	18	59:104
14. Śląsk	21	16	54:83
15. Bochnia	20	13	48:78
16. Ruch	21	4	40:130

(m)

Sport a05011e36a

Przegrana walka o życie

Niedzielne porażki siódemek z Gliwic i Kalisza zepchnęły je w głęboką otchłań.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

W pierwszej serii drugiej fazy sezonu do Gliwic przyjechała ekipa z Elbląga, która jeszcze kilka tygodni temu miała 10 punktów przewagi nad Sośnicą. Bardzo dobrze radzące sobie w tym roku Gliwiczanki wywalczyły jednak 12 punktów, co przy zerowym dorobku Startu sprawiło, że go wyprzedziły, a gdyby pokonały w niedzielę, zwiększyłby przewagę do 5 punktów. To zapewniłoby spokojne granie w dalszej części sezonu i bardzo bliskie już utrzymanie. Gospodynie nie uniosły jednak wagi spotkania. Przegrały jeden z najważniejszych meczów sezonu i ponownie znalazły się na miejscu barażowym.



Fot. Orlen SuperLiga

Doświadczona Aleksandra Zych (z piłką) okazała się zmorą Gliwiczanek.

Miłe złego początki

Pierwsze minuty były miłym początkiem złego końca. Do 13 minuty miejscowe dyktowały warunki (2:1, 5:3, 6:4, 7:6) i wtedy nagle coś się z nimi stało. Straciły 4 bramki z rzędu, a po kolejnych 10 minutach przegrywały już 8:14!. Ośmiobramkowa strata praktycznie przesądzała o zwycięstwie Elblążanek, tym bardziej że zaraz po przerwie dorzuciły one kolejne dwie bramki i nawet dwie czerwone kartki nie zdołały ich wybić z uderzenia. W 55 minucie zapaliło się jeszcze małe światełko, bo po trafieniach Natalii Dmytrenko i Dominiki Andronik na tablicy pojawił się nieobecny przez 42 minuty remis (27:27). Ku rozpaczy miejscowych kibiców zgasło ono równie szybko jak się zapaliło... - Jesteśmy waleczni i niebezpieczni głównie... dla siebie i to nas martwi - jakże proroczo zabrzmiały słowa bezradnie rozkładającego ręce trenera Michała Kubisztala, wypowiedziana na naszych łamach...

Fundament utrzymania

W Biłgoraju, gdzie swych rywali podejmuje Galiczanka, kibice obejrzeli zacięte, pełne determinacji i walki spotkanie ambitnych zespołów. Punkty zapisały miejscowe, co daje Lwowiankom mocny fundament pod spokojne utrzymanie. Kaliszanki natomiast mają już tylko iluzoryczne szanse na uniknięcie degradacji do Ligi Centralnej.

Zbigniew Cieńciała

■ **SPR Sośnica Gliwice - Energa Start Elbląg 28:31 (10:18)**
SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska - Dmytrenko 2, Kozimur 4, Mokrzka 5/2, Stróżik 3, Guziewicz 2, Andronik 5/3, Tukaj, Leśniak, Pilikauskaite 6, Skubacz, Kaczmarek 1. Kary: 10 min. Trener Michał KUBISZTAL.
START: Ciącka, Pentek - Chwojnicka 2, Zych 7, Tarczyluk 1, Grabińska 4/4, Kozłowska 4, Szczepaniak 1, Kuźmińska 2, Masalowa 5, Terzić 2 (CZK, 49 min - atak na twarz), Szczepanek 1, Pahrabicka 2 (CZK, 47 min - faul). Kary: 8 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

■ **HC Galiczanka Lwów - Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz 38:33 (17:17)**
GALICZANKA: Poliak, Standyk, Hrabczak - Hawrysz 8/3, Diaczenko 4, Dmytryszyn 9, Kołodiuk 4, Tkacz 5, Markiewicz 3, Prokopiak 2 (CZK, 52 min - gradacja kar), Kozak 3, Sorokina. Kary: 10 min. Trener Witalij ANDRONOW.
RUCH SZCZYPIORNO: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 1, Bondarenko 2, Gęga (CZK, 37 min - gradacja kar), Bury 3, Trawczyńska 8, Doktorczyk 2, Szarkova 7, Jasinowska 2, Diablo 1, Petroll 1, Kiprijanovska 3, Alves, Widuch 3. Kary: 10 min. Trener Ivo VAVRA.

■ Awansem **PR Koszalin - PGE MKS El-Volt Lublin 19:33 (12:19)**
■ **Krasoń MKS Piotrcovia - KPR Gminy Kobierzyce** poniedziałek, 18.00
■ **Enea MKS Gniezno - KGHM MKS Zagłębie Lubin** środa, 18.00

Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	18	51	655:486
2. Lublin	19	51	615:480
3. Piotrcovia	18	34	540:488
4. Gniezno	18	27	534:499
5. Kobierzyce	18	27	525:515
6. Koszalin	19	27	515:577

Grupa spadkowa

7. Galiczanka	19	24	517:570
8. Start	19	17	538:622
9. Sośnica	19	16	519:596
10. Ruch	19	5	525:650

20. seria - grupa mistrzowska - 25 lutego - 1 marca: Lublin - Piotrcovia, Kobierzyce - Zagłębie, Koszalin - Gniezno; grupa spadkowa - 27-28 lutego: Galiczanka - Sośnica, Ruch - Start.

(mar)

Różna skala trudności

Po udanych występach w Lidze Mistrzów zespoły z Płocka i Kielc udowodniły, że krajowej rywalizacji nie mają zamiaru odpuszczać.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Trudność, z jaką przyszło im się mierzyć w ten weekend miała różną skalę. Kielczanom przyszło stawić czoło „czerwonej latarni" z Lubina, a Nafciarze przyjechali do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie przyszło im rozegrać hit kolejki. Jak widać po wynikach, łatwiejsze zadanie mieli wicemistrzowie Polski, którzy już po pierwszej połowie osiągnęli sporą przewagę i w drugiej sukcesywnie ją powiększali; mecz z Zagłębiem był dla nich mocniejszym treningiem strzeleckim. Płoczczanie z kolei musieli się mocno natrudzić, ale jak już przełamali opór brązowych medalistów zeszłego sezonu, to przejęli kontrolę na spotkaniem. W tygodniu nasze eksportowe teamy czekają kolejne potyczki w Europie, a już w niedzielę staną naprzeciw siebie.

Ciekawie robi się na dole tabeli. Po bardzo ważne punkty sięgnęły zespoły z Legionowa i Opola. O ile wygrana tego pierwszego była do przewidzenia, bo Piotrkowianin jest skazany na walkę o utrzymanie, o tyle zwycięstwo Gwardii w Kaliszu należy uznać za niespodziankę. Rzadkim wyczynem popisał się Admir Pelidija, który zdobył 8 bramek i wszystkie z rzutów karnych.

■ **Industria Kielce - MKS Zagłębie Lubin 43:26 (25:14)**
KIELCE: Cordalija, Morawski - Moryto 6, Maqueda 2, Vlah 2, Karalek 9, Sićko 2, Nahi, Latosiński 5, A. Dujszebajew 4, Olejniczak 4, D. Dujszebajew, Jarosiewicz 2/2, Monar 6, Konkoud 1. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 3, Dudkowski 5, Drozdalski 1, Kałużny 1, Michalak 1, S. Gębala 5, Czuwara 1, Iskra 1, Krupa 5, Świtała 1/1, Pietruszko 2. Kary: 2 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Orlen Wisła Płock 25:29 (12:14)**
OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg 2, Gawaszeliszwili 2, K. Adamski 1/1, Misiejuk 5, Gajek, Urbaniak 5, Kamyszek 2, Smolikow, Krok 1, Marcinak 2/1, Wojciechowski 1, Szpera 1, Frankowski 3. Kary: 12 min. Trener Kim RASMUSSEN.
PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek 2, Fazekas 2, Zarabec, Samoiła, Kosorotow 5, Krajewski 3, Susnja 1, Ilić, Richardson 8/6, Sroczyk 3, Janc 3, Mihić, Szostak, Szita 1, Szyszko 1, Serdio. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.



Fot Orlen Superliga

Artsem Karalek w sobotę pomylił się tylko raz.

■ **Zepter KPR Legionowo - MKS Piotrkowianin 32:24 (16:11)**
LEGIONOWO: Cincadze 1, Liljestrand - Kosmala 4/1, Chabior 5, Fąfara 2, Matuszak 4, Wołowiec 7, Wiaderny 3/2, Ciok 2, Laskowski 2, Słupski 2, Jagielski, Jelen. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Stolarski 3, Grzesik 5, Dróżdż 3/2, Mastalerz 2 (CZK, 58 - gradacja kar), Filipowicz, Szopa 4/1, Rutkowski 3, Gogola, Lewandowski, Wadowski, Surosz 3, Pożarek 1. Kary: 18 min. Trener Vit TELEKY.

■ **KS Lotto Puławy - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 35:43 (11:15)**
PUŁAWY: Petkovski, Ciupa 1 - Komarzewski 14/8, Działakiewicz 1, Łyżwa 1, Jaworski 7, Racotea 5 (CZK, 54 min - gradacja kar), Artemenko 2, Wisiński 2, Sawicki, Cacak, Bereziński 2, Curzutek, Kowalik. Kary: 14 min. Trener Piotr DROPEK.
KWIDZYN: Zakreta, Chruściel - Czarnecki 6, Milicević 6/1, K. Pilitowski 3/1, Landzwojczak 6, Łazarczyk 5, Malczak 6, Skierka 2, M. Pilitowski 1, Papaj 3, Mucha 1, Potoczny, Stempin 2, Kostro 1, Lewczyk 1. Kary: 16 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **Netland MKS Kalisz - Corotop Gwardia Opole 29:31 (14:18)**
KALISZ: Wyszomirski, Szczecina, Burzawa - Poliszczuk 7, Starcević 2/1, Ribeiro 3, Bekisz 1, Moryń 7/6, Molski 1, Klimków 2, Kołodziejczyk, Fedeńczak 2, Kucharzyk 3, Wróbel 1. Kary: 20 min. Trener Rafał KUPTEL.
GWARDIA: Balcerek, Ałaj, Sowiak - Wojdan 2, Kamiński 6, Kowalczyk 4, Janikowski 3, Protsiuk 1, Milewski, Pelidija 8/8, Luksa 1, Aksamit 1, Rugała 4, Wrzesiński 1. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - PGE Wybrzeże Gdańsk** poniedziałek, 20.30

■ Stal Mielec pauzowała.

1. Kielce	19	54	757:482
2. Płock	18	54	661:441
3. Ostrovia	18	37	517:491
4. Wybrzeże	18	36	593:554
5. Chrobry	18	33	516:525
6. Kalisz	19	28	541:564
7. Kwidzyn	19	26	569:598
8. Legionowo	18	24	493:506
9. Stal	18	22	472:527
10. Gwardia	19	18	532:592
11. Piotrkowianin	19	13	508:623
12. Puławy	19	8	554:700
13. Zagłębie	18	7	497:607

21. seria - 27 lutego - 2 marca: Zagłębie - Puławy, Ostrovia - Chrobry, Kwidzyn - Legionowo, Piotrkowianin - Stal, Płock - Kielce, Gwardia - Wybrzeże, Kalisz pauzuje.

(mha)

Sport a05011e36a

LIGA NA RATY

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

■ Tylko dwa mecze w okrojonej kolejce kobiecej ekstraklasy. dwa wysokie zwycięstwa faworytów. Akademiczki z Lublina pokonały Isands Wichoś, który wciąż pozostaje bez wygranej. W Bydgoszczy z kolei pewna wygrana Ślęzy, która umocniła się na trzecim miejscu w tabeli.

■ **Lotto AZS UMCS Lublin – Isands Wichoś Jelenia Góra 93:66 (28:15, 19:14, 28:15, 18:22)**
LUBLIN: Williams 20 (2x3), Borkowska 19 (1x3), Wojtala 6 (2x3), Wnorowska 6 (2x3), Gatling 4 - Ullmann 18 (6x3), Adamczuk 8, Stanković 6, Morawiec 6 (2x3). Trener Karol KOWALEWSKI.
JELENIA GÓRA: Stępień 29 (7x3), Dzierbicka 11 (1x3), Kosalewicz 8, Domka 4, Kurkowiak 2 - Byczkowska 5 (1x3), Pawlukiewicz 3, Warsińska 2, Pilichowska 2, Prokop. Trener Rafał SROKA.

■ **Artego Bydgoszcz - 1KS Ślęza Wrocław 61:88 (14:20, 16:28, 16:21, 15:19)**
BYDGOSZCZ: Sobiech 3 (1x3), Jones 2, Taylor 14, Michalek 8, Pawlikowska 11 (2x3) - Pawłowska 2, Pokk 6, Keller 4 (1x3), Szymkiewicz 3 (1x3), Perzyna, Maławy 8 (2x3), Uziałło. Trener Piotr KULPEKSZA.
WROCŁAW: Davis 23, Vihmane 11 (2x3), Kulińska 7 (1x3), Strautmane 5 (1x3), Mielnicka 8 - Zięborska 15 (1x3), Kraker 9 (1x3), Fiszer 2, Jeziorna 8 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

1.Gorzów	20	37	1694:1322
2.Lublin	21	37	1722:1507
3.Wrocław	21	36	1726:1415
4.Poznań	20	33	1506:1416
5.Sosnowiec	20	32	1771:1549
6. Toruń	20	30	1440:1430
7.Gdynia	20	29	1665:1608
8.Kraków	20	28	1398:1513
9.Warszawa	20	28	1439:1602
10.Bydgoszcz	21	28	1512:1737
11.Bochnia	20	27	1593:1732
12. Jelenia G.	21	21	1318:1953

Najbliższe mecze: Bochnia - Warszawa (23.02.), Sosnowiec - Toruń, Kraków - Gdynia, Gorzów - Poznań (wszystkie 25.02.).

(pp)

Trefl znokautował rywali

Sopocianie okazali się bezkonkurencyjni w finałowym turnieju Pucharu Polski w Sosnowcu.

PKO S.A. PUCHAR POLSKI

Trefl Sopot zaczął turniej od pokonania aktualnego mistrza polski, potem zmiótł z parkietu obrońcę Pucharu Polski, a na koniec nie pozostawił złudzeń kto jest lepszy w meczu z Zastalem. W niedzielny wieczór koszykarze z Trójmiasta mogli się bawić się w rytm przeboju "We are the champions". To czwarte takie trofeum zespołu z Sopotu, poprzednio krajowy Puchar zdobył przed trzema laty w Lublinie.

Konkursowa sobota

W sobotę rozegrano oba mecze półfinałowe. Niewiele emocji towarzyszyło spotkaniu Trefla z Górnikiem, przewaga Sopocian była przygniatająca, kontrolowali mecz od początku do końca. Wałbrzyszanie w pierwszej połowie zdobyli tylko 23 punkty, na ich usprawiedliwienie dodajmy tylko, że grali bez kontuzjowanych liderów Ike Smithe'a oraz Lovella Cabilla, a w trakcie meczu urazu doznał Kacper Marchewka.

Sensacyjnie zakończył się drugi mecz, bo tak trzeba określić wygraną Zastalu ze Śląskiem. Otrzaskani w pucharowych bojach w Europie Wrocławianie byli faworytem, ale to ekipa z Zielonej Góry od pierwszego gwizdka narzuciła swoje warunki gry, w drugiej kwarcie przewaga wynosiła nawet 15 punktów (39:24). Bardzo dobrze zagrali rozpoczynający na ławce Chavaughn Lewis (22 punkty, 6 zbiórek) i Phil Fayne (17 punktów, 5 zbiórek). - Zastal to najlepiej zorganizowana, poukładana drużyna w lidze - chwalił rywali Ainars Bagatskis, trener Śląska.


Fot. Stanisław Mucha

Trefl Sopot dominował w Sosnowcu. Na zdjęciu w akcji Paul Scruggs i Mindaugas Kacinas.

Duże emocje towarzyszyły konkursowi rzutów za trzy. W rundzie eliminacyjnej prawdziwy popis dał Marcin Woroniecki (Zastal), który rzucał jak natchniony i zdobył aż 23 punkty. Nieźle wypadł też Ivan Almeida (GTK) o 4 oczka gorszy. Jako trzeci do finału prześlizgnął się też Maksymilian Wilczek (Legia), który zgromadził tylko 15 punktów. W rundzie finałowej to Legionista niespodziewanie był najlepszy, jako jedyny trafił więcej rzutów (17) niż w pierwszej rundzie. Dołączył do swojego brata Dominika, który najcelniej zza łuku rzucał w sosnowieckim konkursie w 2024 roku.

Konkurs wsadów wygrał z kolei wspomniany Fayne (Orlen Zastal Zielona Góra). W finale spotkał się z maleńkim Jamarii Thomasem (MKS Dąbrowa Górnicza) i Maciejem Puchalskim (Górnik Zamek Książ Wałbrzych). To drugi sukces Amerykanina Fayne'a, który najefektowniejszym wsadem popisał się także w 2023 roku.

Finał poobijanych

Przed niedzielnym finałem kluczowe było pytanie o braki kadrowe w obu zespołach. W ekipie z Zielonej Góry brakowało Filipa Matczaka, Jakuba Szumerta i Malijczyka Sagaby Konate. Ten drugi w sobotę trafił do szpitala z kontuzjowanym nadgarstkiem. Trefl natomiast musiał radzić sobie bez Raya Cowelsa oraz swojego boiskowego mózgu - Jakub Schenk w pojedynku z Górnikiem doznał poważnej kontuzji ręki. Mimo tych kłopotów Trefl podjął w finale bardzo fizyczną walkę, pod koszami przepychali się Mikołaj Witliński i Szymon Zapała, Zielonogórzanie nie bardzo potrafili znaleźć na nich receptę. W połowie było 9 oczek przewagi ekipy z Trójmiasta. Po przerwie widowisko mocno straciło, bo Zastal był coraz mniej równorzędnym partnerem dla Trefla - przewaga rosła bardzo szybko i na początku czwartej kwarty sięgnęła 22 punktów (76:54).

- Trefl grał tu fajną koszykówkę i zasłużenie wygrał. Próbowaliśmy szarpać, ale to rywale zachowali większą energię - na gorąco komentował Andy Mazurczak, lider Zastalu.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Paul Scruggs. - To niesamowite uczucie. Prawdziwym MVP jest cały zespół. Przed meczem trener mówił, że musimy kontrolować tablice, wyszliśmy i zrobiliśmy to - mówił Amerykanin.

MECZE PÓŁFINAŁOWE.

■ **Energa Trefl Sopot - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 92:67 (28:15, 8:8, 22:25, 34:19)**
SOPOT: Kacinas 18, Suurorg 17 (5x3), Scruggs 13 (3x3), Witliński 5, Schenk 2 - Addae-Wusu 17 (5x3), Zapała 9, Kiejzik 6 (2x3), Nowicki 5. Trener Miko LARKAS.
WAŁBRZYCH: Anderson 33 (2x3), Jogela 9, Wyka 6, Bojanowski 3, Marchewka - Garcia 14 (3x3), Benson 2, Puchalski, Kulka. Trener Andrzej ADAMEK.

■ **Orlen Zastal Zielona Góra - WKS Śląsk Wrocław 86:79 (23:17, 18:15, 17:23, 28:24).**
WROCŁAW: Kirkwood 27 (3x3), Nizioł 16 (2x3), Sanon 15 (1x3), Urbaniak, Penava - Djordjević 13, Czerniewicz 3 (1x3), Kulikowski 3 (1x3), Nunez 2. Trener Ainars BAGATSKIS.
ZIELONA GÓRA: Garrison 12 (1x3), Cartier 7 (1x3), Mazurczak 6, Maughmer 4, Sulima - Lewis 22, Woroniecki 18 (6x3), Fayne 17, Majewski. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

MECZ FINAŁOWY.

■ **Energa Trefl Sopot - ORLEN Zastal Zielona Góra 91:67 (21:16, 25:21, 16:12, 29:18)**
SOPOT: Kacinas 19 (3x3), Scruggs 16 (2x3), Goins 13 (3x3), Suurorg 12 (1x3), Witliński 11 - Zapała 14, Addae-Wusu 3 (1x3), Kiejzik 3 (1x3), Nowicki. Trener Mikko LARKAS.
ZIELONA GÓRA: Maughmer 16 (4x3), Mazurczak 10 (1x3), Cartier 10, Sulima 4, Garrison 3 (1x3) - Lewis 13 (1x3), Fayne 9, Góreńczyk 2, Woroniecki, Majewski. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

(pp)

Noc rekordów w Portland

Nuggets ustanowili najlepszy wynik punktowy w meczu wyjazdowym w całej historii klubu.

NBA

W Portland to był wieczór rekordów. Denver Nuggets nie tylko rozbili Portland Trail Blazers, ale także ustanowili najlepszy wynik punktowy w meczu wyjazdowym w całej historii klubu. 157 punktów to również najwyższy dorobek jakiejkolwiek drużyny w obecnym sezonie NBA. Liderem przyjezdnych był niezawodny Nikola Jokić, który w zaledwie 29 minut gry otarł się o triple-double, notując 32 punkty, 9 zbiórek i 7 asyst. Serb narzucił mordercze tempo od samego początku, zdobywając 19 „oczek" już w pierwszej kwarcie.

Nuggets zaprezentowali fenomenalną skuteczność z dystansu. Do przerwy trafili 13 z 22 rzutów za trzy, a cały mecz zakończyli z imponującym wynikiem 21 celnych „trójek". Przewaga gości w drugiej połowie urosła w pewnym momencie do aż 55 punktów, co zmieniło resztę spotkania w czystą formalność. Dla kibiców z Portland jedyną dobrą wiadomością był powrót do rotacji Matisse'a Thybulle'a (pauzował od października) oraz Krisa Murraya.

Derbowe starcie w LA wygrali Lakers. Mecz w Los Angeles od początku dostarczał ogromnych emocji. Lakers w pewnym momencie prowadzili już 16 punktami, jednak Clippers zdołali zniwelować tę stratę, doprowadzając do nerwowej końcówki. Luka Doncić zapisał na swoim koncie 38 punktów i 11 asyst, a jego fenomenalna dyspozycja w czwartej kwarcie (12 „oczek") pozwoliła Lakers odeprzeć szaleńczą pogoń rywali. Wspierał go Austin Reaves, zdobywca 29 punktów, oraz LeBron James, który choć w drugiej połowie rzucił tylko dwa punkty, zakończył mecz z dorobkiem 13 punktów i 11 asyst.

W ekipie Clippers Kawhi Leonard dwoił się i troił (31 punktów), jednak na 5 minut przed końcem musiał opuścić boisko z powodu urazu kostki. To wyraźnie podcięło skrzydła jego drużynie. Z kolei Bennedict Mathurin, niedawno pozyskany z Indiany, potwierdził świetną formę, rzucając 26 punktów. Niestety dla Clippers, przedwcześnie zakończył udział w meczu przez limit fauli. Dla Lakers był to rzadki w tym sezonie moment, gdy ich największe gwiazdy – Doncić, James i Reaves – mogli wystąpić wspólnie w pełni sił. Efektem była zabójcza skuteczność, w tym seria 16 trafionych rzutów na 17 prób w pierwszej połowie. Dzięki tej wygranej Lakers wyrównali stan sezonowej rywalizacji z Clippers na 2:2, co może mieć kluczowe znaczenie w kontekście układu tabeli przed fazą play-off.

Drugi mecz w barwach Knicks rozegrał Jeremy Sochan. Nowojorczycy pokonali u siebie Houston. Mecz był szalenie zacięty, kluczowe punkty rzutem z wyskoku zdobył Jelen Brunson 30 sekund przed końcem. Polak był na boisku tylko 4 minuty, oddał dwa rzuty, ale punktu nie zdobył. Knicks zajmują 3-4 miejsce w klasyfikacji Konferencji Wschodniej.

Piątek. **Portland - Denver 103:157, LA Lakers - LA Clippers 125:122, Minnesota – Dallas 122:111, Cleveland – Charlotte 118:113, Milwaukee – New Orleans 139:118, Oklahoma City – Brooklyn 105:86, Washington – Indiana 131:118, Memphis – Utah 123:114, Atlanta - Miami 97:128.**
Sobota. **Phoenix - Orlando 113:110, New Orleans - Philadelphia 126:111, Miami - Memphis 136:120, Chicago - Detroit 110:126, San Antonio - Sacramento 139:122, New York - Houston 108:106.** **(p)**

Sport a05011e36a

Zdecydowały indywidualności

Zawiercianie powiększyli liczbę meczów bez porażki w lidze, ale w starciu z Energą Treflem Gdańsk mocno się męczyli.

PLUSLIGA

Goście do Zawiercia przyjechali mocno osłabieni. Brakowało dwóch kluczowych zawodników, rozgrywającego Josepha Worsleya i atakującego Alaksieja Nasewicza. Amerykanin wraca do zdrowia po zabiegu wycięcia woreczka robaczkowego, Nasewicz natomiast zmaga się z kontuzją pleców. Trener Energi Trefla, Mariusz Sordyl, nie mógł też liczyć na Rafała Sobańskiego, który doznał urazu na treningu dzień przed meczem. Przy takich osłabieniach wydawało się, że Gdańszczanie w starciu z wicemistrzami Polski stoją na straconej pozycji. Ci bowiem ostatnio prezentowali wyborną formę, wygrywając w lidze siedem kolejnych spotkań.

Zwycięską serię przedłużyli, ale przyszło im to z wielkim trudem. Od początku bowiem szło im jak po grudzie. Spotkanie było wyrównane, wynik na styku, ale nie było prowadzone w szybkim tempie. Dłużyło się, a w takiej wolnej grze lepiej czuli się gracze Energi Trefla. Poza tym mieli dwóch liderów, Damiana Schulza i Tobiasa Branda. Ten pierwszy to mistrz świata z 2018 roku. Od kilku lat w drużynach, w których występował, pełnił jednak rolę drugiego atakującego. W Energa Treflu też rzadko pojawia się na parkiecie. Gdy już wchodzi, to zwykle na podwyższenie bloku. Przeciwko Jurajskim Rycerzom pokazał, że nic z dawnej klasy nie stracił. Popisywał się mocnymi atakami i agresywnymi „kiwkami".



Fot. Krzysztof Popiół/PlusLiga

Gra środkiem - w akcji Miłosz Zniszczoł - była mocną stroną Aluronu CMC Warty.

Świetne też blokował, tym elementem wywalczył cztery „oczka". Mecz zakończył z imponującym dorobkiem 30 punktów przy 57-procentowej skuteczności. Brand niewiele mu ustępował, a trzymał jeszcze przyjęcie. Zawiercianie serwowali bardzo mocno, ale złamać Niemca nie potrafili.

Odpowiedzią gospodarzy na dobrą grę przyjezdnych były akcje środkowych. Rozgrywający Miguel Tavares Rodrigues bardzo chętnie wystawiał do Mateusza Bieńka i Miłosza Zniszczoła. To była słuszna taktyka, bo zdobywali punkt za punktem. Środkowi Energi Trefla długo nie byli w stanie nawet dotknąć piłki.

Gra toczyła się punkt za punkt. W końcówce o sukcesie miejscowych zdecydowała klasa Bartosza Kwolka. Przy remisie 21:21 najpierw zdobył punkt atakiem, a następnie precyzyjną zagrywką w narożnik boiska podwyższył prowadzenie. Zawiercianie już go nie oddali. Ostatni punkt wywalczyli, bo Schulz zaserwował w aut. Był to jedyny błąd Gdańszczan w pierwszej partii.

Goście nie załamali się i dalej grali swoje. Zwalniali akcje, starali się nie popełniać błędów i przede wszystkim utrzymywali skuteczność w ataku. To przyniosło im sukces. Zawiercianie tak cierpliwi nie byli. Częściej się mylili. Ich trener, Michał Winiarski, próbował roszad w składzie, ale niewiele to dało. Siatkarze z Gdańska wciąż zadziwiali precyzją. Kończyli nawet na potrójnym bloku. Pierwszy raz gospodarzom udało się ich zatrzymać dopiero w trzeciej odsłonie. Goście wygrali dwie kolejne partie i zanosiło się na niespodziankę. Zdobyli już punkt, a mieli szansę na trzy. Jurajscy Rycerze po raz kolejny pokazali jednak, że potrafią wygrywać nawet gdy im nie idzie. Nie wybiła ich z uderzenia też kontuzja Aarona Russella. Odmienili losy spotkania, bo mieli więcejindywidualności. Serwisy Mateusza Bieńka rozbiły defensywę Energi Trefla, a dzieła „zniszczenia" dopełnili Kwolek i Bartłomiej Bołądź.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie – Energa Trefl Gdańsk 3:2 (25:23, 21:25, 24:26, 25:22, 15:12)
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Russell (16), Bieniek (18), Bołądź (25), Kwolek (14), Zniszczoł (10), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński (2), Nowosielski, Markiewicz, Gładyr (2), Ensing (1), Łaba. Trener Michał WINIARSKI.
GDAŃSK: Stępień (1), Brand (22), Pietraszko (7), Schulz (30), Orczyk (10), M'Baye (11), Koykka (libero) oraz Nowakowski (1), Kogut.Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 20:19, 25:23.
II: 9:10, 12:15, 16:20, 21:25.
III: 10:8, 15:14, 18;20, 24:26.
IV: 10:9, 15:13, 19:20, 25:22.
V: 5:2, 10:7, 15:12.
Bohater – Mateusz BIENIEK.

Tchnienie nadziei

Dzięki zwycięstwu nad JSW Jastrzębskim Węglem, w Częstochowie wróciła wiara w utrzymanie w elicie.

PLUSLIGA

Częstochowianie, mając w składzie tak znakomitych i uznanych zawodników, jak Luciano De Cecco, Patrika Indrę, Milada Ebadipoura oraz wschodzące gwiazdy polskiej siatkówki Jakuba Kiedosa i Jakuba Nowaka (on akurat jest od dłuższego czasu kontuzjowany) powinni bez problemów zakwalifikować się do play offu i walczyć nawet o czołową czwórkę. Tymczasem od początku rozgrywek zawodzą i utknęli na dnie ligowej tabeli. Zamiast myśleć o zaszczytach muszą skupić się na walce o utrzymanie. Każdy punkt jest dla nich na wagę złota. Ostatnio jednak coś drgnęło. Wprawdzie nadal przegrywali, ale ich forma ewidentnie poszła w górę. Już nie przyglądali się biernie, co robią rywale, nie mieli do siebie pretensji, lecz walczyli. Dobrą dyspozycję potwierdzili w starciu ze znacznie wyżej notowanym JSW Jastrzębskim Węglem. A mecz zapowiadał się emocjonująco, bo goście na wpadki też nie mogą sobie pozwolić. Wciąż bowiem nie są pewni miejsca w czołowej ósemce, a koniec sezonu zasadniczego coraz bliżej.

Spotkanie lepiej rozpoczęli Jastrzębianie. Benjamin Toniutti mógł liczyć na skrzydłowych, którzy trzymali skuteczność. Efektownie atakował Michał Gierżot, często uderzając ponad blokiem rywali. Łukasz Kaczmarek z kolei „czarował" wyszkoleniem technicznym. Zaprezentował cały repertuar zaskakujących zagrań. Gdy trzeba było mocno atakował, gdy była okazja obijał ręce blokujących, lub uderzał lekko, tuż za częstochowski blok.

Przyjezdni błyskawicznie wywalczyli trzy punkty przewagi i ją utrzymywali. Ale miejscowi się rozkręcali. Na bardzo wysoki poziom wszedł Indra. Grał jak przystało na jednego z najlepszych atakujących świata. Nie miał sobie równych. Do jego poziomu dostosowali się też Ebadipour oraz Bartłomiej Lipiński. Częstochowianie odrobili straty, wyszli nawet na prowadzenie 20:18, które jednak błyskawicznie stracili (21:21). Końcówka była bardzo dramatyczna. Obie ekipy miały szansę na zakończenie seta. W końcówce więcej zimnej krwi zachowali miejscowi, którzy poszli za ciosem. Grali tak, jak odczekiwali od nich kibice. Nie mieli słabych punktów. De Cecco popisywał się niekonwencjonalnym rozegraniem, Indra nie mylił się w ataku, a uzupełniali go Ebadipour, Lipiński oraz środkowy Bartłomiej Adamczyk. Jastrzębianie też twardo walczyli, ale gaśli z każdą kolejną minutą. Rezerwowi też niewiele wnieśli. Stać ich było na triumf w zaledwie jednym secie,gdy wykorzystali rozluźnienie w szeregach gospodarzy.

W czwartej partii mogli mieć nadzieje na doprowadzenie do tie-breaka, bo do 19:19 gra była wyrównana, wtedy jednak, przy mocnym serwisie Kiedosa, Jastrzębianie dwukrotnie pomylili się w ataku. Steam Hemarpol Politechnika odskoczył na 23:20 i nie zmarnował szansy na zwycięstwo. **(mic)**

Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – JSW Jastrzębski Węgiel 3:1 (31:29, 25:20, 17:25, 25:20)
CZĘSTOCHOWA: De Cecco (1), Lipiński (20), Popiela (3), Indra (17), Ebadipour (20), Adamczyk (8), Sługocki (libero) oraz Makoś (libero), Kiedos (1), Radziwon, Jeanlys (2), Kowalski (1), Nowak. Trener Ljubomir TRAVICA.
JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Gierżot (19), Usowicz (1), Kaczmarek (14), Szerszeń (19), Brehme (13), Granieczny (libero) oraz Lorenc (1), Staszewski, Kujundzić, Jurczyk, Kufka, Zaleszczyk (2), Tuaniga. Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Tomasz Flis i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 20:18, 25:24, 31:29.
II: 9:10, 15:14, 20:17, 25:20.
III: 5:10, 10:15, 14:20, 17:25.
IV: 10:9, 14:15, 20:19, 25:20.
Bohater – Bartłomiej LIPIŃSKI.

PLUSLIGA

Bogdanka LUK Lublin – Ślepsk Malow Suwałki 3:2 (21:25, 27:29, 25:19, 25:17, 15:4)
LUBLIN: Komenda (4), Sasak, McCarthy (12), Henno (20), Leon (13), Grozdanow (17), Hoss (libero) oraz Malinowski (8), Wachnik (7), Zając (1). Trener Stephane ANTIGA.
SUWAŁKI: Jankiewicz, Kwasigroch (13), Nowakowski (10), Filipiak (16), Asparuchow (20), Gallego (11), Mariański (libero) oraz Kubacki (libero), Wierzbicki (2), Droszyński, Honorato, Rząca. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów** 4190.
Przebieg meczu
I: 7:10, 9:15, 12:20, 21:25.
II: 9:10, 15:11, 19:20, 25:24, 27:29.
III: 10:7, 15:10, 20:13, 25:19.
IV: 10:8, 15:13, 20:14, 25:17.
V: 5:0, 10:1, 15:4.
Bohater – Hilir HENNO.

Barkom Każany Lwów – InPolst ChKS Chełm 3:1 (22:25, 25:16, 25:21, 25:22)
LWÓW: Kampa (3), Pope (19), Szczurow (8), Tupczij (17), Kowalow (16), Rogożyn (5), Pampuszko (libero) oraz Firkal, Wieckij, Kuc. Trener Ugis KRASTINS.
CHEŁM: Blankenau (1), Esfandiar (12), Marcyniak, Kapica (13), Piotrowski (12), Swodczyk (8), Sonae (libero) oraz Gruszczyński (libero), Fasteland (9), Goss (1), Jacznik, Rusin (7). Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.
Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). **Widzów** 651.
Przebieg meczu
I: 8:10, 14:15, 18:20, 22:25.
II: 10:5, 15:8, 20:12, 25:16.
III: 10:6, 15:11, 20:16, 25:21.
IV: 10:6, 13:15, 20:19, 25:22.
Bohater – Lukas KAMPA.

PGE GiEK Skra Bełchatów – Asseco Resovia 3:1 (19:25, 25:23, 25:20, 25:19)
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Pothron (14), Szalacha (11), Żakieta (12), El Graoui (26), Lemański (10), Kędzierski (libero) oraz Szymura (libero), Szymendera, Javad. Trener Krzysztof STELMACH.
RZESZÓW: Janusz (1), Szalpuk (24), Sapiński, Butryn (12), Louati (18), Poręba (5), Shoji (libero) oraz Nowak, Bucki, Demyanenko (4), Zatorski. Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Marcine Weiner (Mysłowice). **Widzów** 1432.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 16:20, 19:25.
II: 9:10, 15:13, 20:18, 25:23.
III: 10:8, 15:11, 20:15, 25:20.
IV: 10:8, 15:10, 20:16, 25:19.
Bohater – Zouheir EL GRAOUI.

1. Zawiercie	21	47	16/5	53:23
2. Warszawa	20	43	15/5	47:24
3. Olsztyn	20	39	14/6	49:34
4. Lublin	20	39	13/7	49:32
5. Rzeszów	21	37	13/8	46:33
6. Jastrzębie	21	33	12/9	42:39
7. Gdańsk	20	31	11/9	44:40
8. Bełchatów	19	30	10/9	36:36
9. Kędzierzyn	21	29	9/12	46:49
10. Suwałki	21	25	7/14	35:49
11. Lwów	21	20	7/14	34:53
12. Gorzów	20	20	6/14	30:48
13. Chełm	21	20	6/15	27:52
14. Częstochowa	20	16	4/16	27:53

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze 23.02.: Warszawa – Gorzów Wlkp.; **24.02.** Olsztyn – Lublin, Suwałki – Zawiercie; **25.02.:** Gdańsk – Chełm, Warszawa – Częstochowa; **26.02.:** Jastrzębie – Lwów; **28.02.** Zawiercie – Olsztyn, Kędzierzyn-Koźle – Warszawa, Częstochowa – Rzeszów, Lublin – Gorzów Wlkp.; **1.03.:** Bełchatów - Gdańsk

Sport a05011e36a



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Aleksandra Gryka miała ogromny udział w triumfie BKS-u.

Wodne zakłócenia

Cenne zwycięstwo Bielszczanek. Dzięki pokonaniu ekipy z Łodzi są bliżej zakończenia fazy zasadniczej na czwartej pozycji.

TAURON LIGA

W Bielsku-Białej zmierzyły się drużyny, które walczą o czwartą pozycję przed play offem. Ostatnio jednak zarówno BKS Bostik ZGO, jak i ŁKS Commercecon nie rozpieszczały swoich fanów, prezentując formę w kratkę. Wynik był więc sprawą otwartą.

Zanim jednak siatkarki wyszły na parkiet, kibice musieli uzbroić się w cierpliwość. Z powodu roztopów trzeba było uszczelnić dach hali. Zanim strażacy uprali się z problemem minęło kilkanaście minut. „Wiedzieliśmy, że dzisiejszy mecz dostarczy nam wielu emocji, ale przyznamy, że rzeczywistość przerosła nasze wyobrażenia! Na 40 minut przed meczem strażacy rozpoczęli akcję uszczelniania dachu hali! Roztopy spowodowały, że w dachu pojawiła się nieszczelność, przez którą kapie woda... Krople spadają tuż obok boiska przez co granie w takich warunkach nie jest możliwe! Wszystko w rękach strażaków, ale wszyscy wierzymy, że do meczu dojdzie! Obie ekipy rozgrzewają się więc w towarzystwie wozu strażackiego! – relacjonował klub w swoich mediach społecznościowych.

Niespodziewane opóźnienie źle wpłynęło na Bielszczanki. Mecz zaczęły niemrawo, a do tego grały nerwowo. Po drugiej stronie siatki z kolei szalała Regiane Bidias. Dzięki niej – to była zawodniczka BKS-u – przyjezdne utrzymywały kilkupunktowe prowadzenie. Mocno wspierały ją też Sonia Stefanik oraz Weronika Centka-Tietianiec, która choć jest środkową, została ustawiona na pozycji atakującej.

Miejscowe pierwszy set oddały, ale od drugiego przejęły inicjatywę. Rozpędzały się z akcji na akcję. Najciekawiej było na środku siatki. Obie rozgrywające chętnie bowiem wystawiały do środkowych. Pojedynki Aleksandry Gryki z Anną Obiałą i Stefanik były ozdobą spotkania.

Gdy w bialskiej ekipie w końcu odpaliła Kertu Laak, los ŁKS-u był przesądzony. Estonka ostatnio nie miała najlepszego okresu, ale przeciwko ŁKS-owi znów zaprezentowała wszystkie swoje walory, czyli potężny atak. **(mic)**

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – ŁKS Commercecon Łódź 3:1 (21:25, 25:21, 25:22, 25:18)**
BIELSKO-BIAŁA: Michalewicz (4), Borowczak (6), Abramajtys (7), Laak (20), Nowakowska (1), Gryka (16), Suska (libero) oraz Bozóki-Szedmak (11), Kecman (10). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
ŁKS: Gajer (2), Bidias (18), Stefanik (11), Centka-Tietianiec (12), Szczyrba, Obiała (16), Pawłowska (libero) oraz Fayad (8). Trener Adrian CHYLIŃSKI.
Sędziowali: Aleksandra Szydełko (Kędzierzyn-Koźle) i Marcin Bartłomiejczak (Opole). **Widzów** 1328.
Przebieg meczu
I: 7:10, 10:15, 15:20, 21:25.
II: 10:6, 14:15, 18:20, 25:21.
III: 10:2, 15:11, 20:14, 25:22.
IV: 10:5, 15:7, 20:13, 25:18.
Bohaterka – Aleksandra GRYKA.

■ **DevelopRes Rzeszów - #VolleyWrocław 3:0 (25:14, 25:19, 25:13)**
RZESZÓW: Wenerska (2), Piasecka (10), Dorsman (6), Sieradzka (7), Jansen (12), Heyrman (11), Szczygłowska (libero) oraz Jasper (1), Chmielewska, Jankowska (1), Bannister (1). Trener Jelena BLAGOJEVIĆ.
WROCŁAW: Łazowska (3), Frenkiewicz (5), Kaczmarzyk (3), Dapić (4), Jurdża (9), Dróżdż (3), Lucenko (libero) oraz Grysak, Lemire, Gancarz (2), Wąsikowska (2), Malczewska. Trener Wojciech KURCZYŃSKI.
Sędziowali: Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza) i Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie). **Widzów** 2015.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:10, 20:11, 25:14.
II: 10:5, 15:10, 20:14, 25:19.
III: 10:4, 15:7, 20:9, 25:13.
Bohaterka – Laura JANSEN.

■ **Uni Opole – PGE Budowlani Łódź 2:3 (18:25, 15:25, 25:21, 25:22, 13:15)**
OPOLE: Makarowska-Kulej (2), Guereca (23), Kecher (8), Zaroślińska-Król (13), Hellvig (18), Potęć (14), Łyduch (libero) oraz McCall, Mulka, Paluszkiewicz, Kępa. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
PGE BUDOWLANI: Grabka (4), Damaske (26), Lelonkiewicz (3), Storck (26), Buterez (7), Planinsec (10), Łysiak (libero) oraz Honorio, Drużkowska (2), Siuda, Majkowska. Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Mariusz Fiutek (Będzin) i Marcin Dobrzański (Częstochowa).
Widzów 3054.
Przebieg meczu
I:10:9, 11:15, 14:20, 18:25.
II: 6:10, 9:15, 13:20, 15:25.
III: 9:10, 15:12, 20:13, 25:21.
IV: 8:10, 13:15, 20:18, 25:22.
V: 5:3, 8:10, 13:15.
Bohaterka – Paulina DAMASKE.

Zmartwienie trenera

Zespół GKS-u Katowice przegrał drugi mecz z rzędu i spadł na drugie miejsce w tabeli.

1. LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze GKS-u Katowice w derbowej wyjazdowej potyczce ulegli BBTS-owi Bielsko-Biała 1:3. Tym samym spadli na drugie miejsce w tabeli. By odzyskać pierwsze, będą musieli wygrać z toruńskimi Aniołami na własnym parkiecie. To jednak zmartwienie na nieco później. Teraz trener Emil Siewiorek ma problem, jak wyciągnąć zespół z dołka. Przegrane w Grodzisku Mazowieckim oraz pod Klimczokiem to wyraźny sygnał, że zespół ma poważny problem.

Spotkanie w Bielsku-Białej było zacięte, ale w kluczowych momentach punkty zdobywali gospodarze. Tylko w 1. secie zespół BBTS-u szybko zyskał przewagę i wyraźnie dominował. W kolejnej odsłonie goście doprowadzili do remisu, wygrywając 26:24. Dwie kolejne partie były równe, ale gospodarze wykazali się większym opanowaniem nerwowym, bo o wszystkim decydowały dwie piłki.

Cenne punkty zdobył zespół z Jaworzna, który wygrał z Mickiewiczem Kluczbork 3:0 i wciąż walczy o miejsce w play offie

BBTS Bielsko-Biała – GKS Katowice 3:1 (25:20, 24:26, 25:23, 26:24), MCKiS Jaworzno – Mickiewicz Kluczbork 3:0 (25:21, 25:19, 25:23), MKS Będzin – Lechia Tomaszów Maz. 2:3 (28:30, 27:25, 29:27, 15:25, 13:15), Pierrot Czarni Radom – KPS Siedlce 1:3 (25:21, 23:25, 26:28, 23:25), Stal Nysa – BKS Bydgoszcz 3:0 (25:12, 25:17, 25:19), Spała – Świdnik 0:3 (23:25, 24:26, 23:25), Anioły Toruń – Astra Nowa Sól 3:1 (25:15, 28:30, 25:12, 25:21), Sparta Grodzisk Maz. - Necko Augustów 3:0 (25:17, 25:20, 29:27)

1. Toruń	23	55	19/4	60:22
2. Katowice	24	54	18/6	61:27
3. Nysa	23	52	18/5	60:28
4. Bielsko-Biała	24	45	15/9	54:41
5. Kluczbork	22	43	14/8	49:23
6. Będzin	24	42	14/10	54:42
7. Jaworzno	23	35	11/12	45:45
8. Świdnik	24	35	11/13	45:46
9. Tom. Maz.	24	32	12/12	44:50
10. Siedlce	24	32	10/14	44:53
11. Radom	24	30	11/13	41:49
12. Nowa Sól	23	27	9/14	36:49
13. Bydgoszcz	23	25	6/17	35:53
14. Augustów	23	23	8/15	32:53
15. Grodzisk Maz.	24	23	8/16	31:56
16. Spała	22	8	3/19	15:59

Następna kolejka (28.02.): Jaworzno – Siedlce, Bydgoszcz – Katowice, Augustów - Bielsko-Biała, Grodzisk Maz. - Będzin, Toruń – Radom, Spała - Nowa Sól, Świdnik – Nysa, Tomaszów Maz. - Kluczbork. **(ws)**

Pierwsza wygrana

1. LIGA KOBIET

Wydarzeniem 20. kolejki było pierwsze zwycięstwo zespołu z Węgrowa, który wygrał z Karpatami Krosno po tie-breaku. W pozostałych meczach bez niespodzianki, bowiem wygrywały wyżej notowane zespoły. Do zakończenia sezonu zasadniczego zostały dwie kolejki.

(s)

Credo Płomień Sosnowiec - KS Piła 3:1 (25:21, 28:26, 22:25, 25:23), MKS COPCO Imielin - BAS Kombinat Budowlany Białystok 0:3 (23:25, 27:29, 23:25), SMS Szczyrk - KSG Warszawa 1:3 (23:25, 25:17, 16:25, 26:28), PANS Komunalnik Nysa - Solna Wieliczka 3:2 (18:25, 21:25, 25:20, 25:18, 15:13), Nike Węgrów - Karpaty – PANS Krosno 3:2 (28:26, 21:25, 22:25, 25:18, 15:10), NETLAND MKS Kalisz – Legionovia 3:0 (25:18, 25:21, 25:17).

1. Kalisz	19	54	18/1	54:9
2. Warszawa	20	51	18/2	55:21
3. Białystok	20	40	14/6	48:27
4. Sosnowiec	20	34	12/8	42:34
5. Piła	20	33	11/9	42:36
6. Nysa	20	28	10/10	36:40
7. Imielin	20	27	9/11	36:40
8. Wieliczka	20	24	8/12	32:45
9. Legionowo	20	24	7/13	34:43
10. Krosno	20	20	6/14	27:45
11. Szczyrk	20	18	3/15	30:51
12. Węgrów	19	4	1/18	12:56

Następna kolejka (28.02.): Imielin – Kalisz, Wieliczka – Sosnowiec, Białystok – Szczyrk, Warszawa – Nysa, Krosno – Legionowo, Piła – Węgrów.

Zmarł Adam Sandurski

ZAPASY

W sobotę w wieku 73 lat zmarł w Witten w Niemczech Adam Sandurski, jeden z najwybitniejszych polskich zapaśników w stylu wolnym, medalista olimpijski z Moskwy - poinformowała rodzina sportowca. Mierzący 214 cm zawodnik - zwany „Olbrzymem z Rzeszowa" wielokrotnie stawał też na podium innych znaczących imprez.

W dorobku miał osiem tytułów mistrza Polski w latach 1978-84 i 1988. W mistrzostwach świata zdobył trzy krążki; brązowy w Skopje (1981) oraz srebrne w Edmontonie (1982) i rok później w Kijowie. Z mistrzostw Europy przywiózł sześć medali: srebrny z Joenkoepingu (1984) oraz brązowe z Bukaresztu 1979, Prievidzy (1980), Łodzi (1981), Warny (1982) i Aten (1986).

Był sportowcem niezwykle popularnym, wielokrotnie laureatem nagrody „Złoty Pas" redakcji katowickiego „Sportu" dla najlepszego zapaśnika stylu wolnego. Ze swoim najlepszym przyjacielem, Janem Falandysem - też zapaśnikiem w stylu wolnym - tworzyli niezwykle popularny duet, nie tylko w tej dyscyplinie.

„Siłacz niezwykły (krzepę zdobywał dzięki pracy fizycznej na roli, w zakładzie przewijającym silniki elektryczne i w żwirowni, gdzie ładował na samochody gruby piach), przypadkiem odkryty dla sportu (w szkole go nie uprawiał, gdyż był za... mały), kiedy przed dwudziestym rokiem życia gwałtownie urósł i stał się obiektem zainteresowania poszukiwaczy koszykarskich talentów. Ale mimo 2 metrów i 14 centymetrów do basketu się nie nadawał (niewielka skoczność, słaba szybkość, a w związku z tym niecelny rzut). Jego siłę można było wykorzystać w zapasach, choć i tu były problemy (miał mocne ramiona i ręce, ale słabiutkie nogi). Przy drugim podejściu (przerwa w treningach) w zapasach jednak pozostał, ale brak przygotowania sprawnościowego (w młodości) pozbawił go najwyższych sportowych zdobyczy, choć i tak na matach całego świata odniósł wiele sukcesów" – tak Sandurski został przedstawiony na portalu olimpijski.pl.

Po zakończeniu kariery wyjechał do Niemiec, gdzie zamieszkał w Witten. **(PAP)**

Sport a05011e36a

Honory dla Jubilata

Sto lat dla 88-letniego Tadeusza Nikodemowicza odśpiewali kibice, a bytomscy hokeiści sprawili mu radość, wygrywając.

TAURON HOKEJ LIGA

Wszystko w naszych głowach, rękach oraz nogach i mam nadzieję, że wykorzystamy szansę – te słowa powiedział nam Damian Tyczyński, nowy nabytek Unii Oświęcim przed weekendowymi spotkaniami. Ale zespół trenera Roberta Kalabera nie wykorzystał znakomitej szansy na pierwsze miejsce, przegrał ostatnie dwa mecze i w rezultacie wylądował na miejscu czwartym. Królowa Śląska nadal jest postrachem faworytów i w play offie będzie niezwykle groźna dla zespołu z wyższej półki.

Przed spotkaniem odbyła się się miła uroczystość - kibice mieli okazję fetować i odśpiewać 100 lat nestorowi bytomskiego hokeja, Tadeuszowi Nikodemowiczowi, który 16 lutego obchodził swoje 88. urodziny. On i jego nieżyjący starszy brat Emil są patronami miejscowego lodowiska. Bytomscy hokeiści dostosowali się do tej dostojnej chwili i zaprezentowali nie tylko dobry poziom, ale, co ważniejsze, skuteczny.

Nie wiemy, jakie metody motywacyjne stosuje trener Andrej Gusow, ale wiemy, że Poloniści pod jego kierunkiem od początku do końca walczą o jak najlepszy wynik. W ostatni piątek grali jak równy z równym z GKS-em Katowice, choc ulegli silniejszemu rywalowi, natomiast wczoraj nie ulękli się renomowanej Unii i podjęli od początku grę, która przynosiła im gole.

Zaczęło się wielce obiecująco dla Bytomian, bo w 62 sek. Paweł Padakin zdobył prowadzenie. Gdy Miro Lehtimaki wykorzystał grę w liczebnej przewadze, wówczas pomyśleliśmy, że gospodarze zamierzają powalczyć o pełną pulę. Wprawdzie kapitan gości Radosław Galant zmniejszył straty, ale szybko wszystko wróciło do normy. Gospodarze prowadzili już 4:1 i mocno zmartwiony Linus Lundin zjechał z lodu. Jego miejsce zajął Igor Tyczyński, młodszy brat Damiana, ale też nie miał powodów do radości. Trzy krążki znalazły drogę do jego bramki, ale to była też wina słabej gry defensywnej jego kolegów. Bytomianie strzelali jak na zawołanie i wszystko im wpadało.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Poloniści odesłali Unię z kwitkiem, a Sebastian Wicher (z lewej) zdobył efektownego gola.

BS Polonia Bytom – Unia Oświęcim 7:4 (2:0, 2:2, 3:2)
1:0 – Padakin – Osenieks – Bujalski (1:02), 2:0 – Lehitmaki – L. Karjalainen (17:40, w przewadze), 2:1 – Galant – Matthews – Prusak (26:45), 3:1 – J. Musioł – Saroka - D. Musioł (27:10), 4:1 - Sawicki – Załamaj – Padakin (32:47, w przewadze), 4:2 – Kasperlik – Moutrey – Heikkinen (38:41), 4:3 – Olsson Trkulja – Petraš – Peresunko (41:25), 5:3 – Wicher – Saroka – J. Musioł (46:37), 6:3 – Jarosz – Lehitmaki – Załamaj (46:48), 7:3 – Padakin – Bujalski – Mroczkowski (50:46), 7:4 – D. Tyczyński (karny).
Sędziowali: Andrzej Nenko - Maciej Gąsienica-Makowski – Krzysztof Worwa i Dawid Kubiszewski. Widzów 1186.
POLONIA: Diaczenko; Załamaj – Górny, Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew (2) – Bieniek, Proczek – D. Musioł; Sawicki – Jarosz – Lehtimaki (2), Padakin – Mroczkowski – Bujalski, M. Zając – Karasiński – Wicher, J. Musioł – Saroka – Petrażycki . Trener Andrej GUSOW.
UNIA: Lundin (32:47. I. Tyczyński); Matthews – Soderberg (2), Diukow – Scarlett, Morrow – Kubeš, Mościcki – Florczak; Peresunko – Olsson Trkulja – Petraš, Ahopelto – Heikkinen – Partanen, Moutrey – D. Tyczyński – Kasperlik, Prusak – Galant – Krzemień. Trener Robert KALABER.
Kary: Polonia – 4 min, Unia – 4 (2 tech.) min.

Gdy Daniel Olsson Trkulja na początku ostatniej tercji zdobył kontaktowego gola, ożywili się kibice z Oświęcimia. Szybko jednak zostali schłodzeni, bo gospodarze błyskawicznie zdobyli dwa gole, a potem dołożyli kolejnego. Wynik ustalił starszy z Tyczyńskich, który wykorzystał rzut karny.

Jedenaście goli to raczej rzadki przypadek, gdy spotkają się drużyny tej klasy. Poloniści po raz kolejny udowodnili, że z silniejszymi i wyżej notowanymi rywalami podejmują rywalizację i starają się o jak najkorzystniejszy wynik. Tym razem odesłali z kwitkiem kandydata do pierwszego miejsca po sezonie zasadniczym, który jednak nie wykorzystał na to szansy. Polonia wysłała jasny sygnał, że w play offie też zamierza podjąć rywalizację i że trzeba się jej obawiać!

Włodzimierz Sowiński

1. GKS Katowice	40	85	28/5	12/6	131:87
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	40	81	27/3	13/3	139:91
3. GKS Tychy (m, sp)	40	80	27/4	13/3	153:88
4. Unia Oświęcim	40	79	26/3	14/4	153:98
5. JKH GKS Jastrzębie (p)	40	63	22/6	18/3	113:108
6. Energa Toruń	40	62	19/1	21/6	142:121
7. Polonia Bytom	40	53	18/3	22/2	126:117
8. Comarch Cracovia	40	37	13/4	27/2	89:146
9. STS Sanok	40	0	0	40	38:222

Pauzował JKH, a mecz STS Sanok – ECB Zagłębie Sosnowiec został zweryfikowany jako walkower 0:1.
Pierwsza czwórka wybrała sobie rywali w ćwierćfinale play offu: GKS Katowice – Cracovia, Zagłębie – Polonia, GKS Tychy – JKH i Unia – Energa. Pierwsze mecze w sobotę, 28 lutego – gra się do czterech zwycięstw.

DOGRYWKA NA ŻYCZENIE

Tyszanie sezon zasadniczy skończyli na 3. miejscu. W Toruniu w 10 min Jusso Jamsen nie dał szans Mateuszowi Studzińskiemu. 39 sekund później był już remis za sprawą Juhaniego-Jespera Ilvessuo. Wymiana ciosów w tej odsłonie została zakończona w 13 min, kiedy to Bartłomiej Jeziorski znalazł sposób na bramkarza przy strzale z najbliższej odległości. Tyszanie dobrze weszli też w drugą odsłonę. 145 sekund po jej wznowieniu Valtteri Kakkonen atomowym strzałem nie dał szans toruńskiemu bramkarzowi. Mistrzowie Polski ze spokojem kontrolowali dalszą część spotkania. W trzeciej tercji wszystkie starania gości zostały zniweczone. Mimo goli Gościńskiego i Viitanena, rywalom udało się wrócić do meczu. Wiarę w serca torunian wlali dwukrotnie Denyskin oraz Arrak. Na 99 sekund przed końcem trzeciej tercji podczas gry w przewadze Kamil Kalinowski wyrównał po niefortunnej interwencji Pociechy. O wyniku musiała przesądzić dogrywka. W niej lepsi byli przyjezdni, którzy za sprawą Kakkonena wrócili do Tychów z dwoma punktami.

KH Energa Toruń - GKS Tychy 5:6 (1:2, 0:1, 4:2, 0:1) po dogrywce
0:1 - Jamsen - Kerkkanen (9:36, w przewadze), 1:1 - Ilvessuo - Syty - Denyskin (10:15), 1:2 - Jeziorski - Pociecha (12:11), 1:3 - Kakkonen - Aliranta - Kerkkanen (22:25), 1:4 - Gościński - Kakkonen - Kaskinen (46:14), 1:5 - Viitanen - Komorski - Paś (47:30, w przewadze), 2:5 - Denyskin - Ilvessuo - Laitinen (48:46), 3:5 - Denyskin - Syty - K. Kalinowski (50:04, w podwójnej przewadze), 4:5 - Arrak - Worona - Kulincew (51:13, w przewadze), 5:5 - K. Kalinowski (58:21, w przewadze), 5:6 - Kakkonen - Paś - Łyszczarczyk (63:21).
Sędziowali: Wojciech Czech i Patryk Kasprzyk - Dariusz Pobożniak i Sławomir Szachniewicz. Widzów 2600.
ENERGA: Studziński; Ilvessuo - Laitinen, Jaworski - Schafer, Zieliński - Kulincew (2), Gimiński (2); Denyskin - Syty - Baszyrow (4), Worona - Arrak - Korenczuk, Napiórkowski - Fjodorows - Cybulski, M. Kalinowski - K. Kalinowski - Phelps (2), Maćkowski. Trener Sami HIRVONEN.
GKS: Vitols; Kakkonen - Kaskinen, Pociecha (2) - Kovař, Walli - Viinikainen, Sobecki; Jamsen (2) - Paś - Łyszczarczyk (2), Jeziorski - Kucharski -Kerkkänen, Knuutinen - Komorski (2) - Viitanen (2), Janik - Aliranta – Gościński, Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Energa - 10 min, GKS - 10 min.

SPOKOJNIE JEDNĄ!

Katowiczanie nie chcieli stracić pierwszego miejsca w tabeli, co mogłoby się stać, gdyby w Krakowie przegrali, a Unia Oświęcim, mająca lepszy bezpośredni bilans z GieKSą, wygrałaby w Bytomiu, więc zaczęli ostro. Tyle że w pierwszej tercji nie wykorzystali czterech liczebnych przewag. W drugiej odsłonie byli jednak skuteczniejsi, a przy ich prowadzeniu wielką rolę odegrał kapitan Grzegorz Pasiut, który sam będąc w dobrej sytuacji dograł do znajdującego się w jeszcze lepszej Mateusza Bepierszcza. 2:0 w 44 min zwiastowało już ostateczne rozstrzygnięcie, jednak Pasy złapały kontakt w podwójnej przewadze i zaraz wycofały bramkarza, by grać 6 na 4. Jesper Eliasson nie stracił jednak czujności. A Unia... przegrała w Bytomiu.

Comarch Cracovia - GKS Katowice 1:2 (0:0, 0:1, 1:1)
0:1 - Bepierszcz - Pasiut (24:25), 0:2 - Koivusaari - McNulty - Verveda (43:36), 1:2 - Bezwiński - H. Karjalainen (55:39, w podwójnej przewadze).
Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Bartosz Suski - Wiktor Wenz i Maciej Byczkowski. Widzów 2500.
CRACOVIA: Klimowski; Szkrabow - Jaśkiewicz, Wajda - Jaracz (2), Kruczek - Noworyta, Kapa - J. Michalski; D. Kapica (2) - Montgomery - Tiala (2), Mocarski - Valtola - H. Karjalainen (2), Mäki - Bezwiński - Gumiński, Toussaint - F. Kapica (2) - Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.
GKS: Eliasson; Lundegard - Runesson, Verveda (2) - Varttinen, Chodor (4) - Hoffman (4), Maciaś; Bepierszcz - Pasiut - M. Michalski, Wronka - Anderson (2) - Dupuy, Jakub Hofman - McNulty - Coatta, Jonasz Hofman - Huhdanpaa - Koivussari, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Cracovia - 10 min, GKS - 12 min.

SZCZĘŚLIWE KOJOTKI

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Półfinałowa rywalizacja zakończyła się zgodnie z przewidywaniami, ale mieliśmy nieoczekiwane emocje. Kojotki w pierwszym spotkaniu w Gdańsku pewnie pokonały Stoczniowca 7:3 i nic zapowiadało emocji na Jantorze. Magdalena Jabłońska, od niedawna prowadząca zespół z Trójmiasta, zapowiedziała, że z tej porażki wyciągną właściwe wnioski i postarają się sprawić niespodziankę. Trenerka dotrzymała słowa i w sobotę gdańszczanki wygrały 1:0 po trafieniu Julii Łapińskiej. Do wyłonienia finalistek był potrzebny więc trzeci mecz. Był on niezwykle zacięty, a o awansie Kojotek zadecydował gol Eweliny Czarneckiej w 51 min podczas gry w liczebnej przewadze. W ostatniej minucie przyjezdne wycofały bramkarkę, ale nie zdołały doprowadzić do dogrywki. Tak więc hokeistki z Janowa szczęśliwe znalazły się w finale, gdzie zmierzą się z bytomską Polonią. W drugim półfinale nie było emocji, bo Bytomianki zupełnie zdominowały Atomówki. W Tychach wygrały 11:0, zaś w rewanżu 13:0 i one są faworytkami finałowej rywalizacji.

PÓŁFINAŁY

BS Polonia Bytom – Atomówki GKS Tychy 13:0 (4:0, 5:0, 4:0). stan rywalizacji 2-0 i awans Polonii.
Gole: Talanda 3 (4, 15, 28), Tomczok (13), Dziwok (19), Patla (26), Gogoc (32), Mota (32), Późniewska 4 (34, w przew., 41, 44, 56, w przew.), Mitukiewicz (43).

Kojotki Naprzód Janów – Stoczniowiec Gdańsk 0:1 (0:0, 0:1, 0:0) i 3:2 (1:0, 1:2, 1:0), stan rywalizacji 2-1 i awans Kojotek.
Gole: Łapińska (37); w drugim: Wańczuk (15) Huchel (34), Czarnecka (51, w przew.) – Łapięś 2 (24, w przew., 33).

(ws)

Sport a05011e36a

Po polsku w Meksyku

Magda Linette i Magdalena Fręch zagrają w singlu turnieju WTA 500 w Meridzie, a przed Katarzyną Piter duże wyzwanie.

Druga i trzecia rakieta polskiego kobiecego tenisa od kilku dni są już za oceanem, gdzie w poniedziałek rusza WTA 500 Merida Open na kortach twardych z pulą nagród 1,2 mln dolarów.

Magda Linette (50. WTA) w zawodach na półwyspie Jukatan jest rozstawiona z „ósemką". Poznanianka na otwarcie zmierzy się z 36-letnią weteranką Tatjaną Marią (54.) - Niemka jest groźna, ale w tym roku wygrała tylko 2 z dziewięciu spotkań. Być może panie zamienią kilka słów po polsku - Maria to wszak córka byłego piłkarza ręcznego Pogoni Zabrze, wicemistrza Polski, Henryka Malka.

Teoretycznie łatwiej powinno być Magdalenie Fręch (55.), która w 1. rundzie ma spotkać się z tenisistką z eliminacji. Meksyk to dla Łodzianki wyjątkowy kraj - to w nim w 2024 roku, a konkretnie w Guadalajarze, odniosła największy sukces w karierze, zdobywając tytuł w imprezie WTA 500. W Meridzie grała przed rokiem, ale odpadła już po pierwszym meczu (z Ormianką Eliną Awanesjan), także w tym sezonie idzie jak po grudzie. Tenisistka Górnika Bytom dwukrotnie dostała się do głównej drabinki „tysięczników" w Doha i Dubaju jako „szczęśliwa przegrana" z kwalifikacji, ale poza jedną wygraną, z Rosjanką Ludmiłą Samsonową (18.), niewiele z tego wyniknęło. Może jednak meksykańskie powietrze tchnie w Magdalenę więcej tenisowego życia...

Obie nasze tenisistki mogłyby się spotkać ze sobą w półfinale. Turniejową „jedynką" jest szukająca formy Włoszka Jasmine Paolini (8.), która otrzymała dziką kartę. Rok temu tytuł w Meridzie świętowała Emma Navarro, tym razem Amerykanka (19.) rozstawiona jest z „dwójką".

Do kwalifikacji singla w Meridzie dziką kartę otrzymała Katarzyna Piter (1122. WTA), ale w pierwszym meczu przegrała z doświadczoną Chinką Shuai Zhang (85.) 3:6, 4:6. Przed rokiem 35-letnia Poznanianka wraz z Egipcjanką Mayar Sherif triumfowały w grze podwójnej. Tym razem jej partnerką będzie Indonezyjka Janice Tjen, z którą wspólnie zwyciężyły w Kantonie 2025 i w styczniu tego roku w Hobart.

Niespodziewanie także dziką kartę do eliminacji turnieju WTA 250 ATX Open (282,3 tys. dolarów) w Austin w Teksasie otrzymała Gina Feistel (650.) W pierwszej rundzie kwalifikacji 23-letnia Polka - córka wielokrotnej mistrzyni Polski Magdaleny Mróz-Feistel - przegrała ze Szwajcarką Rebeką Masarovą (117.) 2:6, 4:6. Masarova w latach 2017-24 grała dla Hiszpanii.

(ToM)

Z KORTÓW

HUBERT NA KAMILA

■ Kamil Majchrzak (56. ATP) i Hubert Hurkacz (71.) rywalizują w turnieju ATP 500 w Dubaju z pulą nagród 3,31 mln dolarów. Jeżeli Piotrkowianin w 1. rundzie pokona Australijczyka Aleksieja Popyrina (53.), a „Hubi" rozprawi się z Czechem Jakubem Mensikiem (16.), Polacy zagrają ze sobą o ćwierćfinał.

W kwalifikacjach debla Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski najpierw pokonali parę polsko-rumuńską Szymon Walków Victor Cornea 7:6 (4), 6:3, ale następnie przegraliz hinduskim duetem Jeevan Nedunchezhiyan, Ramkumar Ramanathan 4:6, 6:7 (4-7).

PEGULA Z TYTUŁEM

■ Jessica Pegula (5. WTA) wygrała turnieju WTA 1000 w Dubaju, pokonując w finale Ukrainkę Elinę Switolinę (9.) 6:2, 6:4. To dziesiąty tytuł w karierze 31-letniej Amerykanki i czwarty w imprezie rangi 1000. Poprzedni tytuł zawodniczka z Buffalo świętowała w czerwcu ub. roku, kiedy w finale w Bad Homburg pokonała Igę Świątek.

SERIA ALCARAZA

■ Lider światowego rankingu tenisistów Carlos Alcaraz zwyciężył w turnieju ATP w Doha - to jego 26. tytuł w karierze. W finale 22-letni Hiszpan pokonał Francuza Arthura Filsa (40. ATP) 6:2, 6:1. Mecz trwał 52 minuty. „Carlitos" jest w tym roku niepokonany - wcześniej triumfował w wielkoszlemowym Australian Open, a serię wygranych przedłużył do 11. W drodze do finału Francuz stracił tylko seta - w 1. rundzie z Kamilem Majchrzakiem.

W nocy z niedzieli na poniedziałek polskiego czasu o tytuł w imprezie ATP 250 w Delray Beach na Florydzie rywalizowali amerykańscy tenisiści Tommy Paul (24. ATP) i Sebastian Korda (50.). W półfinałach Paul pokonał swojego rodaka Learnera Tiena 4:6, 6:4, 6:3, a Korda - Włocha Flavio Cobollego 7:6 (7-1), 6:1. **(t)**



Fot. instagram.com/hubihurkacz

Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak w Dubaju są na kursie kolizyjnym, ale muszą wygrać pierwsze mecze.

Był Pogacar, jest „Byczek"

Isaac del Toro wygrał ósmą edycję UAE Tour. Zwycięstwo zapewnił sobie, triumfując na trudnym, przedostatnim etapie.

KOLARSTWO

Zwykle na górze Jebel Hafeet, gdzie w sobotę znajdowała się meta, decydowały się losy wyścigu rozgrywanego w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Właśnie na tym podjeździe rok temu zwycięstwo przypieczętował Tadej Pogacar. Teraz w tej imprezie zabrakło najlepszego kolarza świata, ale godnie zastąpił go kolega z UAE Team Emirates-XRG. Del Toro zdawał sobie sprawę, że dla jego drużyny to jeden z najważniejszych wyścigów w sezonie – przede wszystkim dlatego, że odbywał się w kraju, gdzie siedzibę ma główny sponsor, linie lotnicze Emirates Airline. 22-letni Meksykanin zrobił więc wszystko, żeby wygrać.

Tym razem było o to trudniej, bo organizatorzy dołożyli jeszcze jedną, do tego premierową wspinaczkę – na Jebel Mobrah. W środę na tym morderczym podjeździe triumfował Antonio Tiberi (Bahrain-Victorious), który został liderem. Del Toro był drugi, tracąc do Włocha 21 sekund – tyle miał odrobić w sobotę na znacznie łatwiejszym Jebel Hafeet (1036 m n.p.m., 10,6 km podjazdu o średnim nachyleniu 6,9 %). I gdy tylko zrobiło się stromo, zaczął atakować. Tiberi jednak nie odpuszczał, trzymając się na jego kole – za wszelką cenę i z coraz większym trudem. – To taka gra mentalna, w której musisz być na tyle pewny siebie, żeby dalej próbować, jeśli raz się nie uda. Nadal mieć w głowie, że w końcu to zrobisz – opisywał później Meksykanin, który w zasadzie w ostatnim momencie, bo zaraz potem teren stawał się bardziej płaski, zostawił rywala za plecami. Del Toro gnał do mety z całych sił, natomiast wycieńczony Tiberi na tyle osłabł, że wyprzedziło go jeszcze dwóch rywali. – Był niesamowity, mogę mu tylko pogratulować. Ale i tak jestem z siebie dumny, bo nigdy tak dobrze nie zacząłem sezonu – cieszył się 24-letni Włoch, który utrzymał miejsce na podium. Trzeci w klasyfikacji końcowej był kolejny młodzieniec, rewelacyjny Australijczyk Luke Plapp (Jayco AlUla).

UAE Tour, drugi wieloetapowy wyścig najwyższej kategorii w tym roku, miał jeszcze innego bohatera. To Jonathan Milan (Lidl-Trek), który w niedzielę w Abu Zabi wygrał ostatni etap. Włoch zdominował sprinterskie końcówki – to było jego trzecie zwycięstwo z tym wyścigu. Być może miałby także czwarte, ale w końcówce pierwszego odcinka leżał w kraksie.

Zawiódł za to jeden z faworytów, Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe). Po tym, jak Belg we wtorek wygrał jazdę indywidualną na czas, wydawało się, że będzie kontynuował niesamowitą serię, bo w tym sezonie zwyciężył we wszystkich czterech wyścigach, w których startował. Dzień później na Jebel Mobrah przeżywał jednak kryzys, który tłumaczył zmęczeniem po wyczerpującej „czasówce" i bezsenną nocą z powodu niedziałającej klimatyzacji. W sobotę, kiedy na Jebel Hafeet też przyjechał daleko za najlepszymi, nie miał już wymówek. – To po prostu nie był mój najlepszy tydzień. Nie osiągnąłem poziomu do walki o zwycięstwo podczas górskich etapów – skwitował aktualny podwójny mistrz olimpijski, który chce teraz nieco zeszczupleć, w marcu dobrze pojechać (czytaj: wygrać) Wyścig Dookoła Katalonii, a w lipcu najpewniej powalczyć na Tour de France z Pogacarem i Jonasem Vingegaardem (Visma-Lease a Bike), którzy jeszcze nie rozpoczęli sezonu.

Wyniki 6. etapu, Al Ain Museum - Jebel Hafeet (168 km): 1. Issac del Toro (Meksyk, UAE Team Emirates - XRG) 3:27.54, 2. Lucas Plapp (Australia, Jayco AlUla) strata 12 s, 3. Felix Gall (Austria, Decathlon CMA CGM Team) 21.

Wyniki 7. etapu, Zayed National Museum - Abu Zabi Breakwater (149 km): 1. Jonathan Milan (Włochy, Lidl-Trek) 2:56.48, 2. Erlend Blikra (Norwegia, Uno-X Mobility), 3. Sam Welsford (Australia, INEOS Grenadiers) wszyscy ten sam czas.

Klasyfikacja końcowa: 1. del Toro 21:10.30, 2. Antonio Tiberi (Włochy, Bahrain Victorious) 20, 3. Plapp 1.14, 4. Harold Tejada (Kolumbia, XDS Astana) 1.25, 5. Gall 1.34, 6. Lennert Van Eetvelt (Belgia, Lotto Intermarche) 1.44. Polacy nie startowali. **(gak)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 23 LUTEGO

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.55 Pn: Betclic 1. Liga, Stal Mielec – ŁKS Łódź (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: Turniej Welsh Open w Llandudno (na żywo)

POLSAT SPORT 1
20.00 Siatkówka: PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. (na żywo); 1.00 Tenis: Turniej ATP w Acapulco (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Tenis: Turniej ATP w Dubaju (na żywo); 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, KGHM Chrobry Głogów – PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
20.00 Siatkówka: PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00, 16.00 Tenis: Turniej ATP w Dubaju, 1.00 Turniej ATP w Acapulco (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Everton – Manchester United (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
21.00 Tenis: Turniej WTA w Meridzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: Liga włoska, Fiorentina – Pisa, 20.40 Bolonia – Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Alaves – Girona (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport a05011e36a

KRÓTKO

BOJERY

■ Karol Jabłoński zdobył na jeziorze Bukowno w Dąbkach srebrny medal mistrzostw świata w klasie DN (Gold Fleet). Czempionem globu został Estończyk Maalin Rasmus, który triumfował także w mistrzostwach Europy, wyprzedzając Łukasza Zakrzewskiego i Jabłońskiego. Początkowo impreza miała odbyć się w szwedzkim Norkoepingu. Jej przeprowadzenie uniemożliwiły warunki atmosferyczne i cała flota przejechała do Dąbek, gdzie udało się przeprowadzić zarówno mistrzostwa świata, jak i Europy. Mistrzostwa świata w klasie DN (Gold Fleet): 1. Maalin Rasmus (Estonia) 8 pkt, 2. Karol Jabłoński (Yacht Club Marina Pluski) 13, 3. Argo Vooremaa (Estonia) 20, 4. Robert Graczyk (MKŻ Mikołajki) 22, 5. Rafał Sielicki (Sopocki Klub Żeglarski) 23, 6. Michał Burczyński (AZS UWM Olsztyn) 26 Mistrzostwa Europy w klasie DN (Gold fleet): 1. Maalin Rasmus 9 pkt, 2. Łukasz Zakrzewski (MKŻ Mikołajki) 18, 3. Karol Jabłoński 19, 4. Michał Burczyński 25, 5. Rafał Sielicki 25

HOKEJ HALOWY

■ Swarka Swarzędz podczas halowego Klubowego Pucharu Europy rozgrywanego w podpoznańskim Zalasewie na zakończenie fazy grupowej przegrała z ukraińską Sumczanką Sumy 4:6 (0:3), a w meczach o miejsca 5-8 ze Slavią Praga 1:9 (0:5) i Club Campo Madryt 1:7 (0:3). Mistrzynie Polski przegrały w turnieju wszystkie mecze i spadły z elity. Puchar zdobyły hokeistki belgijskiego Waterloo Ducks, które w finale pokonały holenderski HC ‚s-Hertogenbosh po karnych zagrywkach 2-1. W regulaminowym czasie było 2:2 (1:1). W meczu o 3. miejsce East Grinstead (Anglia) pokonał Mannheimer HC (Niemcy) 6:2 (1:0).
Końcowa kolejność: 1. Waterloo Ducks, 2. HC ‚s-Hertogenbosh, 3. East Grinstead HC, 4. Mannheimer HC, 5. MSC Sumczanka Sumy, 6. Slavia Praga, 7. Club Campo Madryt, 8. Swarek Swarzędz.

ŁUCZNICTWO

■ Nikodem Marszalik zdobył w bułgarskim Płowdiwie srebrny medal halowych mistrzostw Europy w kategorii wiekowej U-21 w łuku klasycznym. W finale zawodnik MLKS Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska przegrał z Włochem Emiliano Ramponem 2:6.

BIEG PIASTÓW

■ Niemiec Thomas Bing okazał się najlepszy na 50 km w jubileuszowym 50. Biegu Piastów w Jakuszycach. Z Polaków najszybszy okazał się Mateusz Haratyk, który zajął trzecie miejsce. Wśród kobiet najlepsza na królewskim dystansie była Czeszka Tereza Hujerova. Z Polek najwyżej była Andżelika Szyszka, która zajęła czwarte miejsce.

Skoczył po złoto

Kacper Tomasiak po zdobyciu trzech medali olimpijskich po raz pierwszy został mistrzem Polski.

W niedzielę na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle Malince mistrzowskiego tytułu z ubiegłego roku bronił Paweł Wąsek i po serii próbnej, którą wygrał, mógł mieć nadzieję, że go obroni. Rywalizacji o medale, do której przystąpiło 54 skoczków, przeszkadzała pogoda, bo zaczął padać deszcz ze śniegiem i prędkości na torach najazdowych nie były wysokie; dlatego jury „żonglowało" wysokością belek. Z tego też powodu konkurs skończył się po pierwszej serii.

Pierwszy daleki skok, na 127,5 m oddał Tomasiak, ale Konrad, młodszy o dwa lata brat Kacpra. Oczywiście objął prowadzenie, a ostatecznie skończył na wysokim ósmym miejscu wspólnie z Kacprem Juroszkiem. Jak widać, opinie o jego wielkim talencie nie są przesadzone.

Najdalej skoczył Dawid Kubacki, który osiągnął 131,5 m. Wydawało się, że to on zostanie mistrzem Polski, ale skutecznie zaatakował – z niższego rozbiegu – Kacper Tomasiak. Skok na 128 m dał mu notę 138,5 punktu, dzięki czemu wyprzedził o 4,7 pkt Kubackiego. To pierwszy w karierze mistrzowski tytuł trzykrotnego medalisty z Predazzo. Ubiegłoroczny mistrz, Paweł Wąsek, uzyskał 122,5 m i zdobył brązowy medal, wyprzedzając o 3,5 pkt Kamila Stocha, dla którego był to ostatni występ w mistrzostwach Polski.

O medale MP, też zakończonych po pierwszej serii, rywalizowały też panie, ale było ich tylko cztery. Mistrzostwo obroniła Anna Twardosz, wyprzedzając drugą olimpijkę, Polę Bełtowską. Brązowy medal dla Nicole Konderli-Juroszek. Poza podium znalazła się Kamil Karpiel, która do skakania wróciła po dłuższej przerwie.



Fot. PAP/Grzegorz Momot

Trwa medalowa passa Kacpra Tomasiaka.

DO KULM BEZ TOMASIAKA?

■ W czwartek polscy skoczkowie udadzą się do Austrii, gdzie na skoczni do lotów narciarskich w Bad Mitterndorf w weekend odbędą się konkursy Pucharu Świata. Raczej bez Kacpra Tomasiaka, który będzie przygotowywał się do mistrzostw świata juniorów w Lillehammer od 5 do 8 marca.

Wyniki MP w skokach narciarskich
Kobiety: 1. Anna Twardosz (AZS AWF Katowice) 93,9 pkt (117,0 m), 2. Pola Bełtowska (AZS Zakopane) 76,5 (106,0), 3. Nicole Konderla-Juroszek (AZS AWF Katowice) 48,7 (88,0), 4. Kamila Karpiel (LKS Poroniec Poronin) 48,1 (96,5)
Mężczyźni: 1. Kacper Tomasiak (LKS Klimczok Bystra) 138,5 (128 m), 2. Dawid Kubacki (TS Wisła Zakopane) 133,8 (131,5 m), 3. Paweł Wąsek (WSS Wisła) 131,6 (122,5 m), 4. Kamil Stoch (KS Eve-nement Zakopane) 128,1 (125,5 m), 5. Klemens Joniak (LKS Poroniec Poronin) 125,6 (126,5 m). 6. Piotr Żyła (WSS Wisła) 123,4 (125 m)

(awa)

Najważniejsze są minima

Paulina Ligarska, Maria Żodzik i Jakub Szymański odnieśli zwycięstwa w prestiżowym mityngu Orlen Copernicus Cup. Świetne występy zaliczyli także inni nasi zawodnicy.

LEKKA ATLETYKA

Zawody w Toruniu wieńczyły cykl World Athletics Indoor Tour Gold. Za miesiąc najlepsi zawodnicy globu znów przyjadą do grodu Kopernika – tym razem na halowe mistrzostw świata.

Ligarska wynikiem 4676 punktów była najlepsza w rywalizacji pięcioboistek i wyszła na czoło tegorocznych światowych tabel. Trzecia z dobrym wynikiem 4667 była Adrianna Sułek-Schubert. Wyniki Polek powodują, że bardzo realne stało się, iż obie wystartują w HMŚ. – Jeszcze do poprawienia jest skok wzwyż, bo dziś było znów tylko 1,77. Wy na to czekacie, ja na to czekam. W kuli rekord życiowy. W biegu na 800 znów byłam waleczną Adą. Jeżeli ma mi przysługiwać tzw. dzika karta, aby potem wygrać halowe mistrzostwa świata, to biorę to w ciemno – wskazała Sułek-Schubert, która niedawno wróciła z treningów w USA.

Dziesiąty polski triumf

Z kolei Żodzik, jedyna polska medalistka ubiegłorocznych mistrzostw świata w Tokio, skoczyła najwyżej w sezonie (1,98) i pewnie wygrała konkurs skoku wzwyż. Reprezentantka Polski zwyciężyła nie tylko w mityngu, ale i w całym cyklu World Athletic Indoor Tour Gold, bo wcześniej była druga w zawodach w Madrycie. Wypełniła także minimum na HMŚ. – Najważniejsze jest dziś minimum, bo bałam się po pierwszych startach w tym sezonie, że go nie wypełnię. Jeszcze rozbieg nie zawsze mi wychodzi tak, jak bym chciała, ale pracujemy nad tym. W Toruniu było już kilka dobrych prób – powiedziała po wygranej Żodzik. Jej zwycięstwo jest 10. triumfem Biało-czerwonych w historii World Indoor Tour, czyli halowego odpowiednika Diamentowej Ligi. Wcześniej cykl wygrali: po dwa razy Adam Kszczot (w biegu na 800 m), Piotr Lisek (w skoku o tyczce) i Justyna Święty-Ersetic (w biegu na 400 m) oraz raz Joanna Jóźwik (800 m), Ewa Swoboda (60 m) i Konrad Bukowiecki (pchnięcie kulą).

Poza tym w niedzielę Szymański czasem 7,48 wygrał bieg na 60 m ppł i nadal jest niepokonany w tym sezonie. – Plan jest taki, aby powiedzieć to samo po halowych mistrzostwach świata – przyznał.

Spokojna głowa Bukowieckiej

Druga w biegu na 400 m czasem 50,97 była Natalia Bukowiecka, dla której był to pierwszy start w sezonie. Polka wypełniła minimum na HMŚ. – To daje spokojną głowę. Celem na ten sezon jest poprawienie własnego rekordu Polski i finał halowych mistrzostw świata – powiedziała medalistka olimpijska z Paryża z 2004 roku. W Toruniu wynikiem 50,90 wygrała Emma Zapletalova ze Słowacji.

Ewa Swoboda była czwarta w biegu na 60 m z najlepszym w tym sezonie - 7,09. Rekord Włoch poprawiła zwyciężczyni mityngu w Zaynab Dosso - 6,99. Wynik ten jest także najlepszym w tym roku na świecie. – Jestem bardzo zadowolona. Jest minimum na HMŚ, rozpędzam się, więc i trenerka będzie ze mnie w końcu zadowolona. Tu byłam już szybsza i silniejsza ja – zaznaczyła po finałowym biegu Swoboda. Minimum na HMŚ wypełniła także siódma w niedzielę w Toruniu Jagoda Mierzyńska - 7,19.

Świetną dyspozycję potwierdził Maciej Wyderka, który był drugi w biegu na 800, a czas 1.44,30 jest drugim najlepszym w historii w Polsce. Do własnego rekordu kraju, który ustanowił na początku lutego w Ostrawie, zabrakło 0,23 s. Trzeci z bardzo dobrym wynikiem 1.44,72 był Filip Ostrowski. Wygrał Belg Eliott Crestan - 1.44,07.

Dwie straty Skrzyszowskiej

Także jako druga na dystansie 800 m finiszowała Anna Wielgosz, a jej wynik 1.59,47 również jest drugim w krajowych tabelach historycznych. Do rekordu Polski, który należy do Joanny Jóźwik, zabrakło Wielgosz 0,18 s. – Bardzo dobry bieg. Mam w sobie sporo pewności siebie po mistrzostwie Europy w ubiegłym sezonie. Jak w takim biegu notuję taki czas, to wierzę w to, że rekord kraju przy sprzyjających okolicznościach da się poprawić – oceniła Wielgosz. W Toruniu wygrała Etiopka Nigist Getachew - 1.59,32.

Czwarta w biegu na 60 m ppł wynikiem 7,82 była Pia Skrzyszowska. Wygrała z najlepszym w tym sezonie wynikiem na świecie Bahamka Devynne Chartlton - 7,77. To wynik lepszy o 0,01 sekundy o rezultatu Skrzyszowskiej z Ostrawy. Mistrzyni i rekordzistka świata odebrała Polce wygraną w cyklu World Indoor Tour. – Wiadomo było, kto będzie w tym sezonie mocny i znów pierwsza czwórka była przewidywalna. To był mój kolejny bardzo równy bieg w tym roku. Do mistrzostw świata jeszcze miesiąc. Wiele się może do tego czasu wydarzyć. Wiadomo, że biegi płotkarskie są obecnie jedną z najlepiej obsadzonych konkurencji lekkoatletycznych. Będę teraz w Warszawie spokojnie szlifować formę pod HMŚ – powiedziała Skrzyszowska.

Tomasz Więcławski (PAP)

Sport a05011e36a